Pl. ISSN 0208 — 5968
Nr indeksu 35657

DUNAJEC

TYGODNIK PZPR

Nr 5 (274) Rok VII | Nowy Sącz, 2 lutego 1986 r. | Cena 15 zł

LUDWIK KAMIŃSKI

GOSPODARKA REGIONU

30 stycznia obradował Komitet Wojewódzki PZPR. Oceniono wyniki gospodarcze regionu w latach 1983—85 oraz przedyskutowano główne zamierzenia na najbliższe pięciolecie. Relację z dyskusji przedstawimy za tydzień, dziś publikujemy fragmenty wystąpienia sekretarza KW, Ludwika Kamińskiego.

Rok Dziesiątego Zjazdu naszej partii jest równocześnie początkiem pierwszej pokryzysowej pięciolatki. Gospodarka narodowa znajduje się nadal w trudnej sytuacji. Zatrzymaliśmy w ostatnich trzech latach wiele niekorzystnych tendencji; ale ciążą nam wciąż jeszcze błędy lat siedemdziesiątych i spuścizna owych miesięcy anarchii roku 1980 i 1981, w których świadomie demontowano produkcję strajkowym szaleństwem. Ciążą długi zagraniczne i restrykcje narzucone przez Zachód.

Nasza strategia w sferze ekonomiki jest znana: **ograniczać zjawiska negatywne, rozwijać wszystko to, co pomyślnie przeszło próbę czasu.** W praktyce oznacza to konsekwentne prowadzenie i doskonalenie procesu reform. Żadnego cudownego lekarstwa, żadnej uniwersalnej recepty na uzdrowienie nie ma i być nie może. W gospodarce nic nie dzieje się z dnia na dzień, bowiem jest ona systemem naczyń połączonych i wielu uzależnień.

Chcemy dziś spojrzeć na realizację zadań społeczno-gospodarczych Planu Trzyletniego w województwie nowosądeckim, ocenić, co w latach 1983—85 zrobiliśmy dobrze, a co źle. Pragniemy zastanowić się, jakie są przyczyny, iż w warunkach samorządności i samodzielności jedni uporali się z wieloma problemami gospodarczymi, a inni odstają.

Pozytywnie oceniamy zarówno wzrost produkcji naszego przemysłu uspołecznionego jak i jego osiągnięcia w eksporcie do obu obszarów płatniczych. I w jednej, i w drugiej dziedzinie nowosądeckie przedsiębiorstwa wykazały łącznie wyższą dynamikę, niż kraj — i przekroczyły założenia planu. **Na podkreślenie zasługuje gorlicki „Matizol", w którym w parze z wynikami produkcyjnymi szła troska o sprawy załogi i odtwarzanie majątku trwałego, a także partycypowanie w wysiłkach na rzecz środowiska. Dobry przykład w aktywizowaniu eksportu dają tradycyjnie już trzej potentaci w tej dziedzinie: Fabryka Maszyn Wiertniczych i Górniczych „Glinik", Nowotarskie Zakłady Przemysłu Skórzanego i Sądeckie Zakłady Elektro-Węglowe, zaś w produkcji antyimportowej: Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego. O tym, że przez wysiłek załogi, zaostrzone rygory i dyscyplinę można uniknąć postawienia zakładu w stan likwidacji, świadczy przykład Sądeckich Zakładów Naprawy Samochodów.**

Poprawiła się jakość wielu wyrobów, co z jednej strony dowodzi, iż zaostrzone w roku 1984 przepisy dyscyplinujące producentów przynoszą zamierzony skutek, ale z drugiej strony — trzeba mieć świadomość, że wiele przedsiębiorstw korzysta jeszcze z taryfy ulgowej, gdyż popyt większy od podaży odstręcza niejednego odbiorcę od nazbyt rygorystycznego egzekwowania kryteriów jakościowych. Przy większej równowadze rynkowej ilość reklamacji byłaby zapewne znaczniejsza. Wciąż słabym ogniwem pozostają płace, które pierwszeństwo dają wielkości produkcji, a nie jej jakości.

(CIĄG DALSZY NA STR. 6—7)

Dyrektor na zebraniu

Chwila przed rozpoczęciem zebrania partyjnego. Wszyscy już są, milkną rozmowy. Oto wkracza dyrektor. Przemierza pewnym krokiem salę i sadowi się obok sekretarza za stołem prezydialnym. Można zaczynać.

Na sali widać i weterana partyjnego, i przodującego pracownika, i utalentowanego racjonalizatora. Nikomu z nich nawet przez myśl nie przeszło, że mogliby na partyjnym zebraniu zająć inne miejsce. Dyrektorowi też. Wie on także, iż zabierze głos na końcu, tuż przed sekretarzem, by się „ustosunkować", sekretarzowi pozostanie podziękowanie „za udział".

Zapytany przeze mnie o powody takiego postępowania, jeden z dyrektorów zdziwił się niepomiernie: — *Jak to, dlaczego? Przecież na naradach służbowych z kolei sekretarz zawsze siada obok mnie.*

No i proszę, wszystko jasne i logiczne. Z biurokratycznego punktu widzenia.

Na naradzie służbowej miejsce sekretarza jest rzeczywiście obok dyrektora. Tak się zewnętrznie manifestuje to, co zwykliśmy nazywać polityczno-gospodarczym kierownictwem przedsiębiorstwa czy instytucji. Nie ma tu wszakże żadnego odniesienia do zebrania partyjnego. Statut naszej partii nie przewiduje bowiem „szczególnych uprawnień" dyrektorskich. **Dyrektor, naczelnik, minister jest dokładnie takim samym członkiem partii, jak wszyscy inni.** Każdy z nich wchodząc na partyjne zebranie, wszelkie swoje stanowiska i godności powinien zostawić przed progiem. Przez próg przenosić jedynie zwiększoną — stosownie do pozycji służbowej — odpowiedzialność. Nic poza tym.

Skąd się zatem biorą te dyrektorskie maniery, nie powszechne na szczęście, ale na tyle częste, że warto się nad nimi zastanowić? Są one przeżytkiem z tych czasów, które zyskały miano „menedżerskich", kiedy organizacja partyjna była w praktyce taką samą ozdobą dyrektorskiej funkcji, jak bukiet goździków na dyrektorskim biurku. Zauważmy przedziwny paradoks: spotyka się aktywistów partyjnych, którzy wspominają tamte czasy z tęsknotą. Wtedy bowiem dyrektor *„liczył się z partią"*, *„nie podejmował żadnych decyzji bez partii"*. Nie bardzo chce się im pamiętać, jak to wówczas bywało w rzeczywistości: dyrektor informował I sekretarza o wszystkim, z absolutną pewnością, że nie usłyszy słowa sprzeciwu; gdyby komuś taki pomysł się nasunął, długo by się swoją funkcją nie cieszył. A już organizacja partyjna z tymi dyrektorsko-sekretarskimi „porozumieniami" w ogóle nie miała nic wspólnego.

I oto sprawa tak błaha, jak krzesło, na którym spoczywa dyrektor podczas partyjnego zebrania, zaprowadziła nas bardzo daleko, w bardzo poważne rejony.

Każdy bez trudu dostrzega różnicę między zebraniem, na którym dyrektor siedzi twarzą do zebranych a takim, na którym jest on jednym z uczestników. Inaczej, wręcz innym językiem, mówią się na tych dwóch zebraniach. Inna jest atmosfera, inna temperatura i ton wypowiedzi. Z dyrektorem w prezydium zebrania bywają z reguły „grzeczne". A takie nie są nikomu potrzebne, niczego nie poprawiają, nie popychają naprzód. Co więcej — nie mogą także w niczym pomóc kierownikowi przedsiębiorstwa czy instytucji. Doświadczenie poucza zresztą, że takie zebrania bywają na ogół w słabych organizacjach partyjnych. I w zakładach, w których również na innych polach nie najlepiej się dzieje.

Mógłby mnie ktoś pomówić o antydyrektorskie tendencje. Nie mam takich. Nie, jak ciężkie i niewdzięczne bywa dyrektorskie życie. Jestem także zdania, że organizacja partyjna nie tylko może, ale wręcz powinna pomagać dyrektorowi. Dyrektorowi partyjnemu wszakże jest ona w stanie pomóc tylko wtedy, gdy on sam czuje się jej członkiem, a nie gościem honorowym. Tylko wtedy bowiem usłyszy od swych współtowarzyszy prawdę — o zaledze i o sobie, o porządkach i nieporządkach w zakładzie, o pragnieniach i niepokojach ludzi. Powiedzcie sami, czy bez takiej wiedzy można być dobrym dyrektorem?

PAWEŁ HANKIEWICZ

ROCZNICA WYZWOLENIA. Czterdzieści jeden lat temu wielka ofensywa sycniowa Armii Radzieckiej przyniosła wolność ziemiom wschodnim, dziś w skład województwa nowosądeckiego. Oddziały 4 Frontu Ukraińskiego dotarły nad Dunajec 20 stycznia wyzwoliły Nowy Sącz. Zaczął się czas odbudowy. Pierwsze dni wolności przypomniał na rocznicowej, wspólnej sesji Miejskiej Rady Narodowej i Rady Miejskiej PRON przewodniczący MRN **Maciej Kopek**: brakowało światła, wody i łączności telefonicznej, wiele budynków leżało w gruzach, a trzeba było zaspokoić potrzeby ponad 60 tysięcy ludzi — nowosądeczan, uciekinierów z innych regionów kraju, wojska i jeńców. Brano się za to z entuzjazmem, nie szczędząc sił i pomysłowości. Ot, sięgnijmy po dwa przykłady: wraki parowozów wtoczono do hali remontowej Warsztatów Kolejowych siłą ludzkich mięśni, a wydrukowane w Nowym Sączu pieniądze opatrzono pieczęcią... historyczną sprzed kilku wieków, by mieć cenę było. Później życie stabilizowało się, miasto rosło, ale zawsze wielu było sądeczan gotowych oddać mu swój trud.

W 41. rocznicę wyzwolenia przypomniano nazwiska pionierów, a także odznaczono tych, którzy w ostatnich latach i dziesięcioleciach zasłużyli się dla swego miasta. Należą do nich m. in. **Janina Szczepanik i Kazimierz Janik** — odznaczeni Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski, **Bolesław Czub** — wyróżniony „Tarczą herbową Nowego Sącza", 55 osób, którym przyznano Medale 40-lecia Polski Ludowej" i 14 — wpisanych do Honorowej Księgi Zasłużonych dla Nowego Sącza. Gratulując im wszystkim, sekretarz KW PZPR **Grzegorz Jawor** przyszedł dział m. in.: — *W dniach styczniowych zawsze rozwalmy myślą do początków budowy naszej socjalistycznej rzeczywistości, do początków zwycięstwa polskiego państwowości. Z dniem wyzwolenia nie narodził się kraj mlekiem i miodem płynący, i dobrze jest sobie przypomnieć, że wszystko wspólnym, ciężkim wysiłkiem można zbudować wiele i wiele zrobić dla nas wszystkich.*

Po południu tego samego dnia w alei Wolności odbyła się manifestacja pokojowa, w której uczestniczyli przedstawiciele partii politycznych, organizacji społecznych, środowisk kombatanckich i młodzieżowych. Na apelu poległych, przeprowadzonym przez kompanię honorową Karpackiej Brygady WOP i Orkiestrę reprezentującą WOP pod Pomnikiem Bohaterów-Radzieckiego Braterstwa Broni i Mauzoleum Bohaterów Sądeczczyzny, a także na grobach czerwonoarmistów poległych za wolność Nowego Sącza — złożono kwiaty, zapalono znicze, zaciągnięto warty honorowe. **elg.**

WOJEWÓDZKA RADA KULTURY. 20 stycznia w siedzibie Biuro Ziemi Sądeckiej odbyło się przyjęcie poświęcone powołanej przez wojewodę Wojewódzkiej Rady Kultury. Składa się ona z dwudziestu trzech twórców i działaczy kultury, pracowników instytucji zajmujących się jej upowszechnianiem, reprezentujących wszystkie niemal środowiska i regiony naszego województwa, od Łącznej Wielkiej i Zakopanego po Łużną i Gorlice. Przewodniczym został **Ireneusz Wrzesień**, dyrektor zakopiańskiego Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych im. A. Kenara, historyk i artysta plastyk, poseł na Sejm PRL. Rada jest zespołem opiniodawczo-doradczym wojewody.

Na pierwszym posiedzeniu Rady o uwarunkowaniach organizacjach działalności kulturalnej wojewódzkiej Ireneusz Wrzesień, który będąc członkiem sejmowej komisji kultury jak mało kto zna sytuację narodowej kultury. Zapoznał zagadnień kultury w naszym województwie potwierdził również inni członkowie Rady, którzy podjęli ten temat, a więc **Stanisław Kulas** (też wicepremier), **Ewa Kalisz, Antoni Malczak, Tadeusz Filar, Emil Kowalczyk, Jerzy Masior, Jerzy Żak i Mieczysław Mantyka.** **(A.B.K.)**

KOMUNIKACJA DLA ZAKOPANEGO. No, nareszcie, ktoś się odezwał, bo dotychczas to problemu rozwiązania komunikacji miejskiej Zakopanem. Odezwał się w „Dunajcu" redaktor Andrzej Szymański, co o mieście pod Giewontem cieszyć się powinien, bo zaparcie i poparcie mojego myślenia. Jak dotychczas — PKS musi się rozdwajać: na komunikację dalekobieżną (do kogo?) jest zobowiązany, na linii komunikacyjnych miejskich, a także trzymanie dwu srok za ogon nie wychodzi nam, pasażerom, na zdrowie. Od lat już piszę na ten temat, że PKS, na obsługę autobusową miasta, że nieoprawna, że niepunktualna, że dzieli nie na miejską i „lokalną" (z wyszynem cenami biletów) i dalekobieżną (zerwszej linii „pyskujących" i cóż z tego, skoro „pies szczeka", a autobusy albo jeżdżą, albo nie jeżdżą? A nam, obywatelom słynnego Zakopanego, Giewontem zależy na prawie do „normalnej" komunikacji miejskiej, która miałaby na głowie tylko i wyłącznie to zmartwienie, jak zapewnić sprawnie, dokładnie, i punktualnie potrzeby mieszkańców Miasta Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej, bo taki układ administracyjny jest nam przypisany i wpisany w księgi urzędowe. A jak to zrobić, jak zorganizować — nie nasza głowa, niech się martwią ci, co są (a raczej powinni być) do tego powołani. A zatem oddzielna (nieduża) administracja, z energicznym kierownictwem na czele, które tylko to mieć będzie na uwadze, aby aparat komunikacyjny działał sprawnie jak w zegarku. Na taką obsługę czekają także okoliczne miasta nie tknięte dotychczas kołami autobusowej komunikacji, jak np. ulicę Wiedeńską, Tetmajera, Do Bisiego, Matuszyńskiego, Strążyska, Bogdańskiego, Kasprusie, Orkana. 15 Grudnia, Bronisława Czecha, Zeromskego.

ALEKSANDER ZACZYŃSKI

WIEŚCI Z BOBOWEJ. Mieszkańcy gminy Bobowa nie od dziś zgłaszają wiele pretensji pod adresem gorlickiego Oddziału PKS. Nie udaje się dotąd sować rozkładu jazdy do lokalnych potrzeb. Trudno na przykład wyjechać z Bobowej w kierunku Gorlic po godz. 13. Podobnie, bo popołudniowy kurs do Siedlisk został przedłużony do Bobowej. Mógłby także zabierać pasażerów z Bobowej przyczyny pracowników z „Glinika" do Jankowej, szczenie oburzenie wywołuje wracający pusty pojazd, gdy chętnych do jazdy jest wielu. PKS nie chce, bo nie chce zmianie rozkładu jazdy, uwzględnić wnioski z tej gminy, jak również innych. Zobaczymy, czy nie zapomni?

Niesłodkie jest również zabudowanie i powiększenie przystanku autobusowego w Bobowej. Z konieczności, młodzież i dorośli czekają na autobus w pawilonie handlowym. Co prawda chroni przed śniegiem i mrozem, ale nie jest do tego celu przeznaczony. W sprawie przystanku PKS powinien porozumieć się z gospodarzami gminy. Może uda się to rozwiązać wspólnie?

Inna sprawa — to pomoc dzieciom w drodze do szkoły. Jedni kierowcy zatrzymują się, bo podwożą małych, inni obojętnie mijają dzieci brnące w śniegu nieraz po kilka kilometrów. Warto, by jeszcze przed zmianą rozkładu jazdy zwrócono kierowcom uwagę na taki rodzaj pomocy szkole. Dla sprawiedliwości odnotowujemy, że są rejony, w których kierowcy PKS są stale pomocni dzieciom.

◆ Od dwu lat istnieje Towarzystwo Miłośników Bobowej, któremu prawodniczy **Stanisław Pater**, emerytowany nauczyciel. Liczy ono ponad stu członków, mieszkających nie tylko w tej wsi i gminie, lecz także z dala od rodzinnych stron. Właśnie ei ostatni zainicjowali utworzenie Towarzystwa. Miłośnicy Bobowej zbierają dokumenty dotyczące dziejów tego dawnego miasta oraz regionu. W ramach ŁMB przyszył zespół teatralny; niedawno wystawił „Betleem Polskie" wg Lucjana Rydla, w przygotowaniu inscenizacja „Zemsty". W Klubie Rolnika zorganizowano ostatnio wieczór poezji miejscowych autorów.

Towarzystwo stara się o utworzenie izby regionalnej. Rozwała się przeznaczenie na ten cel pomieszczenia Urzędu Gminnego. **(kam)**

KTO POMOŻE? Blisko cztery lata temu utworzyłem Klub Otwartych Serc — ruch społeczny, którego celem jest umożliwienie aktywności życiowej i obywatelskiej osób niepełnosprawnych, ich uczestnictwa w życiu społecznym, w rozwiązywaniu problemów własnych i kraju. Czym jest KOS dla wielu inwalidów oraz ludzi zdrowych — możemy nieraz przeczytać na łamach różnych czasopism, usłyszeć w radiu czy telewizji.

Moja praca została nie tylko zauważona, ale i zyskała uznanie w formie nagrody im dr Hanny Dworakowskiej — wręczonej po raz pierwszy, a dającej mi możliwość zapoczątkowania milionem złotych na pomoc dla niepełnosprawnych. Kwotę tę przeznaczyłem na budowę Domu Otwartych Serc

Dom ten ma stanowić stać dla środkiem wypoczynkowym dla najciężej poszkodowanych inwalidów, przed którymi inne ośrodki są w zasadzie zamknięte z powodu wielu barier psychofizycznych i architektonicznych. W Domu byłyby organizowane turnusy wypoczynkowo-rehabilitacyjne, oparte głównie na zasadach bezinteresowność pracy społecznej i samopomocy inwalidów oraz osób zdrowych. Inwalida mógłby również, poprzez pracę terapeutyczną, nauczyć się samorehabilitacji, aby utrzymywać sprawność fizyczną i znaleźć swoje miejsce wśród ludzi, powrócić do aktywności społecznej i zawodowego z marginesu, na który zepchnęły go choroba i kalectwo.

Niestety, inicjatywa ta spotkała się w naszym regionie z milczeniem. Minęło już ponad pół roku i nic się nie dzieje. Członkowie zakopiańskiego Klubu Otwartych Serc powołali więc Grupę Inicjatywną, która zdecydowała jest zorganizowanie Społecznego Komitetu Budowy Domu Otwartych Serc oraz powołania konta bankowego, na które mogłyby wpływać wpłaty na tę budowę.

Członkowie Grupy Inicjatywnej **Wiesław Młynarczyk z Krakowa, Barbara Litwin z Nowego Targu, Adam Banaś, Jacek Flak, Józef Krzysztof i Maciej Tuera z Zakopanego**, a także

---

◆ Wzrost spożycia alkoholu został w ostatnich latach ograniczony, ale nadal borykamy się z plagą pijaństwa i wieloraką jej skutecznością. Co roku sprzedaje się w województwie nowosądeckim około 4 milionów litrów spirytusu i wódki, ponad 3 miliony litrów wina i około 110 hektolitrów piwa. W izbie wytrzeźwień zatrzymanych jest corocznie ponad 5 tysięcy osób i niewiele mniej w milicyjnych aresztach. W ciągu ostatnich 5 lat milicja zlikwidowała 620 bimbrowni i 318 pijackich melin. Alkohol był głównym czynnikiem kryminogennym.

Od 1983 roku obowiązuje nowa, już trzecia w Polsce Ludowej, ustawa antyalkoholowa, będąca przednie przyczyn do historii jako „ustawy nie spełnionych nadziei". Nad tym, jak realizowana jest ustawa obecnie obowiązująca, w dyskutowano na III wojewódzkim zjeździe Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego, który podsumował działalność tej organizacji w ciągu minionych czterech lat. 46 oddziałów miejskich, miejsko-gminnych i gminnych oraz 152 kół zrzesza ponad 6 członków oraz 81 instytucji. W minionej kadencji powstało wiele nowych kół SKP w zakładach pracy, osiedlach i wioskach — m. in. w Zakopanem, Kamionce Wielkiej, Królowej Polskiej, Boguszy, Mystkowie i Korzennej.

Organizacja sięgała po różnorodne formy pracy oświatowo-propagandowej, społeczno-prawnej oraz opiekuńczo-wychowawczej. Skuteczność swego działania wzmacniała przez współpracę z organami administracji państwowej, sądami i wymiaru sprawiedliwości, a także z takimi organizacjami, jak Liga Kobiet Polskich, ZSMP, Koła Gospodyń Wiejskich, grynki, PTTI, Towarzystwo Trzeźwości Transportowców. Corocznie młodzież z około 90 szkół uczestniczy w konkursie „Młodość-Trzeźwość". W współpracy z Ośrodkiem Społeczno-Prawnym ZSMP od czterech lat organizowane są kolonie i zimowiska dla dzieci z rodzin alkoholików, z ponad 4000 dzieci. Tylko w ciągu roku wspólnie z Ligą Kobiet Polskich organizuje się Również półkolonie dla 4000 dzieci. Trzeba dzieci objęć dożywianiem w szkołach, dla wielu zorganizowano imprezy noworoczne oraz z okazji Dnia Dziecka. Sierotom ufundowano kilkanaście książeczek mieszkaniowych.

Drugi staraniem SKP zbudowano izbę wytrzeźwień w Nowym Sączu oraz przystosowano podobną inwestycję w Zakopanem. Powstał wojewódzki ośrodek lecznictwa odwykowego oraz poradnia odwykowa w Nowym Sączu, Gorlicach, Krynicy, Limanowej, Nowym Targu, Rabce i Zakopanem. Leczy się w nich kilkuset pacjentów dotkniętych chorobą alkoholową. W czterech Klubach Abstynenta dziesiątki osób — pragnących wytrwać w abstynencji — znajdują wsparcie.

O sukcesy i porażki w działalności antyalkoholowej zapytałem kilku działaczy SKP. KRYSTYNA WILCZEK z Tymbarku powiedziała: *Za najwięksą osobistą porażkę uważam to, że mimo wiele starań nie udało mi się przekonać dyrekcji i nauczycieli miejscowych szkół podstawowych o korzyściach płynących z konkursu „Młodość-Trzeźwość". Najbardziej przeszkadza mi pagandowa oraz pomoc materialna i wychowawcza dzieciom z rodzin dotkniętych nałogiem. Odczułem jako porażkę nowelizację ustawy o wychowaniu w trzeźwości bo mnie naginnne łamanie jej przepisów. Uważam, że powinniśmy zmniejszyć produkcję alkoholu i sprzedawać go również w mniejszych butelkach. Naszą pracę w SKP utrudnia brak własnego lokalu.*

◆ Ustawa o wychowaniu w trzeźwości obowiązuje już prawnie trzy lata, ale nie udało się jeszcze całkowicie wyprowadzić alkoholu z zakładów pracy. Dozorcę gorlickiego Oddziału PTBW WOJCIECHA PRZYBYLSKIEGO z Szymbarku w świetniu ub. roku Kolegium d/s wykroczeń ukarało za spożywanie alkoholu w czasie pełnienia obowiązków służbowych. Uwzględniając niskie zarobki obwinionego oraz fakt, że ma on na utrzymaniu żonę i czworo dzieci — nie wymierzono kary zbyt wysokiej. Zastosowano samego roku dozorcę po raz drugi schwytano na takim samym wykro-

---

ROMAN KOSTANECKI:

Warto wiedzieć, że...

w pracy osamotnienie w walce z problemem i alkoholizmem

WŁADYSŁAW KITA z Krynicy: *Za największe sukcesy uważam wyprowadzenie sprzedaży alkoholu z trzech restauracji w strefie uzdrowiskowej, likwidację meliny pijackiej, wruchomienie Klubu Abstynenta, doożywianie dzieci z rodzin alkoholików. Za porażkę natomiast to, że nie udało nam się założyć kół SKP w niektórych zakładach pracy.*

WŁADYSŁAW ORZECH z Zakopanego: *Sukcesy — to prawnodokumentacyjne przygotowanie budowy izby wytrzeźwień w naszym mieście, założenie 7 nowych kół SKP oraz wzrost naszych szeregów. Nie bez znaczenia jest działalność pro-*

* NOWINKI REGIONALNE *

Maria Gąsienica-Bednarz oraz Lidia Dziekańska i niżej podpisany — z Kościelska apelują do wszystkich ludzi dobrej woli o pomoc w realizacji tego zamierzenia.

ZYGFRYD DZIEKAŃSKI
Kościelisko

„MAŁOPOLANIE" Z MOSZCZENICY.

W Moszczenicy koło Gorlic przed kilku laty założyli i śpiewał zespół ludowy „Zagrodnicy" pod patronatem ZMW. Niestety, stopniowo wykruszał się, zarabiko też kapel. Pomyślano więc o utworzeniu chóru; powstał 29 grudnia 1983 roku, pod kierownictwem nauczycielki miejscowej szkoły podstawowej **Wandy Gondek**. Kiedyś istniał już taki chór wiejski — w latach pięćdziesiątych wystąpił nawet na centralnych Dożynkach w Warszawie. Prowadził go teść obecnej dyrygentki.

Chór „Małopolanie" liczy dziś 38 członków, chociaż przez 2 lata ich ilość się zmieniała — młodzi rozjeżdżają się na studia i do pracy. Jest to chór „rodzinny": mama czyli „starościna" **Izabela Jędrusiak** z synami **Piotrem, Markiem** i **Staszkiem**, trzy siostry **Brachkowicz — Teresa, Halina** i **Irena**, nauczycielka **Józefa Walega** z córkami **Janiną** i **Wiesławą**, siostry **Maria Poznańska** i **Stanisława Bałakowicz**, a także siostry **Kuny, Bratosiewicz**, a starszy czołenek chóru — to 57-letnia **Zofia Niemiec**, najmłodszy — 15-letnia **Jola Brachkowicz**.

Spotykają się regularnie raz w tygodniu, bez względu na pogodę i warunki dojazdu, chociaż aż 5 dziewcząt uczę się w Studium Nauczycielskim w Jaśle, tam też pracuje na kolei „starosta" chóru **Ryszard Barczyk**. Schodzić zaczynają się już od godz. 17, rozchodzą często tuż przed północą. Rzadko kogoś brakuje. Przez 2 lata wytworzyła się więź prawie rodzinna.

— *Trzeba dla ludzi pośpiewać już dość dawno* — mówi dyrektorka GOK-u IZABELA CYRAN. — *Mają za sobą występy z okazji rocznic i wrześniowych gościnnych* — *Dożynek, Dnia Ziemi Ojcowskiej Odrodzenia, na spotkaniu 40-latków w maju 1985 r., II październiku 1985 na koncercie dla matek synów przyszyszych dzieci w Krynicy. Wielkim przeżyciem był występ w krynickim Nowym Domu Zdrojowym dla uczasowiczów. Pojechali tam na zaproszenie MOK w Krynicy. W repertuarze mają m. in. trzy pieśni, jak: „Ty ze mnie sydzis", „Korale", „Nie będzie mnie głowisia bolała", „Czemu ty dziewczyno", „Leć ptosie po rosie".*

Drugą rocznicę powstania uczczono koncertem i herbatką, a także zdałono Księgę pamiątkową.

Okazuje się, że chociaż gmina Moszczenica nie dysponuje salą koncertową, bo nie ma tu Domu Kultury (próby odbywają się w świetlicy Urzędu Gminy), to przy odrobinie chęci i zaangażowania można tworzyć kulturę dla siebie i współmieszkańców. Niestety, muszę również trochę ponarzekać Młodzieży w Moszczenicy (w odróżnieniu od Staszkówki) jest mało aktywna. Wprawdzie istnieją koła ZSMP i ZMW, jednak poza potańcówkami nie potrafią nic więcej. A przecież wiecznie zarzewa są takie długie — czy warto je przespać? Myślę, że przykład chóru „Małopolanie" zachęci młodzież z Moszczenicy do działania na polu kultury.

KAZIMIERZ MIGACZ

JUBILEUSZ „ATMY". 6 marca br. przypada 10 rocznica utworzenia Muzeum im. Karola Szymanowskiego w zakopiańskiej „Atmie". Zapytaliśmy kustosza „Atmy", dr Macieja Pinkwarta, jak kierowana przezeń placówka ma zamiar uczcić tę rocznicę.

— *Dzięki staraniom „Atmy" i Towarzystwa Muzycznego im. Karola Szymanowskiego w dniach 4—10 marca odbędą się szczególne koncerty kameralne. Przewidujemy występy znanych artystów, m. in. Andrzeja Tatarskiego, Krzysztofa Jakowicza, Andrzeja Bacha, Jerzego Godziszewskiego oraz Kwartetu Wilanowskiego, Polskiej Orkiestry Kameralnej i innych. Wydarzeniem będzie prapremiera utworu Wojciecha Kilara pt. „Orawa, Orawa", skomponowanego specjalnie na tę okazję. Mamy poza tym w planie występy z 10 lat „Atmy", spotkania z twórcami, ludźmi sztuki.*

(asa)

KSZTAŁTOWANIE POSTAW. Przed obliżającym się X Zjazdem PZPR narzuca się szczególna okazja, aby sprawy kształcenia, wychowania i zadania ideologicznego poddać jeszcze raz konstruktywnej analizie. O błędach i wypaczeniach, zakrętach i zaułkach w tej dziedzinie pisywano wszystko powiedziano i napisano, totez strata czasu byłoby powracanie do tych spraw. Nawet teraz jest w oparciu o dotychczasowe doświadczenia szukać nowoczesnych i przyszłościowych rozwiązań tak organizacyjnych, jak i metodycznych.

Aby dobrze uczyć i wychowywać, szkoła i nauczyciele muszą dysponować odpowiednim zestawem literatury, której dziś brak. Mówi się, że człowiek ma taki światopogląd, jakie jest jego codzienne życie. Ale to życie winno być wzbogacane wybitnymi dziełami literatury, sztuki i kultury. Takim jak na przykład — wiersz Tadeusza Różewicza — tak zwanej — przynajmniej fragmenty dzieł Arystotelesa, Platona, Berkeleya, Kanta, Lenina, Deweya, Kotarbińskiego, Tatarkiewicza, Ajdukiewicza. Niekiedy lektury — np Platona „Obrona Sokratesa", słynne dialogi platońskie i wiele innych — nadają się do ciekawych inscenizacji w ramach pracy „Kół Młodych Racjonalistów" przy szkołach średnich. Dziś nie tylko młodzież szkół średnich pozbawiona jest dostępu do tych wartościowych prac, ale wielu nauczycieli, nawet całe roczniki nauczycieli, którzy nic nie słyszeli o tych myślicielach.

Socjalizm stale się sposobem życia najpierw poprzez szeroką wiedzę ogólną, zaś w dalszej kolejności poprzez autentyczne i kompleksowe wzory osobowe. Ważne więc, jak żyją rodzice i sąsiedzi, jakie wzory propaguje telewizja, prasa, film, dobra książka, szkoła i inne instytucje oświatowo-wychowawcze.

Problem światopoglądu stał się dziś tematem tabu. Nie pisze się na ten temat prawie wcale, co nie oznacza, że zwłaszcza dorastająca młodzież nie stawia w tej dziedzinie pytań i nie przyszywa tzw. dowodnych rozterek.

PZPR jest partią opartą o podbudowę ideologiczną w materializmie dialektycznym i historycznym. Nie słychać jednak na zebraniach partyjnych tej filozofii, której językiem tak makomicie operowali pierwsi działacze partyjni. Takim językiem pomnie się również posługiwać ludzie piszący w czasopismach opatrzonych nagłówkiem „organ PZPR".

MARIAN JANIGA
Ropa

MILICYJNA PORADNIA. W naszym województwie co piąte przestępstwo popełniane jest przez młodocianych. W niechlubnej statystyce „przoduje" rejon Nowego Sącza i okolicznych wsi. Jak temu zaradzić? Jak pomóc młodzieżowi w rozwiklaniu ich trudnych problemów z dorastającymi dziećmi? Temu m. in. celowi ma służyć reaktywowana przy Rejonowym Komendzie Śpraw Wewnętrznych w Nowym Sączu — poradnia społeczno-wychowawcza. Na apel kierownictwa RUSW do współpracy zgłosiła się wielu ludzi społecznych, m. in.: **Helena Augustyn, Zygmunt Kołacz, Edward Kuper, Stanisław Leśniowski, Marian Lubowski, Witold Masiak, Zofia Piekarz i Tadeusz Piechowicz.** Działacze poradni będą dyżurować w każdy pierwszy i trzeci poniedziałek miesiąca w godzinach 16—18 w budynku przy ulicy Śniadeckich 10. Udzielać porad, odpowiadać na pytania i pomagać w rozwiązaniu trudnych problemów życiowych będą również inspektorzy do spraw nieletnich: kapitan **Emilia Magnuszewska** i młodszy chorąży, **Ryszard Wójs.**

(leś)

ZŁOTE GODY. W Urzędzie Stanu Cywilnego w Łapszach Niżnych zorganizowano jubileusz 50-lecia pożycia małżeńskiego **Zofii i Michała Nowaków, Julii i Jana Szewczyków, Marii i Stefana Pełlków, Anny i Michała Pełlków, Anny i Andrzeja Milaniaków, Marii i Walentego Pędejnaków oraz Rozalii i Walentego Kapelków z Niedzicy, Helenę i Walentego Kapelków z Łapszanki, Zofii i Augusta Rawelskich, Anieli i Wacława Nowobilskich oraz Elżbiety i Stefana Kałafutów z Łapszanki, Marii i Jana Brzykówów z Frydmana, a także Anny i Jakuba Fazygów z Kacwina.** Jubilatów odznaczono **Medalami za długoletnie pożycie małżeńskie", wręczono im pamiątkowe dyplomy i odpisy aktów zawarcia przed pół wiekiem związków małżeńskich oraz wiązanki kwiatów.**

HELENA SZRĄCZEK
Niedzica

Z ŻYCIA TKKF. W Nowym Sączu na IV Wojewódzkim Zjeździe Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej spotkało się ponad delegacji 59 ognisk, skupiających 6 tys. członków. Ogniska TKKF w naszym regionie nie mają zbyt dużego znaczenia. Najważniejsze jest więc zaangażowanie działaczy, przychylność władz i przedsiębiorstw. O tym, że ogniska TKKF skutecznie krzewią kulturę fizyczną, przekonuje sprawozdanie, jakie złożył podczas zjazdu przewodniczący ZW TKKF, **Wiesław Lachowicz.** Np. „Sokół" w Gorlicach zorganizuje się w wymyślnym rekreacji dla ludzi starszych, „Carlina" w Rabce — dla dzieci i młodzieży, „Stalowe" i „Skibob-Club-Tatry" w Zakopanem proponują sporty zimowe, a sądeckie „Karat" i „Akido" — sportową zabawę opartą na walkach Wschodu.

Działacze Towarzystwa, m. in. **Józef Chudy, Mieczysław Kuźma, Janina Cempa i Jan Wdowiak,** za najpilniejsze zadanie uważają ożywienie kontaktów z zakładami pracy. Kryzys w ruchu związkowym w latach 1980—81 pozbawił zakładowe ogniska oparcia i pomocy materialnej ze strony zakładowych. Dziś chodzi o ponowne nawiązanie ścisłej współpracy. Podpisano już porozumienie pomiędzy TKKF a OPZZ. Oby rozpoczynająca się kadencja nowego zarządu przyniosła działaczom Towarzystwa w tej pożytecznej pracy dalsze powodzenie. Prezesem ZW TKKF wybrano ponownie **Wiesława Lachowicza.** Szerzej o problematyce TKKF-owskiej w 3 tydzień na kolumnie „Sport, rzystyka, rekreacja".

(leś)

czeniu: znów pełniąc dyżur nocny, postanowił sobie upryzpienić wiewiczór alkoholem. Gdy o godzinie dwudziestej dyżurkę odwiedził milicyjny patrol, na stole stoi już dwie opróżnione butelki. Kompanami dozorcy byli kierowcy z tego PTHW. Tym razem kolegium nie było już pobłażliwe i ukarało dozorcę grzywną w wysokości 25 tysięcy złotych. Jego kolegów również ukarano grzywną stosownie adekwatną na terenie zakładu pracy: STANISŁAWOWI GORSKIEMU, zamieszkałemu w Szymbarku, wymierzono kary 15 tysięcy złotych, a WŁODZIMIERZ STABIE z tej samej miejscowości — karę 17 tysięcy złotych. We wszystkich trzech przypadkach kary będą ściągnięte w razie nie ściągnięcia, na zresztą. Kolegium orzekło też kary dodatkowe w postaci publicznej orzeczeń o ukaraniu w prasie na koszt obwinionych.

18 października 1985 r. dwaj konwojenci tego samego oddziału PTHW w Gorlicach — WŁODZIMIERZ NIEMIEC i STANISŁAW PRZYBYLSKI również wykonywali czynności służbowe po spożyciu alkoholu. Kolegium ukarało pierwszego grzywną w wysokości 20 tysięcy złotych, a drugiego — 15 tysięcy oraz publikacją orzeczeń w prasie.

Na przykładzie tych kilku spraw nasuwa się pytanie, co robi kierownictwo gorlickiego PTHW w zakresie nadzoru, skoro pracownicy tego zakładu tak nagminnie narzucają obowiązujące prawo?

◆ Redakcja „Dziennika Polskiego" oraz władze polityczne i administracyjne Krynicy postanowiły reaktywować cieszącą się dużym powodzeniem, a zniesioną przed 8 laty imprezę zwaną „Festynem z Dziennikiem". Festyn odbędzie się w trzeciej dekadzie maja, a główne akcenty położą się na trzech kulturalno-artystyczne, nie zaś — jak dawniej — stronę gastronomiczno-handlową imprezy.

◆ Włodarzom Krynicy sen z powiek spędzają problemy gospodarcze. Miejscowy Wydział Budownictwa kaniowa oraz nowosądecki „Inwestprojekt" nie dotrzymały terminow zakończenia prac przygotowawczych do realizacji budowy miejscowego kanlowego i towarzyszącego, głównie szkoły i przedszkola w Czarnym Potoku. Niemożliwe stało się podpisanie Komitet Nowodowego Czynu Pomocy Szkole, który zdołał zebrać dowiero niewiele ponad 60 tysięcy złotych od rodziców i nauczycieli, na blisko 15 milionów złotych przekazanych „na dobry początek" z kasy Urzędu Miasta i Gminy. Potrzeby krynickiej oświaty są ogromne, poszukiwania sposobów na sposób ich rozwiązać.

◆ Mieszkańcy Krynicy i Szczawnicy wielce sobie chwalą uruchomienie komunikacji miejskiej WPK. Tym samym zrealizowano jeden z podstawowych postulatów z kampanii wyborczej do rad narodowych w 1984 roku.

Nie mają natomiast powodów do zadowolenia mieszkańcy Czyrnej w gminie Krynica, bo wobec tej wsi zastosowali „blokadę komunikacyjną" kierowcy PKS, którzy nawet małe opady śniegu wykorzystują jako pretekst do zrywania kursów. Ponad wszelką wątpliwość są to kaprysy kierowców, bo w Krynicy dojeżdżają przecież mimo większego wzniesienia, a nie chcą — po prawie płaskim terenie — przejechać jeszcze kilku kilometrów do Czyrnej. Jak na razie energiczne interwencja sołtysa BUBERNAKA u kierownika Krynickiej placówki PKS nie przynosza żadnego skutku Czyżby w tej firmie rządzili kierowcy, a nie dyrektorzy i kierownicy?

◆ Intensywne kontrole prowadzone w ostatnich latach we wszystkich dziedzinach życia, przynoszą na ogół wiele negatywnych przykładów. Często piszemy o tym na łamach „Dunajca". Tym razem nam się zaprezentowano przykład pozytywny i na pewno nieodosobniony. Dotyczy traktorzystów ze Spółdzielni Kółek Rolniczych w Tegoborzy MARKA KOSTUŁI i ŁUKASZA SZCZYGŁA, u których zespół Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej stwierdził *wyjątkową i wręcz niespotykaną dbałość o powierzone im ciągniki.* Oby jak najwięcej było takich przykładów.

◆ W tym roku upływa 40 lat funkcjonowania w Polsce Urzędów Stanu Cywilnego. Obchody tego jubileuszu wyraźnć się będą przede wszystkim doskonaleniem obsługi obywateli, poprawą sytuacji lokalowej oraz upowszechnianiem okrzepowości wszelkich. Z tym samym deckiem obchody zainaugurowano oddaniem do użytku nowych pomieszczeń dla Urzędu Stanu Cywilnego w Krynicy. Koszt adaptacji lokalu oraz jego urządzenia przekroczył półtora milona złotych. Jedną ze ścian pomieszczenia ozdobi wykonany przez mamą zakopiańską artystkę MARTĘ GĄSIENICĘ-SZOSTAK.

◆ W „Dunajcu" z 5 stycznia br. poinformowałem na podstawie materiałów Wojewódzkiej Inspekcji Technowej, że kierowniczka placówki „Wczasowa" w Kasince Małej p. GENOWEFĘ KADZIOŁKĘ ukarano mandatem karnym za niestarny obiektu. Kierowniczka w iście do redakcji wyraziła swoje zdziwienie tą informacją, gdyż w czasie kontroli i na długo przed nią przebywała na urlopie, a kierowanie zakładem przekazała zastępcy. Poprosiłem szefa WIT STANISŁAWA KMAŁA o wyjaśnienie tej sprawy. Okazało się, że ukarano mandatem w wysokości 1500 złotych zastępczynię kierowniczki, JADWIGĘ ŁABUZ, a do protokołu mylnie wpisano nazwisko jej przełożonej.

Panią Genowefę Kądziołkę zerdecznie przepraszam i bardzo żałuję nien to zrobił inspektor Sanepidu, który pomylił nazwiska i dziękuję za nadesłany list.

Dobra sądecka tradycja nakazuje, by plan rozwoju miasta powstawał w konfrontacji opinii społecznej z planami. Założenia pięciolatki 1986—1990, ostatniej pięciolatki przed Jubileuszem 700-lecia Nowego Sącza — są wynikiem kompromisu osiągniętego w ciągu wielomiesięcznych „przymiarek". Równolegle z pracami koncepcyjnymi w Urzędzie Miasta formułował swe poszlaby obywatele. Z głosów wypowiedziach przed wyborami do rad miejskich, samorządów mieszkańców i Sejmu; z dyskusji partyjnych i związkowych; z opinii radnych; ze wstępnych danych otrzymanych od władz wojewódzkich; a także z kierunkowych propozycji planistów — powstaje dokument, któremu estetaczny kształt nada Miejska Rada Narodowa.

W ubiegłym tygodniu o założeniach planu społeczno-gospodarczego 1986—1990 pod przewodnictwem **Zbigniewa Harafa** dyskutował Komitet Miejski Partii. Uwzględniając zarówno nacisk potrzeb społecznych, jak i możliwości finansowe Nowego Sącza (oraz tzw. moce przerobowe) zaakceptowano główne propozycje wyłaniające się z dotychczasowej dyskusji — jeszcze nie zakończonej, ale na tyle zauważonej, że można już bez większego ryzyka podać podstawowe dokumenty przerabiane przez sekretarza KM, **Leszka Smajdera** i prezydenta, **Zdzisława Pawlusa.**

Umieszczono wśród inwestycji najbliższej pięciolatki: **budowę centralnej kotłowni w Biegonicach** (bez której nie byłby możliwy rozwój budownictwa mieszkaniowego); **kolektory sanitarne** wschodni i zachodni; **modernizację szpitala**, budowę nowych przychodni i przygotowanie dokumentacji; **zieleń** terenu pod plinie potrzebny nowoczesny szpital wojewódzki; **rozbudowę kotłowni** na Millenium oraz **sieci ciepłowniczej do osiedla Przydworcowego** (idzie liczne małe kotłownie wyjątkowo intensywnie zanieczyszczają powietrze); **budowę szkół** w osiedlach **Gołąbkowice i Wojska Polskiego; cztery przedszkola; 17 sklepów** (z — na Wólkach, 6 w rejonie ulic Królowej Jadwigi i Nowojowskiej, 8 na osiedlu „Westerplatte" — tu również 2 placówki gastronomiczne); **wyzyskanie śmieci** w Zabelczu; **halę sportowo-widowiskową.**

Wymieniam tylko niektóre inwestycje — na resztę przyjdzie czas po zatwierdzeniu planu. Dodać trzeba kilka wskaźników tyczących roku 1990: produkcja przemysłowa — wyższa o 51 proc., dostawy rynkowe — o 34 proc., płace — o 33 proc., wydajność pracy — o 29,4 proc., produkcja budowlano-montażowa — o 40 proc. Zakłada się wybudowanie w pięcioleciu 3160 mieszkań.

Członkowie Komitetu Miejskiego partii zgłosili sporo wątpliwości, uwag i propozycji. **Tadeusz Jabłoński** jest zdania, że niedostatecznie eliminuje się marnotrawstwo z trudem wypracowanych dóbr; latarnie uliczne świecące niejednokrotnie w dzień to klasyczny przykład; inny: po byle drobiazg wysyła się z przedsiębiorstwa samochód. Dobrze, iż wreszcie pomyślano o bocznicy kolejowej dla kotłowni na osiedlu Millenium, bo woźenie węgla samochodami ze Starego Sącza kóciło się ze szrowym rozsiadkiem, skoro w pobliżu biegnie linia kolejowa. Ale czy nie warto poszukać oszczędności również na innych obszarach, np. część autobusów WPK linii nr 7 z powodzeniem może kursować wprost do końcowego przystanku — orijlajce śródmieście — mniejwiać znaczna część pasażerów wsiada na osiedlu i jedzie aż do zakładów pracy zlokalizowanych w południowej części miasta (pogląd ten podziela prezydent miasta, który zapowiedział zmiany w komunikacji miejskiej; część z nich uwzględni nowy rozkład jazdy WPK).

Tow. Eugeniusz Barański zapytał, czy przewiduje się kontynuację prac przy obwodnicy nad Kamienicą. Obecnie — rozwiązy z roku na rok — ruch kołowy kieruje się na osiedle mieszkaniowe, co nie służy zdrowiu mieszkańców Millenium, a ponadto niszczy ul. Nawojowską zbudowaną przecież dla znacznie mniejszego obciążenia. Stan dróg w mieście jest zły. Czy uwzględnia się ich modernizację, aby zapobiec niszczeniu taboru samochodowego?

— *Jest obietnica wojewody, że pomoże w budowie obwodnicy* — wyjaśnił prezydent. — *Środki na remonty dróg są rzeczywiście za małe...*

Losem nieczynnego basenu nad Dunajcem i szansą uruchomienia sztucznego lodowiska interesował się tow. **Kazimierz Dominik.**

— *Lodowisko powstanie* — zapewnia tow. **Pawlus** (twcestię basenu wyjaśniamy w rubryce „Pisza do nas")

Spór powstał wokół postulatu tow. **Ryszarda Rębaka,** by ograniczyć eksport siły roboczej, skoro nasi budowlańcy nie radzą sobie z oddawaniem zaplanowanych mieszkań. Przedstawiono argumenty za i przeciw wysyłaniu ludzi na budowy zagranicznie. Tow. **Mieczysław Kamiński** pytał, kiedy rozwiąże się wąskie gardło komunikacji w rejonie wiaduktu przy ul. Zielonej. Prezydent zapowiedział „przebicie" trasy ku ul. Nawojowskiej, co ma rozwiązać ten „środzyski węzeł". Zgodzić się też z postulatem tow. **Kazimierza Pieniążka** dotyczącym troski o zieleń miejską. Poważny zakres wykonanych już zadrzewień i zakrzewień będzie niebawem widoczny. Równolegle potrzebne jest wszakże większe uwrażliwienie obywateli, powszechna troska o ochronę zieleni.

Doświadczeniami ZNTK w zakresie motywacyjnym systemu płac podzielił się z zebranymi tow. **Zbigniew Mordawski.** Gdy przestaje się opłacać niebezpieczność, przybywa rąk do pracy. Skutecznie okazało się też systematyczne rozliczanie kierownictwa zakładu z efektywności działań — na zebraniach podstawowych organizacji partyjnych i w Komitecie Zakładowym. Mówca zwrócił uwagę, iż przywracając współzawodnictwo pracy trzeba o jego zasadach wiernie przekonać pracowników, by ustrzec się błędów popełnianych przed laty.

Kilka interesujących kwestii związanych ze spółdzielczym budownictwem mieszkaniowym przedstawił tow. **Tadeusz Pawłowski,** ale nie wszystkim przekonał, czemu wyraz dał tow. **Bohdan Englert,** a następnie tow. **Józef Waligóra,** który uważa, iż spółdzielczość jest zbyt pasywna, nie wychodzi z inicjatywami zwiększającymi zakres i tempo budownictwa.

Szanse oszczędnościowe w gospodarce paliwami omówił tow. **Stanisław Kabaj.** Postulował też, by zakładom pracy, które powinny używać gorszych gatunków węgla, umożliwić zakup odpowiednich urządzeń do spalania, a ponadto — zapewnić stałe dostawy opału jednego rodzaju, gdy zakład zainstaluje już te urządzenia.

*

Dyskusja — choć krótkotrwała, osadzona w realiach miasta — w małym stopniu wzbogaciła program pracy partyjnej. Tezy referatu wprowadzającego trzeba więc będzie przenieść do organizacji podstawowych w najbliższych miesiącach, by pobudzić klimat, w którym rozwinie się poszukiwanie i wdrażanie nowych mechanizmów i technologii; w którym współzawodnictwo pracy, oszczędność, terminowość, innowacyjne postawy, ruch wynalazczy — przyniosą zauważalny postęp. Idzie bowiem nie tylko o stworzenie warunków do wykonania w pełni zadań pięciolatki, ale i o ujawnienie możliwości jej rozszerzenia tam, gdzie są jeszcze rezerwy.

Interesujące wystąpienie sekretarza KW, **Ludwika Kamińskiego,** osadziło dyskusję o perspektywach rozwojowych miasta w szerszym — wojewódzkim i jurajskim — kontekście. Mówca zwrócił m. in. uwagę na zjawiska patologii społecznej, błędy w planowaniu i rozmieszczeniu siły roboczej (zmniejsza się zatrudnienie bezpośrednio w produkcji), niedostatki w budownictwie. Podkreślił otwarty charakter planu, który w kolejnych fazach konsultacji społecznych dojrzeje do zatwierdzenia.

*

Wręczenie 12 legitymacji nowym członkom i kandydatom PZPR z WUSW było kolejnym świadectwem aktywowania się przez sądecką organizację partyjną. Cieszy to tym bardziej, że wszyscy przyjęci towarzysze są ludźmi młodymi.

ADAM OGORZAŁEK

BEATA DEMBOWSKA

Piszą do nas

◆ Pan Stanisław Szling przypomina sprawę, która co jakiś czas powraca na różnych zebraniach:

— *Basen kąpielowy wybudowany nad Łubinką w Nowym Sączu od szeregu lat jest nieczynny. Młodzież i dorośli kąpią się — jak dawniej — w Łubince, zaś basen stoi opuszczony, części ogrodzenia brakuje, ogólna dewastacja. Pisze o tym, bo lata już niedługo i może da się coś zrobić. Wiceprezydent miasta, ob. Krzysztof Tuleja na łamach „Gazety Krakowskiej" (przed laty) ty) oświadczył: „Nowy Sącz basen musi mieć".*

Basen jest — ale nieczynny.

Od redakcji: W ubiegłym tygodniu na posiedzeniu Komitetu Miejskiego PZPR przewodniczący Tuleja się wyjaśniał, że basen jest nieczynny z powodu... braku wody. Ostatnio projektanci zabrzyli, że będzie się „pobierać z pobliskiej Łubinki. Rzeczka ta jednak niesie obecnie wodę tak zanieczyszczoną, że Sanepid zabronił używania jej w basenie. Natomiast wody pitnej miasto ma zbyt mało i dopiero po oddaniu nowego ujęcia w Starym Sączu będzie można napełniać basen. Inne rozwiązanie zgłosił i sekretarz KM partii, **Zbigniew Haraf:**

— *Nieczynny basen jest długo już drażni opinię publiczną. Czekanie na dostatek wody w sieci miejskiej, bądź na oczyszczenie stawów Łubinki — co na pewno kiedyś nastąpi — nikogo dziś nie usatysfakcjonuje. Musimy powołać zespół fachowców, który wspólnie z inspektorami Sanepidu jeszcze raz zbada możliwość uruchomienia bardzo potrzebnego miastu kąpieliska. O wynikach pracy tego zespołu poinformujemy mieszkańców.*

Ze swej strony zgłaszamy wątpliwość, czy po wieloletniej przerwie da się basen uruchomić bez gruntownego remontu — nawet gdyby znalazła się woda. Wielkich nadziei nie należy raczej z tym kąpieliskiem wiązać. Natomiast spiętrzenie wody na Kamienicy (powyżej Sącza) wydaje się realne. Może spece od kultury fizycznej i inżynierii wodnej rozważą ten pomysł?

◆ Józefa Chorąży z Rabki zapytuje, dlaczego wyrok Sądu Rejonowego w Nowym Targu w jej sprawie nadal czeka na dni przed rozprawą.

Rzecz wydaje się nieprawdopodobna, ale mimo to uprzejmie prosimy prezesa Sądu Wojewódzkiego o zbadanie tej skargi (sygnatura akt I r 561/85). Czytelniczka podaje, że w jej sprawie zajął już stanowisko Sąd Wojewódzki (sygn. akt 125/85), lecz jego wyrok nie jest ponoć respektowany.

Po otrzymaniu wyjaśnień z Sądu Wojewódzkiego przedstawimy na naszych łamach całą tę przedziwną historię utrudniania życia inwalidóc i grupy.

◆ Z gminy Łącsze Niżne wpłynął list zarządzający Andrzejowi Niemcowi, że przesadził w pochwałach dla SKR-u w Niedzicy. List — anonimowy — okazuje się „jeszcze bardziej nieprawdziwy — tyle iż w drugą stronę. Otóż sprawdziliśmy dwa zarzuty, tyczące usług remontowych i sprzedaży pustaków. Z dokumentów widać czarno na białym, że w roku ubiegłym naprawiono maszyny 52 rolnikom; dysponujemy tą wykazem (7 mieszkańców Niedzicy, Łącsz, Falsztyna, Kacwina, którzy nabyli pustaki.

W tej sytuacji innych „zarzutów" badać już nie będziemy. Zapraszamy natomiast autora anonimu do redakcji (gdy będzie przejazdem w Nowym Sączu), by rzucił okiem na dokumenty i przekonał się, jak wydada ocenę. Pewnie nie wszystko w SKR-rze gra jak należy, ale to nie powód, by bez sprawdzenia faktów obsmarowywać bliźnich.

◆ Z Dzianisza pisze Władysław Tylka:

— *Od małego byłem wychowywany przy lesie i owcach. Starsi bracia chodzili do innej roboty, ja pasłem barany i owce na ugorach czyli łąkach. Dziś jestem już w podeszłym wieku i wspominę sobie, że gdzieś w tym, jak te owce las niszczą, dobre jest dla takiego, co lasu i owiec nie ma. Owce obdzierały tylko małe drzewka z trawy, która przeszkadza w rozwoju drzewa, natomiast wyniała rosicami do ziemi nasiona z drzew i las rośnie. Posterze w Tatrach też nikomu nie przeszkadzali. Teraz polany są wyjałowione, a kiedyś nawet jesienią była piękna trawa. Po jesieni owce pasły się tam zarny i kozice. Dziś, bracie, kozicy dzielcej nie spotkasz w Tatrach. Wszystko pierzchło gdzieś w poszukiwaniu paszy. Przy takiej gospodarce niedługo z naszych pięknych Tatr zostaną tylko pofałdowane ugory, całkiem jałowe. A mogłoby być więcej serem owczarek i wełny. Proszę to wszystko w Waszym piśmie umieścić.*

◆ Pani Ludmiła Dziewolska z Grywałdu stanowczo protestuje przeciw tendencyjnemu przedstawieniu przez Stanisława Kolka posiadłości byłych właścicieli grywałdzkiego dworu. Prostuje też wiele faktów: Dziewolscy byli dwoma z rąk zaborców w 1916 r. Gęsy właścicielami byli dużo wcześniej. Ojciec Antoniego miał na imię Apolinary (a nie Adam) i zmarł 1916 r. (a więc nie mógł po I wojnie światowej poniewierać kobietami, które zbierały łagody w jego lesie). Daleki od prawdy jest również opis pogrzebu byłych dziedziców, bo przecież pani Dziewolska... żyje.

— *Inną „prawdę" objawioną przez ob. Kolka jest jego „rewizja", żeśmy wysiadywali przy oltarzu, bo rzekomo brzydziliśmy się chłopami (...) W tysiącach wiejskich kościołów jest, ale kaplic kolatorskie, które nie myśmy stworzyli, taki był po prostu wiekowy zwyczaj, i dobrze, że już zapiął.*

Takie dalsze pomówienia, zakwestionowane przez Dziewolską, prowadzą do wniosku, że Stanisław Kolek poszedł na łatwiznę i popełnił szereg nieścisłościami, za co należy mu się publiczna reprymenda. Pochopnie zawierzyliśmy autorowi listu do redakcji i dlatego wyrażamy ubolewanie z powodu przykrości wyrządzonych rodzinie Dziewolskich naszą publikacją. Kolej teraz na Stanisława Kolka — trzeba się wytłumaczyć z wycofć zarzutu pozostające w nazbyt luźnym związku z prawdą.

List z Szalina

Do tradycji współpracy Towarzystw Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i Radziecko-Polskiej należą wspólne seminaria organizowane przez obie strony. W końcu ubiegłego roku seminarium poświęcone polsko-radzieckiej współpracy gospodarczej odbyło się w Leningradzie. Uczestniczyli w nim sekretarze zarządów wojewódzkich TPPR z całej Polski.

Gospodarze wysłali w programie również nasze odwiedziny w najmniejszej republice Kraju Rad — nadbałtyckiej Estonii. Estończycy mroźu i śniegu się nie boją, więc jednak spadów jak na pierwszych dniach grudnia — nie pamiętają. Nasza całonocna podróż pociągiem z Leningradu zakończyła się kilka kilometrów przed tallińskim dworcem kolejowym, z którego w pośpiechu usuwano zwały śniegu. Dalszą drogę odbywaliśmy autokarami. Hotel „Viru", w którym nas zakwaterowano, znajduje się w samym centrum stolicy republiki. Nowoczesny, kilkunastopiętrowy, rozbrzmiewał różnojęzycznym gwarem. Najwięcej było w nim Fińców, którzy przyjechali tu na sobotnio- niedzielny wypoczynek. Z hotelowych okien roztacza się widok na starą część miasta, z na horyzoncie dostrzegamy granat Bałtyku.

Kik—in—de—kok po estońsku znaczy — zaglądnij do kuchni. Taką też nazwę nosi jedna z baszt starego Tallina. Blisko 300 wieł, bram i baszt tworzy charakterystyczny obraz tallińskiego starego miasta, przypominając o bogatej jego przeszłości. Dziś świadość historycznym budowlom przywracają polscy konserwatorzy. Od ośmiu lat w Tallinie pracują specjalistyczne oddziałów Przedsiębiorstwa Konserwacji Zabytków, a takie budowlani „Budimexu". Kontrakt bardzo opłacalny dla naszych firm. Polacy chwalą sobie nie im warunki, gospodarze — jakość wykonanych prac. Przedstawiciele Towarzystwa Przyjaźni Estońsko-Polskiej z dumą pokazują nam kilkanaście już odrestaurowanych przez Polaków kamieniczek, Rzeczywiście, prezentują się wspaniale, zwłaszcza te w okolicach starego rynku.

Tallin, dawniej Revel, stanowił zawsze ważny port nad Zatoką Fińską i był liczącym się ośrodkiem handlowym. Jednym z dowodów świetności dawnego wolnego kupieckiego miasta jest ratusz, jedyny gotycki ratusz w ZSRR, z okazałą sądową salą, do której prowadzi bezpośrednie przejście ze znajdującego się w piwnicach więzienia. Dzisiejszy Tallin zamieszkuje blisko 500 tys. mieszkańców, trzecia część ludności republiki wchodzącej od 1940 roku w skład ZSRR.

Republika estońska, chociaż najmniejsza, powierzchnią 45 tys. km kwadratowych przewyższa obszar Danii czy Holandii. Między stanowiącą część tallinn, w XVI wieku opanowaną przez Szwecję, w roku 1721 za-panowania Piotra I włączona została do Rosji. Proces ustanowienia terenów rządów ludowych w okresie Rewolucji Październikowej załamały się w wyniku interwencji angielskiej floty i nacisków imperialistów burżuazji. W lutym 1919 roku udało się jedynie rewolucjonistom wyprowadzić z Tallina do Kronsztadu 220 statków. W dwadzieścia lat później podstępnie interwenowano w porcie tallińskim polski okręt podwodny ORP „Orzeł", który zawinął tu 14 września 1939 roku, by wyzadzić na ląd chcącego dowodce, po czterech dniach „Orzeł" uszedł z Tallina i przedarł się do Anglii.

Druga wojna światowa zapisała w historii narodu estońskiego tragiczną kartę. W 1941 roku, niedługo po przyjęciu republiki w skład ZSRR, rozpoczęła się jej okupacja przez wojska hitlerowskie, przez oddziały faszystowskie i kolaborantów. Okupant zażołył 20 obozów koncentracyjnych, wymordował 125 tysięcy ludzi. Dla republikę wyzwolily w 1944 roku wojska radzieckie, u boku których walczyli estoński korpus. Dziś nad brzegiem Bałtyku upamiętnia poległych wyzwolicieli okazały pomnik. W jego sąsiedztwie znajduje się grób jednego z obrońców tej ziemi — Jewgienija Nikonowa. Obok stoi odlewcze drzewo, przeniesione tu z miejsca kaźni Nikonowa, żywcem spalonego przez hitlerowców. Wraz z wyzwoleniem rozpoczął się nowy okres w historii nadbałtyckiej republiki.

Ulubionym przakiem estończyków jest jaskółka, kwiatem — biawatek niebieski, jak niebo i tysiące dzielnych bojsor, wśród nich czwarte pod względem wielkości w Europie — Czudzkie. Estończycy, znani z pracowitości, chcą uzyskać ze swej ziemi plony, muszą najpierw zebrać niezliczone ilości polodowcowych kamieni zalegających glebę. Mimo to 300 kołchozów i sowchozów dotuje dobre wyniki produkcyjne. Przewodniczący republikańskiego oddziału TPRP — zarazem szef miejscowego rezortu chrony środowiska — Albert Norak zaprasza nas do zwiedzenia kołchozu im. S. M. Kirowa, jednego z ośmiu dużych przedsiębiorstw rybackich Estonii. Naszym przewodnikiem jest pomocnik dyrektora kołchozu, Kalitu Helisalu.

Zostaje rozpoczynamy od okazałego gmachu dyrekcji, zbudowanego jak prawie wszystko przez własną firmę budowlaną. Budynek mieści również zakładowe muzeum rybołóstwa, obrazujące jego historię i dzień dzisiejszy. Przez 12 lat istnienia placówkę zwiedziło 125 tys. osób. Przedstawiciele dysponuje 72 statkami i gospodaruje na 360-kilometrowym odcinku wybrzeża. Jego produkcja roczna to 86 mln konserw rybnych, trafiających do 13 krajów świata. Prowadzi się tu również zakrojoną na szeroką skalę hodowlę karpia i pstrąga tęczowego, wyrabia kiej rybi, rybią mączkę, szczumy kawior. Nasz przewodnik zapytany czego się w procesie produkcyjnym nie wykorzystuje — odparł z uśmiechem, że po opracowaniu technologii wytwarzania szampono do włosów z rybich łusek pozostał niewykorzystany tylko rybi ogonek.

Estonia znana jest z hodowli trzody chlewnej i bydła. Średnia ilość mleka uzyskiwana rocznie od jednej krowy wynosi 3500—4000 litrów. Kołchoz zajmuje się również tradycyjną produkcją roślinną oraz hodowlą. Na terenie zakładowego miasteczka znajdują się publiczne: szkoła, ośrodek zdrowia i przedszkole, dom spokojnej starości oraz cały kompleks usługowy. Wszystko schludne, o interesujących rozwiązaniach architektonicznych. Pracownicy kołchozu aż albo mieszkają w małych prywatnych zakładowych blokach, albo decydują się na budowę domów jednorodzinnych na specjalnie wyznaczonych terenach.

— *Praca u nas jest wysoko cenioną* — mówi Heliaan Kalitu — *nasza zakłóda uzyskuje dochody liczą 7100 osób, z czego ponad 6 tys. czynnych zawodowo. Dla uczących się stosujemy system zapłat stypendialnych, pracujący otrzymują wysokie wynagrodzenia. Dbamy o rozwój naszego przedsiębiorstwa i jak kołchozowcy ustaliły wszystkie sprawy.*

Gospodarka Estonii, to jednak nie tylko rolnictwo, to również liczne, rozwinięte gałęzie przemysłu. Głównym bogactwem Estończyków jest bogaty łupki bitumiczne, w których wydobyciu plasuje się ona na pierwszym miejscu w ZSRR. Drukowane w Estonii książki czytane są w 50 krajach. „Estonia" to nazwa produkowanego tu fortepianu, znanego daleko poza granicami Związku Radzieckiego. Z Estonii idzie ropa naftowej produkuje aparatury do jej rafinerii. Z osiągniętiami narodowej gospodarki zapoznajemy się na dużej wystawie pt. „40-lecie radzieckiej Estonii". Odwiedzamy też hutę szkła użytkowego Taberklaas, istniejącą od 1934 roku. W hutniczej wzorcowni wyrok przyznająca dziesiątki kolorowych pucharów, kloszy, szklanek i lampek o wymyślnych kształtach. 40 proc. produkcji przeznacza się na eksport, reszta na zaspokojenie bardzo dużego popytu. Produkcja jest widać opłacalna, mimo że piasek do wyrobu szklanych cacuszek sprowadza się aż z Ukrainy.

Najwięksy na świecie chór liczy 28 tys. wykonawców i usłyszeć go można w Tallinie w trakcie mających 100-letnią tradycję śpiewczych świąt. Zagwarantowany konstytucyjnie wszechstronny rozwój kultury jest w Estonii konsekwentnie realizowany. Na zwiedzających czeka muzeum, zwiedzane latu służy 9 scen zawodowych. Estonia słynie z produkcji poligraficznej. Pierwszą estońską książkę złożono w 1535 roku. Dziś na każdego przeciętnego mieszkańca republiki przypada rocznie 12 wydrukowanych książek. W 1931 roku w Estonii pod względem wielkości i znaczenia ośrodku miejskim — Tartu powstała pierwsza estońska wyższa uczelnia — Academia Gustaviana. Obecnie w oddali kwalifikowane kadry kształci na terenie republiki 5 szkół wyższych. Estończycy dbają też o swoją kondycję fizyczną. Podczas spaceru nad tallińskim brzegiem Bałtyku spotkałem grupkę mężczyzn uprawiających bieg po zdrowie. Szybko pokonywali dystans dzielący ich od wiódocznego w oddali kowalskiego obiektu olimpijskich. Sportowym zmaganiom żeglarzy uczestniczących w igrzyskach przed wzeciona laty patronowała sympatyczna maskotka — koka Vigri. Teraz strzeże ona w centrum stolicy wejścia do oryginalnej kawiarenki, gdzie ścioły mogą się zmaleć wyłącznie w towarzystwie swoich poczci-

PIOTR A. KRUK

KACiK majora Czesława Glińskiego

Alimenty

Janusz G. pojął za żonę urodziwą dziewczynę, która była dla niego uosobieniem wszelkich cnót i prawości charakteru. Z biegiem czasu jednak we wzorowym pożyciu młodej pary zaczęły pojawiać się pierwsze rysy, które przerodziły się w otwarty konflikt. Powody swych nieusazek, kłótni i przepychanek były różne. Koronnym jednak argumentem żony, stawiającym jej racje szczydowanie wyżej, była nadmierna skłonność małżonka do kieliszka. Młodzi zaczęli się unikać. Janusz G. zapomniał jak to 6 swym młodzieńczym ideale, ale i o potrzebie opieki nad maleńkim dzieckiem i łożenia na nie. Matka zarabiająca pomimo jeszcze krótkiej występować zaczęła do Janusza o zaspokojenie podstawowych potrzeb dziecka. Ten szerrnował obietnicami, a realizacją świadczeń pieniężnych miał jednak trudności, gdyż pobyt w lokalach przedkładał nade wszystko. Sprawa zajął się więc Sąd, zasądzając na rzecz matki dziecka alimenty w wysokości 3.5 tys. złotych miesięcznie. Janusz G. przez jakiś czas obowiązek ten solidnie wypełniał, ale po kilku miesiącach nakazy sądu zatarły się w jego pamięci. Wdrożono mu przeciw G. Januszowi G. kilkopowiana karnie, aby mu przypomnieć o nałożonych prawem obowiązkach. Na urzędowe wezwania jednak nie zgłaszał się, kilkakrotne wizyty funkcjonariuszy w miejscu jego zamieszkania i ulubionych lokalach też nie dopomogły do ujęcia zaniedbywalskiego. Postępowanie zawieszono.

Pewnej październikowej nocy na stację PKP w Chabówce przybył pociąg, w którego składzie znajdowały się wagony-platformy transportujące w Bułgarii ciężkie rozmiarów dźwig „Kamazy". Korzystając z nieplanowanego, dłuższego postoju kierownik pociągu i konduktor rewizyjny sprawdzili zabezpieczenie majątku oddanego w pieczę kolejom państwowym jako przewoźnikowi. Szczególną uwagę poświęcili oni wagonowi z dźwigiem. Zaden z wagonów nie był naruszony.

Przed północą pociąg ruszył w dalszą drogę, lecz po dotarciu do stacji Rabka-Zarytę natknął się na semafor świecący czerwonym światłem zabraniającym dalszej podróży. Dopiero po kilkudziesięciu minutach światło zmieniło się i lokomotywa powoli ruszyła. Gdy w Mszanie Dolnej obsługa pociągu ponownie skontrolowała zabezpieczenie wagonów — okazało się, że z wagona-platformy łóci skradł opony z felgami, przytwierdzone specjalnymi opaskami blachy do podłoża. Kontrolujący nasunął się liczny winiosek: kradzieży dokonano podczas postoju na stacji w Rabce-Zarytem.

Wagon wraz z naruszonym ładunkiem dotarnazowano do Nowego Sącza i tam wyłączono ze składu, aby uzupełnić braki i ustrzec się wstydu przed zagranicznym kontrahentem.

Powiadomiona już z Mszany Dolnej milicja i Służby Ochrony Kolei „zdecydowały swe siły dla wyjaśnienia tajemniczego zniknięcia opon. Spenetrowano trasę od Chabówki po Mszanę Dolną — bezskutecznie. Dopiero o świcie jeden z poszukujących spostrzegł nieopodal torów stacji Zaryte skały najprawdopodobniej konne; furmanki, do których dochodziły ślady wleczenia czegoś wielkiego i ciężkiego.

Mógł to być poszukiwany trop. Milicjanci i sołtesi poszli nim więc. Ziemia po opadach deszczu rozmiękła i koleiny były wyraźne jak w wystudiu gładkiego. Ślad kluczył po polnych ścieżkach, doprowadzając ostatecznie do drewnianej szopy stojącej nieco na uboczu i zamkniętej na pokaźnych rozmiarów kłódkę. Szpary między deskami przedstawiły jednak dostrzec, że wewnątrz znajduje się wóz ze skradzionymi kamazowskimi oponami.

Nie wiedziano jednak, kto jest sprawcą kradzieży. W bocznie, ścianie szopy widoki niewielkie wejście na strych. Ktoś tedy postanowiono poszukać wyjaśnienia. Strych był obszerny, zapchany świeżym siennem aż po same gorty. Środkiem siana prowadził tunel do przemysłu siennie wykopanej jamy. Coś się tam poruszyło — był to poszukiwany Janusz G., który tu sobie urządził skrzyżkę przed ścigającym go wzrokiem jeszcze grać na zwłokę, ale w końcu sięgnął do kieszeni, skąd wyciął klucz do wiszącej przy wierzejach kłódki.

SOK-iści, po sprowadzeniu posiłków, koła z wozu zdjęli i odwieźli do Nowego Sącza, aby wagon-platformę mógł na zagraniczne szlaki ruszyć.

Janusz G., któremu kradzież kół udowodniono, znalazł się w areszcie. Kradzież na szkodę przewoźnika, jakim są między innymi Polskie Koleje Państwowe — zgodnie z majową ustawą o szczególnej odpowiedzialności karnej zagrożona jest karą pozbawienia wolności od roku do lat dziesięciu i aresztu w takich przypadkach jest obligatoryjny.

Aresztowany przyznał się do kradzieży wyjaśniając, że wracając do swej kryjówki natknął się na stojący na stacji pociąg. Alkohol, którym po towarzystwie kumpla uraczył się jego wieczoru sprawił, że decyzja przyszła mu bardzo łatwo: koła od podłoża kawałkiem jakiegoś żelaziwa oderwał i zepchnął z platformy. Podskakując po skarpie, wybiegł w pole orne i skrył się w ciemnościach. Janusz G. pod osłoną nocy dodał się niezauważony, a gdy pociąg odjechał, Janusz bez wiedzy ciotki „wypożyczył" jej konia i koła do kryjówki dowiózł.

— *Koła skradłem po to, aby je zamienić na opony, które znajdowały się w trakcie przesłuchania* Janusz — *a zarobione w ten sposób pieniądze chciałem przekazać byłej żonie na konto alimentów, z którymi zalegałem od pewnego czasu.* Trudno jakoś uwierzyć w to nagłe obudzenie się w Januszu sumienia. Jedno jest pewne: dzieciom Janusza będzie bardziej regularnie otrzymywać przysługujące je pieniądze, zarobione przez Januszu ligatnie na administracji Zakładu Karnego, a nie pochodzące z łowów rybackich.

LUDWIK KAMIŃSKI

GOSPODARKA — REGIONU

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

W nieco mniejszej skali niż w kraju uwidocznił się u nas rozstęp między wydajnością pracy a wynagrodzeniem płac. Jest on jednak wciąż niepokojący. Zakładowe systemy wynagradzania stanowią pewien postęp w tej dziedzinie, ale wymagają dalszego doskonalenia.

Program oszczędnościowy, który nie jest jednorazową kampanią, lecz wielkim i długotrwałym procesem towarzyszącym nam a coraz bardziej oczywistą koniecznością — nie u wszystkich znalazł należyte zrozumienie. Modernizacja technologii, oszczędność paliw, surowców, energii, postęp techniczny i racjonalizacja — widoczna w gorlickim „Matizolu", „Glinilku", w ZNTK, SZEW i NZPS — niestety nie jest jeszcze powszechna. Sporo u nas nie tylko rzeczów, ale i zwykłego marnotrawstwa oraz krótkowzroczności. Obok potrzeby upowszechniania takich systemów wynagradzania, które pobudzałyby pracę bez usterek, właściwie czynnik oszczędzania winien znaleźć się w centrum uwagi przedsiębiorcowej partyjnej dyskusji.

Organizacje podstawowe i instancje powinny prowadzić w ujawnianiu nieruchomości i parkstwa. Uczynić to z tej kwestii — bardzo konkretnej i wymiernej — punkt honoru, potraktujmy kampanię przeciwko marnotrawstwu jako zobowiązania i wdrożenia możliwie dużej ilości konstruktywnych rozwiązań. Spółdzielcy rzeszowscy naszych zebrań i konferencji będą byli wdzięczni, im więcej przyniosą one trafnych, realnych — choćby nawet drobnych — usprawnień.

Jest szansa partii dowieść, że to właśnie my w fabryce i wsi — stanowimy siłę sprawczą postępu, zdrowego rozsądku, ruchu wynalazczego. Że to my dajemy przykład, jak zwiększamy bazę ograniczające rozwój, jak eliminować nonsensy i przeżytki starego sposobu myślenia i działania.

✻

Dobre słowo należy się nie tylko nowoszedeckiemu przemysłowi, ale także naszym rolnikom, którzy dzięki współczynnym wieś i załogom przetwórni, kłóci tych zadaniem jest spożytkować chłopskie ręce. Ale nie tracimy z oczu takich faktów, jak niedostatki organizacyjne w skupie produktów rolnych, zwłaszcza wówczas, gdy następuje „klęska urodzaju". Nie pomijajmy w przedzjazdowej dyskusji słabości handlu wiejskiego, rozlicznych uciążliwości w dostępie do telefonu, dentysty czy weterynarza. Również mitręgi czasu chłopa-producenta w urzędzie, SKR-rze i sądzie.

Ten sposób podejścia: obiektywna ocena dokonań połączona z konstruktywnym krytycznem — musi dominować we wszystkich środowiskach, w każdym temacie, jeśli podejmujemy. **Miarą aktywności dla nas jest wzrost zaufania i zgłoszeń.** Nie chcemy grzęznąć w dniu wczorajszym. Cóż nam da — na przykład — najbardziej pełna ocena zostrzaśnie opóźnień i zaległości w budownictwie miejskankowym? Fakty są mane. Szwankuje niemal każde ogniwo w procesie inwestycyjnym. Silmasz się kwestie terenowo-prawne, w wielu miejscowościach nie uporano się z planem przestrzennego zagospodarowania, niedostateczny jest potencjał wykonawczy i niski stopień technicznego wyposażenia przedsiębiorstw budowlanych, nie ma racjonalnych dostaw materiałów. Na dodatek tkwimy w niewydolnej organizacji pracy, w przestarzałych technologiach. Usuwanie usterek pokazywa przeszkody na trasie ciągu: kierownictwo — wykonawcy — dostawcy — przedsiębiorstwo — inwestor — odbiorcy. Ogniwa te **zbliżania mnożną część potencjału wykonawczego, do przeszłości należy komplekcsowo rozwiązać odcieli.**

Oczekujemy od towarzyszy z budownictwa, od inwestorów i projektantów — rzeczowego podejścia sprawy. **W budownictwie prywatnym — w tym samym kraju — dzieje się inaczej. I działa na się szybciej znajdzie i terminy świadczenie, i materiały najbardziej upodobane można zdobyć, i partactwa mniej.**

A równocześnie w służbach technicznych i w nadzorze ustawienia fluktuacja kadr; bezkarne odejścia, gdy grunt pali się pod nogami. Nie uporządkowana sytuacja w budownictwie leśnikowym, samowola budowlana. Na innych obszarach tego tematu — coraz mniej robotników w produkcji podstawowej, trudnościowe relacje między wydajnością a płacami, zła sytuacja finansowa przedsiębiorstw, wyeksploatowany sprzęt, trudności zaopatrzeniowe ostra konkurencja sektora prywatnego.

Bez owijania w bawełnę trzeba też stwierdzić, że wielu sformułowanych wyżej uwag dotyczy nie tylko „miesznkaówki", ale całego budownictwa, które ma w naszym regionie nadmierne rozciągnięte frontu inwestycyjnego wlecze się niechlubnie latami i porażone jest niemocą, która tylko częściowo da się wyjaśnić rzeczywistymi trudnościami.

Wśród spraw, które nie otrzymały jeszcze zadowalających impulsów i nie zapowiedzi dalszej wzrostu trwałych wartościzyjących efektami są te przedsięwzięcia z zakresu gospodarki komunalnej, które wciąż się z ochrzną środowiska naturalnego. Obok deficytu wody pitnej w niektórych miastach regionu występuje stagnacja w dziedzinie oczyszczania ścieków. **Dopiero ukończenie do użytku oczyszczalni w Zakopanem, Rabce, Mszanie Dolnej, Muszynie i rozbudowa oczyszczalni gorlickiej przyniesie w obecnej pięciolatce znaczniejszy postęp. Gazyfikacja Rabki i Zakopanego, centralna ciepłownia w Nowym Targu, rozbudowa kotłowni w Zakopanem i elektrociepłowni gorlickiej** — też przewidywane w tej pięciolatce — zwiększą dostawy ciepła i równocześnie usuwa przeszkody na trasie ciągu: kierownictwo — remontuje przerwane i uszkodzone linie kablowe i napowietrzne, siły i światła. Podobne prace wykonuje też służba Automatyki i Telekomunikacji w Nowym Sączu, zaś utrzymanie łączności przewodowej i urządzeń zabezpieczenia ruchu — to codzienny chleb automatyków i łącznościowców. Ekipy służby wagonowej pracowały przy robotach torowych i budowlanych. I należy podkreślić, że wszystkie prace modernizacyjne prowadzi się tak, by mimo konieczności zamykania szlaków i wstrzymywania ruchu pociągów — nie powodować zakłóceń w funkcjonowaniu kolei.

Dotychczas wszystko szło dobrze. Ale obecnie kolejarzom spędza sen z powiek niezmiernie krótki termin elektryfikacji odcinka Grybów — Nowy Sącz. Już 31 maja br. pierwszy pociąg elektryczny ma wjechać do Nowego Sącza. Jest to ok. 30 km — najdłuższy z dotychczas elektryfikowanych odcinków, a przy tym prace mają być wykonane w ciągu 5 miesięcy zimowych.

Mimo zmniejszą zależyszczenie powietrza, jednakże opóźnienia w infrastrukturze komunalnej wojewódzkiego są tak wielkie, iż same działania inwestycyjne w ramach budżetu Wojewódzkiej Rady Narodowej nie są w stanie zatrzymać procesu degradacji przyody w Nowosądeckiem. Stale pogarsza się jakość wód i stan powietrza atmosferycznego. Wciąż przechodzi wiele pojłgnem na kolejny okres, w ym czas mają swój udział nie tylko mało operatywne w ostatnich latach służby nadzorujące te problematykę, ale i tylko wspomniane zapóźnienia odziedziczone z przeszłości, ale też kierownictwa zakładów pracy i aktyw terenowy, który nie skorzystał z koncepcji zatrzymania degradacji środowiska naturalnego przedstawionej przez Komitet Wojewódzki PZPR jesienią 1980 roku. Realizowane są na razie proponowanych wdwezas działań podjęto i dlatego musimy zdecydowanie upomnieć się o realizację naszej uchwały przed dwoma laty. Problem jest w pełni aktualnie i musi być pamiętana w trakcie obecnej pięciolatki.

Region, który zawsze wyróżniał się ofiarnością w czynach społecznych i tym razem notuje pewne osiągnięcia. Wartość tych czynów w ostatnim trzyleciu wynosi około trzech miliardów złotych. Dobry przykład świadczeń dla swoich miejscowości dały prawie wszystkie zakłady tak zwanej „pięciaszki". Jest możliwość rozszerzenia tych inicjatyw i skierowania ich w większym stopniu na sprawy wiążące się z ochroną środowiska naturalnego. Warto też upowszechnić doświadczenia załogi sądeckiego Węzła PKP w rozwiązywaniu swoich problemów, w integrowaniu ludzi wokół pożytecznych celów.

✻

W odniesieniu do **handlu i gastronomii** nie traci aktualności zadanie zwiększenia troski o jakość towarów i usług, eliminowanie działań na szkodę konsumenta, uzdrowienie kontroli (wewnętrznej — wciąż mało efektywnej w porównaniu z coraz energiczniejszą kontrolą społeczną i inspekcją państwowych i społecznych.

Po pomyślnym rozwiązaniu problemu ilości pieczywa zadanien pierwszopla-

Przeszkody w elektryfikacji

spowe w Bobowej, Gromniku i Grybowie. Stanęły nowe budynki w Pleśnej.

Pracownicy odcinka budowy w Nowego Sącza wykonali m. in. na przystanku osobowym Jankowa wysoki peron, w Bobowej wiaty peronowe, nawiązkę budynek na agregat, zaś w Gromniku nastawnię i budynek agregatu oraz magazyn.

Poważny wkład w elektryfikację wnosi służba trakcji. Prowadzi wszystkie pociągi robocze, udostępnia własne dźwigi i obsługę, naprawia ciężki sprzęt mechaniczny. Załoga Oddziału Zasilania Elektroenergetycznego Rejon w Nowym Sączu nie tylko wykonuje nowe obiekty, lecz przede wszystkim przebudowali stacje w Pleśnej i Tuchowie oraz w Bobowej, i obniżeniem tzw. niwelety pod wiaduktami drogowymi. Przebudowano stacje Gromnik i Grybów oraz dokonano korekt 8 łuków. Służba budynków wydodzi w skład Oddziału Drogowego budowala perony i odnawiała elewacje budynków. Służba budynków wykonała w Chojniku i Lubaszowej, perony wykonują w przeszłość na trasie kolei elektrycznej, remontuje przerwane i uszkodzone linie kablowe i napowietrzne, siły i światła. Podobne prace wykonuje też służba Automatyki i Telekomunikacji w Nowym Sączu, zaś utrzymanie łączności przewodowej i urządzeń zabezpieczenia ruchu — to codzienny chleb automatyków i łącznościowców. Ekipy służby wagonowej pracowały przy robotach torowych i budowlanych. I należy podkreślić, że wszystkie prace modernizacyjne prowadzi się tak, by mimo konieczności zamykania szlaków i wstrzymywania ruchu pociągów — nie powodować zakłóceń w funkcjonowaniu kolei.

Dotychczas wszystko szło dobrze. Ale obecnie kolejarzom spędza sen z powiek niezmiernie krótki termin elektryfikacji odcinka Grybów — Nowy Sącz. Już 31 maja br. pierwszy pociąg elektryczny ma wjechać do Nowego Sącza. Jest to ok. 30 km — najdłuższy z dotychczas elektryfikowanych odcinków, a przy tym prace mają być wykonane w ciągu 5 miesięcy zimowych.

Mimo zmniejszą zależyszczenie powietrza, jednakże opóźnienia w infrastrukturze komunalnej wojewódzkiego są tak wielkie, iż same działania inwestycyjne w ramach budżetu Wojewódzkiej Rady Narodowej nie są w stanie zatrzymać procesu degradacji przyody w Nowosądeckiem. Stale pogarsza się jakość wód i stan powietrza atmosferycznego. Wciąż przechodzi wiele pojłgnem na kolejny okres, w ym czas mają swój udział nie tylko mało operatywne w ostatnich latach służby nadzorujące te problematykę, ale i tylko wspomniane zapóźnienia odziedziczone z przeszłości, ale też kierownictwa zakładów pracy i aktyw terenowy, który nie skorzystał z koncepcji zatrzymania degradacji środowiska naturalnego przedstawionej przez Komitet Wojewódzki PZPR jesienią 1980 roku. Realizowane są na razie proponowanych wdwezas działań podjęto i dlatego musimy zdecydowanie upomnieć się o realizację naszej uchwały przed dwoma laty. Problem jest w pełni aktualnie i musi być pamiętana w trakcie obecnej pięciolatki.

Region, który zawsze wyróżniał się ofiarnością w czynach społecznych i tym razem notuje pewne osiągnięcia. Wartość tych czynów w ostatnim trzyleciu wynosi około trzech miliardów złotych. Dobry przykład świadczeń dla swoich miejscowości dały prawie wszystkie zakłady tak zwanej „pięciaszki". Jest możliwość rozszerzenia tych inicjatyw i skierowania ich w większym stopniu na sprawy wiążące się z ochroną środowiska naturalnego. Warto też upowszechnić doświadczenia załogi sądeckiego Węzła PKP w rozwiązywaniu swoich problemów, w integrowaniu ludzi wokół pożytecznych celów.

✻

W odniesieniu do **handlu i gastronomii** nie traci aktualności zadanie zwiększenia troski o jakość towarów i usług, eliminowanie działań na szkodę konsumenta, uzdrowienie kontroli (wewnętrznej — wciąż mało efektywnej w porównaniu z coraz energiczniejszą kontrolą społeczną i inspekcją państwowych i społecznych.

Po pomyślnym rozwiązaniu problemu ilości pieczywa zadanien pierwszopla-

ANDRZEJ SZYMAŃSKI

NOTATKI ZAKOPIAŃSKIE

Parokrotnie już na łamach „Dunajca" Zygfryd Dziekański donosił o wokącej się w nieskończoność budowie tzw. kolektora „G" w Kościelisku, próbując w ten sposób zobiektywizować mnie Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej do złożenia odpowiednich wyjaśnień. Niestety, bezskutecznie, a przecież Prawo Prasowe nakłada na urzędy i instytucje obowiązek udzielania odpowiedzi.

Informacji o pewnych konkretnych sprawach — powiedział naczelnik Zakopanego mgr ROBERT KLAK — *udzielaj przedsiębiorstwo, mimo się zajmujące. Kolektor „G" jest inwestycją z planu wojewódzkiego i jego budowa znajduje się pod nadzorem zakopiańskiego oddziału Wojewódzkiej Dyrekcji Inwestycji w Nowym Sączu. I właśnie tu instytucja powinna udzielać wyjaśnień, nie Urząd Miasta. Prosiliśmy zresztą dyrekcję tego przedsiębiorstwa, aby zajęła się sprawą dokładnie.*

— Naczelnik niczego mi nie chciał na piśmie — tłumaczy dyrektor oddziału WDI mgr inż. STANISŁAW STASIK — z jedynie ustnie. Mimo to jeszcze w 1984 r. wyjaśnialiśmy tę kwestię p. Dziekańskiemu, a w listopadzie 1985 r. obciążliwy odpowiedzi wystąpiłem do Urzędu Miasta. Ten odcinek, o którym pisał czytelnik, jest już skończony, chociaż prace przy budowie kolektora będzie trwają. Realizuje je Przedsiębiorstwo Zmechanizowane Robót Inżynieryjnych z Krakowa; w Zakopanem znajduje się kierownik robót, a my prowadzimy nadzór.

Tyle wyjaśnień kompetentnych osób. Czy ustytsfakcjonują one naszego Czytelnika, nie wiadomo. Faktem jest bowiem, że prace przy budowie kolektora przebiegają nader ślamazarnie, że budowlani wyrządzają przy okazji wiele szkód mieszkańcom Rp.

◆ Miałem w ręku wydawnictwo, na które wielu budowlanych mieszkańców wać: Atlas Tatrzańskiego Parku Narodowego. 32 plansze zawierają bodaj wszystko, co przy pomocy map można powiedzieć o Tatrach polskich. A więc: geologia, hydrogeologia, jaskinie, klimat, gleby, roślinność, zoogeografia, turystyka w ujęciu historycznym, oraz jest stan aktualny, pasterstwo, ratownictwo, plan zagospodarowania TPN.

— Na razie ukazało się 500 egzemplarzy w cenie kartonowej — mówi dyrektor TPN mgr inż. LEON NIEDZIELSKI — *z których ok. 300 rozdzielonych zostanie pomiędzy autorów, konsultantów, członków Rady Parku i resortu Ochrony Środowiska, a 200 przeznaczy się do sprzedaży w naszym Muzeum Przyrodniczym. Drukuje się obecnie w Wojskowych Zakładach Kartograficznych jeszcze 14,5 tys. egzemplarzy w trwalszej oprawie plastykowej. Pierwszy rzut trafi do księgarń w marcu.*

— Jaka będzie cena?

— Egzemplarze w oprawie kartonowej wycenione na 3700 zł, ale koszty zawsze niemal całunpiecza proca przy oprawianiu. Przypuszczamy, że cena ostateczna będzie niższa o połowę.

— Podobno jest to pierwsze tego typu wydawnictwo na świecie?

— I dlatego może niezupełnie dokonale. Wydawnictwo zamierzamy opiero po ogłoszeniu informacji o zamiarze wydania Atlasu, zgłosiło akces do współpracy. Planujemy to II wydanie po rozszerzenie zakresu tematów mniej więcej o 50 proc.

— Zainspirowaliście tym wydawnictwem Czechosłowaków?

— Sugerowaliśmy aby wydać atlas całych Tatr. Nasi sąsiedzi chcą jednak

nowym staje się jego jakość. Jeszcze raz podnoszimy kwestię pieczywa trwałego w opakowaniu obrazującym jakość pieczywa, ale także przetrzebię wzbogacenia asortymentu chleba i innych wyrobów piekarniczych. To samo dotyczy przetworów mięsnych.

W odniesieniu do **drobnej wytwórczości i rzemiosła** uznajemy za słabość inicjacje do zaniechania świadczenia usług drobnych. Jest widoczne dobrobiu nie od usług dla ludności i zwrócenie się ku świadczeniom dla sektora uspołecznionego. Gdyby ta tendencja miała się utrwalać, w zakresie spółdzielczości koniecznie będzie uruchomienie stosownych instrumentów podatkowych, zachęcających do pracy dla klienta indywidualnego.

Kontrole ujawniają uchybienia podatkowe, nie wywiązywanie się z zobowiązań, sięganie po surowce i materiały nielegalnych źródeł. Wobec sprawy szczególnych stwierdzamy, że mimo racjonalizacji przepisów nie udało się zlikwidować nielegalnej produkcji i handlu bucharskim. Niepodobna bowiem opodatkowane wykonywanie prac murarskich na wielką skalę. Szacuje się, że 17 tysięcy prywatnych budów absorbuje około 60 tysięcy robotników z tej dziedziny. Ci, tak zwani „wolni murarze" zarabiają trzykrotnie więcej niż państwowi, co ma ujemny wpływ na kłopoty w budownictwie. W ogóle stwierdzamy ekspansję „prywaciarstwa", czemu sprzyja niejednokrotnie nierealistyczna polityka cenowa w tej dziedzinie. Widać to w transporcie, w rozwoju prywatnych biur turystycznych i pensjonatów, we wzroście liczby kwater prywatnych dla obcokrajowców, co zaś ma naszymi przedsiębiorstwami turystycznymi, na ogół bez-płacenia podatków, natomiast po wygórowanych cenach.

Mamy raport o stanie turystyki, wypracowaliśmy częściowo i koncepcję funkcjonowania tej ważnej na całe gałęzi gospodarki. Ale pewne instrumenty oddziaływania, pewne rozwiązania szczegółowe wymagają dalszych przemyśleń, bo wymagają przemyślenia w wzdłużnu korzyść. Wydaje się konieczne zewnętrzne koncepcji prywatnych biur turystycznych. Szkodliwe skutki społeczne niesie też niekontrolowany, nieopodalnionym kapitałem handel.

Odrębne zagadnienie wywołuje żywe emocje wśród załóg — to funkcjonowanie spółek polonijnych i akcyjnych. Rozwijamy współpracę ceny, ogołacanie rynku z surowców i materiałów, niewywiązywanie się z umów i ustaleń, które zawarto. Zaopatrzenie maszyn i surowców z zagranicy oraz inwestowanie w regionie. Były też przypadki omijania obowiązków podatkowych. Stoimy na stanowisku, że zadna bezkarność w tej dziedzinie nie może być tolerowana. Nie jesteśmy zainteresowani w eliminowaniu tej formy urabogacania rynku, ale nie będziemy popierać dalszego rozwoju, gdy interes zobę tylko jedna strona. Przedsiębiorstwa jest interesem — obrzeba, ale nie za każdą cenę. Tam gdzie łamie się prawo i unika wypełnienia przyjętych zobowiązań, będziemy stanowcze przeciwko temu. Nie ma przyzwoitości wszelkimi dostępnymi państwu instrumentami.

Następny temat to **komunikacja.** Stwierdzamy potrzebę stałego doskonalenia sprawności i bezpieczeństwa naszych głównych przewoźników — PKS, WPK i PKP — podnoszenia kultury obsługi pasażerów, modernizacji i rozwoju bazy, usunięcia rozładowywania napięć społecznych, o których sprzo mówiono w kampaniach przedwyborczych do rad narodowych i Sejmu. Zmiany wymagają niektóre nieżyciowe przepisy, na przykład w komunikacji PKS absurdalne zarządzenie, że pasażer autobusu musi w czasie jazdy ważawa nie może wsiąść z ważnym biletem w Nowym Sączu, lecz musi wpierw odbyć podróż do Krynicy. Inspekcja Robotniczo-Chłopska zawdzięcza też szereg wcześniejszych sygnałów dotyczących nieprawidłowości w działaniach WPK i Zrzeszenia Transportu Prywatnego. Wnioski pokontrolne należy w całości w najbliższym czasie zrealizować.

Jest w komunikacji masowej w Nowosądeckim problem, ale są też zjawiska negatywne, wymagające przeciwdziałania. Dotyczy to między innymi, stanu dróg i mostów, odnawianych w tempie dalece nie wystarczającym.

W **usługach** — jest dobrze funkcjonowania poczty stwierdzamy niedostatek jej agend przede wszystkim w Nowym Sączu, gdzie jedna placówka przypada na 14 tysięcy mieszkańców, podczas gdy normy krajowe przewidują 4 tysiące). Wiele krytycznych uwag kierują obywatele pod adresem opóźnienia czy nieterminowe doręczanie przesyłek, a przede wszystkim za nierzetelność (w tym — przypadki kradzieży).

W ostatnich trzech latach zainstalowano sporo nowych telefonów telefonów. Mimo to nasycenie regionu telefonami odbiega znacznie od średniej krajowej. Krytykę budzi też w niektórych miejscowościach jakość usług oraz brak aktualnej książki telefonicznej. Plany inwestycyjne telekomunikacji w latach 1986—1990 zapowiadają znaczny postęp w tej dziedzinie. Podobna ambitne zamierzenia ma energetyka, co poprawi jakość zasilania, zwłaszcza w rejonie Nowego Sącza. Poważnej modernizacji wymaga sieć energetyczna na wsi.

I ostatnia kwestia wynikająca z analizy wykonania Planu Trzyletniego, którą tylko tutaj zasygnalizuję, to nowe efektywny skup surowców wtórnych, płacujący nas wśród województw zaniedbujących ten obowiązek.

*

Ostatecznie zatwierdzanie Planu Pięcioletniego należy do Wojewódzkiej Rady Narodowej, która zrobi to po naszej partyjnej Konferencji i po X Zjeździe, a także po uchwaleniu przez Sejm Nadwodowego Planu Rozwoju Wojewódzkiego. Dlatego ograniczę się do refleksji o zasięgu i efektywności naszych wojewódzkich konsultacji wokół założeń Planu. Objęły one wszystkie organizacje polityczne i społeczne, związki zawodowe i stowarzyszenia naukowo-techniczne. Wzięło w nich udział większość pracy i terenowe organa administracji państwowej. Zwróćcono się też — za pośrednictwem prasy — do obywateli. Wie można, ale na pewno przerdzić, jej rezultaty odpowiadają w pełni przewidywaniom. Zbyt wiele wniosków miało charakter pustułatywy, bywały także partykularne. Najczęściej zgłaszano wnioski powszechnego znaczenia dla całego inwestycje. Mniej troszczono się o możliwości, bardziej o zaspokojenie społecznych potrzeb. Ty natiunale, jeszcze raczywiście wiele zadań chciałoby się podjąć już teraz. Realizm nakazuje wszakże ostrą selekcję, by nie rozpoczynać zbyt wielu przedsięwzięć równocześnie.

Być może trzeba czasu na to, żeby mechanizm konsultacji bardziej wyregulowany był na dyskusję o priorytetach o sprawiedliwym podziale dwóch pieniądzowych środków — należy dać pierwszeństwo. Może tym razem wybór głównych kierunków jest na tyle trafny, że obyczaj ten będzie się rozwijał innego ich ustalenia. Faktem pozostaje, że nie odnotowaliśmy głosów sprzeciwu, czy kwestionowania kierunków Zienia Planu. Wobec powyższego — a także dlatego, że uznajemy projekt Wojewódzkiego Planu Społeczno-Gospodarczego za dobry — będziemy go nowych działań wnaczniajych gospodarkę regionu — Egzekutywa KW proponuje, by posiedzenie plenarne Komitetu Wojewódzkiego udzieliło temu planowi poparcia.

Dyskusję przedzjazdową wykorzystamy między innymi i na to, by projekt planu wysłać w każdym środowisku myślenie o rezerwach i sposobach ich uruchomienia. Czeka nas zatem kolejna faza społecznych konsultacji wzbogacających i uwzględniających w pełni zmiana. Dlatego mówimy, że jest to wciąż jeszcze program otwarty. Jedyne ograniczenie, o jakim zapomnieć nie można, jest uwzględnienie wzajemnych powiązań skarmonizować te co pełądane, i tym co możliwe. Słuszne cele nie mogą przeszedł zaszyć ich. Jak powiedział towarzysz Jaruzelski, plan nie może być koncertem „dla każdego coś miłego". W planowaniu obowiązuje przede wszystkim trafna selekcja zadań. Tego spodziewamy się po naszej dzisiejszej dyskusji. A je jej zakończenia — konsekwentnej realizacji tego, co pełanowimy. Nie wszystkie zadania zrealizujemy dobrze, bo warunki funkcjonowania gospodarki są niezwykle skomplikowane.

Nie chodzi zresztą tylko o podniesienie kładki, lecz o budowę nowej. Obecną wybudowano jeszcze przed I wojną światową i jest już całkowicie zużyta, uspłoatowana, a przy tym zbyt wąska. Nowa kładka ma mieć 6 metrów szerokości i jeszcze na peron wysępowy. Cały zakopał w tym, że nie można być wybudowana na stacym miejscu, bo prace potrwają długo, a w tym czasie do ZNTK trzeba by chodzić okrężną drogą.

Projekt nowej kładki jest już gotowy, uzyskano również tzw. informacje o terenie. Jest tylko zasadnicza trudność: aby budować trzeba uzyskać wydę kierownictwa Poczt i Telekomunikacji, gdyż dokładnie tam gdzie zdakiwano zejście z kładki — zaprojektowany jest nowy budynek poczty nr 2, na co kierownictwo poczty również uzyskało informacje o terenie z Urzędu Miejskiego w Nowym Sączu. Ale to jeszcze nie koniec problemów z kładką. Miała być przerzucona nad całą ulicą Kolejową do dworca WPK. Fachowcy twierdzą, że na dworcu WPK brak miejsca na zejście. A poza tym — kto ma kładkę budować: ZNTK, PKP, Urząd Miejski, WPK? A zrobić wspólnie? W każdym razie decyzje muszą zapaść jak najszybciej.

EUGENIUSZ JABŁOŃSKI

---

wpierw wydać swój atlas, a dopiero potem ewentualnie wspólny. Z kolei dr Kazimierz Trafas, redaktor naczelny wydawnictwa, wnosi, aby wydawać, aby w przyszłości uwzględnić całe Tatry to polskim wydaniu. Ale to wszystko sprawa przyszłości.

Atlas Tatr to na pewno ciekawy rzecz, ale... Kiedy w sprzedaży ukazały się zestawy plansz zawierających barbzo dokładne mapy Tatr polskich (ok. 1 km w terenie — 1 cm na mapie) wówczas niemal zawracać osoby, które kierując się mapą zamierzały penetrować rejony stanowiące ścisły rezerwat, a poza tym bezbłędnie dla niewykwalifikowanych turystów.

◆ Na emeryturę, zdaniem niektórych trzeba przedwcześnia, odeszła dyrektor ka Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki DANUTA REJDYCH. Kto obejmie jej stanowisko? Różne się na ten temat mówi. Miejmy nadzieję, że odpowiednie czynniki wezmą pod uwagę fakt, iż jest to placówka kulturalna o charakterze międzynarodowym, a przy tym wymagająca od zarządzania

Chociaż Jan Sekuła już nie jest przewodniczącym komitetu osiedlowego, mieszkańcy śródmieścia Gorlic nadal przychodzą do niego. Codziennie dużo spraw — większych, drobniejszych: wybita szyba, nie wywiezione śmieci, podeptane klomby. Starszyzna przychodzi osobiście. Idzie Sekuła w tej sprawie do ZOZ-u. Dowiaduje się, że wniosek skierowano do PCK. Idzie do Zarządu Miejskiego, a tu — siedzisz przeniesiona. Wdrapuje się po schodach do nowej siedziby i myśli po drodze: „Jak wysłać wniosek o opiekę dla starszych", w PCK wiedzą o kobiecie, w której sprawie przyszedł. — *Wysyłamy stosytrę* — zachodzie pierwszomajowym, nie wiedząc co będzie, jeśli nauczycieli go zobaczy.

Tyle się Jaś za młodu nauczył, że po wyzwoleniu Jan był już doświadczonym działaczem politycznym. Znalazł swoje miejsce w PPS-ie. Był jednym z odbudowujących „Glinik". W latach sześćdziesiątych znający go od dawna współpracownicy z Fabryki powierzyli mu funkcję sekretarza POP, potem pierwszego sekretarza Komitetu Zakładowego partii. Awansował do instancji powiatowej, aż do wojewódzkiej.

Nie układało się Sekule — sekretarzowi z ówczesnym dyrektorem „Glinika". Gdy przyszło mu wystarczać — zaprzestał pracy.

W dzielnicy dużo się zmieniło za „jego czasów". Gdyby było więcej jemu podobnych, mogło być jeszcze lepiej. Na przykład Jan Zbrodek stał się międzyszkolnym. Ze na krótko — to wina obojętności nauczycieli. Ubyło tow. Jagodzińskiego, ale jest na nie wytępiono ich całkiem. Dzieci z „jedynki" zaopiekowały się seniorami, umilają im przymusowy kilka dni w roku. Na i dzielnicy wyremontowano budynki, osiedle stało się czyściejsze. Poprawiłoby się i w tej dziedzinie więcej, gdyby ludzie osiedlowi nie byli zmasmotniony we wprowadzaniu w życie swych zamiarów. A i komitet nie funkcjonował idealnie. Najwyżej trzy razy w 37 członków zawsze można było liczyć.

— *Sami nie poradzimy z wszystkim. Komitet ma gonitwę z wszystkie kompetentnych ludzi i instytucji, stawać się „parawanem" dla władzy. Nasze postulaty nie słuchowały. Rola samorządu sprowadziła się do wyręczania administracji.*

Sceptyczną opinię ma o komitetach sklepowych, choć sam należy do jednego z nich.

— *Dopóki członkowie Komitetu chwalą handlowców, personel — wszystko jest dobrze. Krytykujący narobi sobie wrogów. Lepiej, żeby się w sklepie nie pokazywał.*

— *Brakuje na co dzień partyjności* — konstatuje. — *I to ogólne rozłożenie traktowania przyjętych na siebie zadań. Niechby katolicy zawsze i wszędzie pamiętali o swoich przykazaniach, a partyjni o swoich obowiązkach, byłoby że wszystkim lepiej.*

◇

Jaki naprawdę jest ten Sekuła: małkontent, zrzeda, ponurak, słubista? Nie wszystkich lubi, ale kogo lubi, jest zawsze wany, pogodny, uśmiechnięty, „na luzie". Zawsze takiś był i także za to go lubią.

Bronisław Ziąa wspomina: — *W trudnych latach prowadziliśmy w zakładzie nielatwe dyskusje. On potrafił rozładować napięcie, nigdy nie Bardzo to nam pomagało. Teraz, na corocznych spotkaniach emerytów wprowadza ciekłe młodzieżową atmosferę. Potrafi przemówić, zainteresować, rozbawić.*

Jan Sekuła powiada, że kieruje się zawsze dewizą: jak najmniej stresów, jak najwięcej zadowolenia z tego co się robi. Mimo przeciwności zachowuje własne zdanie.

Niewielu jest takich.

KRZYSZTOF KAMIŃSKI

W czasie zimowych ferii będziemy gościć blisko 35 tys. dzieci z różnych stron kraju. Ponadto 38 tys. dzieci z naszego województwa skorzysta z rozmaitych form zimowego wypoczynku w swoim regionie, a dwa tysiące — wyjedzie do bardziej odległych ośrodków.

Młodym mieszkańcom województwa oraz przyjezdnym gościom proponujemy odwiedzenie galerii, muzeów, bibliotek i ośrodków kultury, które przygotowały interesujące oferty.

WYSTAWY

Galeria BWA w Nowym Sączu (ulica Jagiellońska 34): od 24 stycznia do 12 lutego — **malarstwo STANISŁAWA HÜBNERA** z Gorlic (laureata ubiegłorocznej Nagrody Wojewódzkiej.

Mała Galeria BWA w Nowym Sączu (ulica Jagiellońska 76): do 5 lutego — wystawa twórczości plastycznej dzieci ze szkoły podstawowej nr 13 w Nowym Sączu.

Galeria BWA w Zakopanem (ulica Krupówki 43): od 4 lutego — plakaty i rysunki **Jana Młodzieńca**.

Galeria BWA w Gorlicach (Dwór Karwacjanów, ulica Wróblewskiego 10): do 5 lutego — rzeźba **Ryszarda Opalińca**, a w mini-galerii Domu Kultury — prace **Mieczysława Staszewskiego**. Od 11 lutego — grafika **Włodzimierza Kunza** (rektora krakowskiej ASP) oraz wystawa fotografii **Marka Krasowskiego**.

Galeria BWA w Szczawnicy (Pijalnia „Huneczka", plac Dietla): do pierwszych dni lutego — wystawa malarstwa **Wojciecha Sarneckiego**, następnie — prace z 41 Dorocznej Wystawy Środowiska Nowosądeckich Artystów Plastyków.

Mała Galeria w Szczawnicy (Pijalnia „Ewa"): do 9 lutego — wystawa rysunku **Mieczysława Magiery**, później — grafiki **Józefa Pągwidza**.

Wiejska Galeria Sztuki w Jazowsku: od 3 do 28 lutego — twórczość artystów-amatorów z Jazowska.

MUZEA

Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu (Dom Gotycki, ulica Jagiellońska 3) zaprasza do obejrzenia ekspozycji: sakralnej, sztuki cechowej (XIV—XIX w.), dawnej muzyki ludowej i cerkiewnej (XVI—XIX w.) oraz kolekcji prac Nikifora. W sali wystaw zmiennych — stare fotografie i zabytkowy sprzęt fotograficzny prezentuje ekspozycja „Fotograf wiejski i jego świat — **Wojciech Miazacz 1874—1944**".

Sądecki Park Etnograficzny (ulica Kasprzaka 83 b): codziennie, do 15 lutego, w godzinach od 10 do 14.30 (oprócz poniedziałków) można oglądać **wystawę szopek**.

Galeria „Dawna Synagoga" (ulica Berka Joselewicza 12): wystawa malarstwa na szkle **Krzysztofa Okonia**.

Galeria Marii Ritter (Rynek 2): czynna (po uprzednim zgłoszeniu w Muzeum Okręgowym) codziennie, oprócz poniedziałków.

Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem (ulica Krupówki 10) zaprasza do obejrzenia ekspozycji przyrodniczo-geologicznej. W filiach Muzeum — eksponowane są zbiory sztuki oraz pamiątki po wybitnych ludziach. **Galeria Sztuki imienia Kubaczyków** (Kościelisko 9) — sztuka wschodnich kobierców; **Galeria Władysława Hasiora** (ulica Jagiellońska 7 c) — kompozycje plastyczne i ściany wyobraźni artysty. Ponadto zapraszają: **Izba Pamięci Bronisława Czecha** (plac Zwycięstwa 4); **willa „Tea"** (hulwar Słowackiego 4) — zbiory ludoznawcze; **Muzeum Kornela Makuszyńskiego** (ulica Tetmajera 15); **Zagroda Korkosów w Czernej Górze**; Muzeum Powstania Chochołowskiego — w Chochołowie.

Planuje się spotkania młodzieży z Władysławem Hasiorem i Stanisławą Czech-Walczakową — siostrą Bronisława Czecha.

Muzeum Lenina w Poroninie: ekspozycja stała „Lenin w Poroninie". **Biały Dunajec — Dom Lenina**: Muzeum organizuje dla młodzieży odczyty o tematyce leninowskiej i regionalnej.

Muzeum Pienińskie w Szczawnicy: ekspozycje stałe — kultura ludowa regionu pienińskiego. Pamiątki po Janie Wiktorze, Izba Pamięci Narodowej. Muzeum czynne codziennie (oprócz poniedziałków) w godzinach: od 10 do 13 i od 14 do 17.

Muzeum imienia Władysława Orkana w Rabce (Sądecka 3), czynne codziennie od 9 do 16, zaprasza do obejrzenia stałej ekspozycji oraz malarstwa na szkle **Janiny Sierzchańskiej**. Proponuje lekcje muzealne i przedstawienia kolędnicze.

Muzeum Lachów Sądeckich w Podegrodziu: zbiory strojów ludowych, wyrobów rzemiosła, rzeźby ludowej i plastyki obrzędowej. Czynne po zgłoszeniu w Gminnym Ośrodku Kultury (nr telefonu 113) lub u **Stanisława Chrząstowskiego** (nr telefonu 63).

Cerkiew w Barcinem z poł. XIX w. — czynna po zgłoszeniu u **Józefa Madzika** w Barcinem (dom obok cerkwi).

IMPREZY

Biały Dunajec — 1—2 lutego: Parada Gazdowska — pokaz dawnej uprzęży i sań, a także zawody sportowe.

Bukowina Tatrzańska — 6—9 lutego: Karnawał Góralski.

Łopusna — 15 lutego: „Prucki" pokaz regionalnych zwyczajów.

Niedzica — 18 lutego — „Spiska Zima" — impreza zorganizowana przez ZSMP w Łapszach Niżnych i GOK w Niedzicy.

Obok imprez regionalnych — dla dzieci i młodzieży przygotowano także inne atrakcje.

Państwowy Teatr Lalek „Rabcio" w Rabce (ulica Podhalańska 6) wystawi w czasie ferii 20 spektakli; dziesięć z nich będzie można obejrzeć w siedzibie Teatru, także dziesięć — na gościnnych przedstawieniach w różnych ośrodkach. Będą to bajki: „Szelmostwa Lisa Witalisa" oraz „Zabonada".

*

Młodzieżowy Dom Kultury w Nowym Sączu — codziennie — od 1 do 16 lutego zaprasza w godzinach porannych na wycieczki narciarskie lub — na łyżwy do Krynicy. Koszt wyjazdu do Krynicy: 30 zł od osoby, na narty: 50 zł. MDK wypożycza łyżwy. Zgłoszenia należy składać wcześniej. Numer telefonu: 207-32.

Przez całe ferie czynna jest tu od 9 rano czytelnia, świetlica, pracownia plastyczna.

Dzieci nie biorące udziału w wyjazdach na narty lub łyżwy — mogą oglądać filmy; będą to m. in. bajki: „Wyprawa po złote włosy", „Rycerze czerwonego serduszka", „Akademia Pana Kleksa" — cz. I i II (5 i 6 lutego), filmy — „W pustyni i w puszczy", „Przeklęcie oko proroka", a dla starszych uczestników fe-

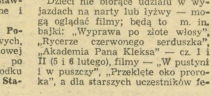

rii — „Seksmisja" (od lat 15-tu) (12 lutego). Początek projekcji godzina 9. Drugi seans — godzina 12.

Ponadto — 1 lutego (godzina 15): zabawa dla dzieci z młodszych klas (I—IV), 8 lutego (godzina 9) — Konkurs plastyczny „Nowy Sącz — moje miasto", 6 lutego (godzina 16) — zabawa dla starszych dzieci (klasy V—VIII).

7 lutego w Sądeckim Parku Etnograficznym **Maria Załuska** wygłosi prelekcję o ludowych zwyczajach Sądeczyzny (godziny 10 i 11.30) i 8 II w MDK o 15 i 16.30 o budownictwie wiejskim w Sądeczyźnie.

8 II — wycieczka autokarowa Doliną Popradu.

12 II — konkurs plastyczny „Nowy Sącz w oczach uczestników zimowisk" (początek godzina 9).

14 II — wycieczka po Sączu z przewodnikiem (godziny: 9, 10.30, 12 i 14).

13, 15 lutego — o godzinie 17 organizowane będą dyskoteki.

Młodzieżowy Dom Kultury „Iutrzenka" w Zakopanem zaprasza na imprezy: 1 lutego (od 15 do 17) Bal Noworoczny dla dzieci do lat 9-ciu, od godz. 17 do 20 — będą bawić się starsi. Od 3 do 15 lutego — w pracowniach MDK zaplanowano otwarte zajęcia plastyczne (godziny 15—18) — dzieci będą mogły poznać

ROZMIŁOWANI W TRADYCJI

Inny był Biały Dunajec w młodzieńczych latach ludowego poety i muzyka, Andrzeja Skupnia-Floriańa, inny jest dzisiaj. Wraz z uzdrowiskiem wsiami gminy rozrósł się, przypomina niewielkie, zadbane miasteczko. Powstały wiele nowych obiektów — ośrodek zdrowia, szkoła, restauracja i sklep, budynek Urzędu Gminy, wybudowano piękne domy w podhalańskim stylu, a asfaltowe drogi połączyły wsie.

Rozwijającej się miejscowości potrzeba jednak większych obiektów; wciąż więc pojawiają się nowe inicjatywy mieszkańców. Jak mówi naczelnik **Antoni Wilk** — ludzie pasują i chcą podejmują prace społeczne. Rozumieją, iż miejscowe władze nie są w stanie zaspokoić wszystkich potrzeb, nie chcą też czekać na gotowe. Oprócz planowanej nowej, dużej szkoły, na powstał okazała remiza. Mieszkańcy wsi wykupili już parcelę, rozpoczęto prace przy fundamentach. Nowa remiza, sąsiadująca z budynkiem Urzędu Gminy będzie służyć w przyszłości nie tylko strażakom.

Jest i stara remiza, użytkująca zwych poniższeczas Gminnej Służbie Rolnej i Gminnemu Ośrodkowi Kultury. Wielka plansza umieszczona na frontowej ścianie budynku zaprasza dwa razy w tygodniu na dyskotekę. Zimą jednak sala widowiskowa, na podstawie dyskotekowej — stoi pusta. GOK korzysta z jednego pomieszczenia. Tutaj „urzęduje" **Maria Porębska**, dyrektor Ośrodka.

Gminny Ośrodek Kultury w Białym Dunajcu utworzono dopiero w maju 1982 roku. Kilka miesięcy później powstała Gminna Rada Kultury. Jej przewodniczącą została znana na tym terenie działaczka społeczna i pedagog, **Józefa Wrzesień**. Brak odpowiednich pomieszczeń nie przeszkodził w rozwijaniu inicjatyw kulturalnych. Niedawno w „Tele-ferianch" prezentowane bialodunajeckich kolędników, góralskie zabawy dziecięce, obrzędy weselne i „prucki". Na posiadach — obok gadek o dawnych czasach przypominano również zebrane od najstarszych ludzi legendy i baśnie o planetnikach, dziwożonach i straszydłach. Dzieci z zespołu imienia Zośki Gracy, który prowadzi Maria Porębska wraz z **Hanną i Stanisławem Kunami** — pięknie tańczyły „zbójnickiego".

Posiady odbywają się kilka razy w roku. Mieszkańcy odległych wsi oraz przyjezdni spotykają się z dawną ludową kulturą w czasie imprez, organizowanych w starej, zabytkowej chałupie góralskiej w Białym Dunajcu. Dom ten, wybudowany czasem w 1863 roku, należał do **Heleny Zacherek**, nauczycielki z Szaflar, pochodzącej ze starego białodunajeckiego rodu Pawlikowskich. Kilka lat temu dom przeznaczono do rozbiórki, lecz na szczęście zrezygnowano z tego pomysłu.

„Posiady bialodunajeckie" w ubiegłym roku zaprezentowano w warszawskim Teatrze „Komedia". Wcześniej oglądała je w Białym Dunajcu **Zofia Solarzowa**, która w pierwszych latach powojennych prowadziła tutaj zespół „Biały Dunajec".

— *Tancerze i muzycy z zespołu Zofii Solarzowej działają do dzisiaj* — mówi Maria Porębska.

— *Dzieci nie przez minione lata nie zatarły się pamięć o dawnej ludowej kulturze. Są to m. in. Helena Buda — twórczyni pięknych haftowanych gorsetów, Stanisław Łukaszczyk-Cibiorz, skrzypek Józef Pawlikowski, tańczyk Franciszek Świder-Cichoń. Mnie również „zarazili" i zafascynowali góralskimi tradycjami starsi ludzie, którzy w trudnych powojennych latach utrzymali dziedzictwo ludowe, zachowali piękny gadanie, muzykę i tańcem. W domach, przy naftowej lampie schodzili się znajomi, krewni w długie wieczory i opowiadali, jak to dawniej było — o zbójnikach, strachach, lecz także — obyczajach, które odchodziły już w zapomnienie. Teraz znów wracać zainteresowanie dla rodzinnych tradycji, choć był czas, gdy groziło im bezpowrotne odejście: telewizje i miejskie atrakcje — zabrały ludziom wolny czas, lecz obecnie, gdy te nowości zpowszedniały — wracać się do dawnych wzorców. Zainteresowanie ludową kulturą wśród dzieci i młodzieży. Widać to w rosnącej liczbie zespołów regionalnych, a także w czasie imprez. I 1 z lutego organizujemy kolejny raz Gazdowską Paradę; gospodarze prezentują zaprzęgi i sanie, walczą o główną nagrodę — Uzdę naczelnika Gminy".*

Maria Porębska

Maria Porębska przez 16 lat pracowała w gminnej administracji — jako inspektor budowlany oraz sekretarz Urzędu Gminy w Bukowinie Tatrzańskiej. Od lat sześćdziesiątych występowała w zespołach regionalnych; była solistką „Bartusików" i zespołu imienia Andrzeja Skupnia-Floriańa. Dziś, obok dziecięcej grupy

technikę tkactwa, malarstwa na szkle, ceramiki i rzeźby w drewnie.

8 lutego (od godziny 10) ma rozpocząć się w Parku Dzieci i Młodzieży konkurs rzeźby w śniegu. Ponadto — dla zimowisk przygotowano przejażdżkę (z wywietlaniem przezroczyc) „Tatry i Zakopane", zwiedzanie miasta z przewodnikiem i zwiedzanie Dolin Tatrzańskich.

Miejski Ośrodek Kultury w Zakopanem zaprasza na seanse filmów video — w dniach: 4, 5, 6, 8, 10, 12, 14 i 15 lutego. Godziny — od godzinnia 15 kierownikami zimowisk. 5 II — wystąpią zmane „Bartusie" (godzina 19.30) 7 II — będą wyświetlane filmy sportowe, wystąpią także zespół kolędniczy. 9 II (godzina 16 i 19.30) — piosenki Leonarda Kohena zaśpiewa **Maciej Zembaty**. 10 lutego — występ „Bartusiów" (godzina 19.30). 11 lutego — o 11 i 14 kabaret „Drops" z Krakowa zaprezentuje dziecinom spektakl „Hiszpanny Pipi". 12 lutego wystąpi zespół imienia Bartusia Obrochty; 14 lutego koncert zespołu „Holny" (godzina 19). 17 lutego rozpocznie się wojonowe eliminacje Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego. Początek imprezy — godzina 19.30.

Miejski Ośrodek Kultury w Nowym Targu proponuje: 6 II (godzina 16) — imprezy rozrywkowe — zenitać będzie w wykonaniu zespołu teatralnego MOK, pokaz tańca towarzyskiego, występy zespołów muzyczno-wokalnych. 7 II (godzina 16) — Dyskusyjny Klub Filmowy prezentuje archiwalne filmy dla młodzieży; 8 II (godzina 15) — filmy dla dzieci; 9 II (godzina 16) — występ **Macieja Zembatego**. 12 II (godzina 16) — tańcą i śpiewają „Swarni".

W Miejskim Ośrodku Kultury można także oglądać pokonkursową wystawę najlepszych fotogramów nadesłanych na konkurs imienia Jana Sandersonda „Krajobraz rodzinny".

Zakładowy Dom Kultury NZPS, Klub Osiedlowy Spółdzielni Mieszkaniowej, Urząd Miejski oraz **Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Nowym Targu** — zapraszają wszystkie dzieci w wieku przedszkolnym z Łomnicy (siedziba) o godz. 10 na lodowisko w rejonie ulicy Podhalańskiej) na **IV Puchar Śniegu**. W programie: slalom narciarski, bieg płaski, dzigi na wzorkach foliowych, wyścigi rodzinne na sankach. Ci sami organizatorzy 8 lutego (sobota) godz. 11 w miejscu komunikacyjnym przy al. Kopernika proponują dzieciom w wieku szkolnym **II Puchar Ferii**; w programie m. in. sztafeta saneczkowa, rzutny kulką śnieżną do celu, strzał krążkiem do bramki, biegi płaskie na nartach, ślizgi na workach foliowych.

Gorlickie Centrum Kultury w dniu 1 lutego organizuje Choinkę Noworoczną; dzieci młodsze będą bawić się od 9 do 12, starsze — od 12 do 15.

2 II (godzina 14) — turniej krzyżówek i rebusów; o godzinie 15 — dyskoteka. 4 II — zabawa noworoczna dla dzieci pracowników „Glinika". 9 II — konkurs rzeźby w śniegu. 15 II (godzina 10) — Poranek filmowy; o godzinie 16 — koncert zespołów muzycznych Gorlickiego Centrum Kultury. 16 II (godzina 15) — dyskoteka dla dzieci. Ponadto — projekcje filmów, koncerty, występy zespołów, gry i konkursy — w terminach uzgodnionych z kierownikami zimowisk.

Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Jordanowie zaprasza dzieci w każdy czwartek o godz. 17 na projekcje bajek. Kino „Pokój" oferuje dodatkowo seanse animowanych filmów dla zimowisk. Zespół z Sidziny „Mała Kolibka" wystąpi w Domu Strażaków z dziećmi. Wieczorki i dyskoteki — w Wiejskim Domu Kultury **w Osielcu**, w świetlicach **w Łętowni, Naprawie** oraz w Domu Strażaka **w Jordanowie** — w terminach uzgodnionych z kierownikami zimowisk. Prelegenci TWP proponują odczyty o regionie.

Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Muszynie — od 3 do 15 lutego w sali ośrodka będą występować regionalne zespoły — „Muszyniany", dziecięca grupa „Muszyńska Dolina" i zespoły „Muszyniaków" z osobnymi koncertami. 6 II — „Popołudnie z nowoczesną muzyką"; zaprezentują się zespoły rozrywkowe działające przy Ośrodku. 11 II dyskoteka. 8 II (od godziny 9 do 12) — kulig z towarzyszeniem kapeli, zabawy na śniegu, konkurs rzeźby w śniegu — zorganizowany przez Komendę Hufca ZHP. 8 II — spotkanie z **Bartłomiejem Bujarskim** „Przyjęcem 40 lat z Polską Ludową". 10 II (od godziny 10 do 14) — bal przebieranców, konkurs kostiumów wraz z nagrodami. 11 II — projekcja filmów z Międzynarodowych Mistrzostw Świata w Modelarstwie Kosmicznym, zapoznanie gości z 25-letnią działalnością Zespołu „Zefiryk". 12 II — Spotkanie z twórcami: **Karolem Rojną** (malarstwo na szkle), **Kunegundą Jeżowską** (ceramika), **Adamem Hadałą** (akwarele) i **Juliuszem Jareńczykiem** (fotografia). 14 lutego — pożegnalna dyskoteka.

Dom imienia Janka Krasickiego w Limanowej zaprasza: 4 i 11 lutego (godzina 16.30) na koncerty zespołu „Limanowianie". 12 i 13 lutego (godzina 16) — **Andrzej Majewski** będzie opowiadał o antycznym i dzisiejszym Rzymie. 5, 7 i 14 lutego (godzina 16) — bajki dla dzieci. 6 i 13 lutego (godzina 11) — filmy o sztuce, przyrodzie i zabytkach Sądecczyzny. 1, 8 i 15 lutego — dyskoteki.

Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Szczawnicy zaprasza: 3 lutego (godzina 19) — prelekcja „Szczawnica i okolice"; 4 lutego (godzina 15.30) — występ zespołu „Pogodna Jesień" z programem „Śmiech to zdrowie"; 5 lutego (godzina 16.30) — prelekcja „Historia Szczawnicy"; 7 lutego (godzina 19) — występ dziecięcego zespołu regionalnego; 8 lutego (godzina 16) — recital **Jana Jakuba Należyńskiego**; 11 lutego — widowisko „Wesele góralskie"; 12 lutego — prelekcja „Zabytki Pienin" i 13 lutego — występ kabaretu „Koza Nostra" (zwycięzcy trzy imprezy rozpoczną się o godzinie 19). Spotkania i występy będą organizowane w Sali Malinowej.

Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Piwnicznej — w każdą środę i niedzielę projekcje bajek i filmów o godzinie 14 i 16. Ponadto — 6 lutego (godzina 19) — wystąpi zespół rockowy; 9 lutego (godzina 9) — koncert Orkiestry Dętej, a o 17-tej — Orkiestra Mandolinistów „Echo". W terminach uzgodnionych z kierownikami zimowisk odbędą się konkursy plastyczne, konkurs rzeźby w śniegu oraz wiedzy o Piwnicznej, wystąpi również dla gości zespół „Dolina Poradu".

Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Mszanie Dolnej proponuje: 6 lutego (godzina — 15 i 16.30) — spektakl bajki „O dwóch takich co ukradli księżyc"; 7 lutego (godzina 10) — konkurs rzeźby w śniegu; 12 lutego (godzina 16) — występy szopek laikowych i zespołów kolędniczych. Od 3 do 15 lutego (o godzinie 10) będą odbywać się dyskoteki. W uzgodnionych terminach — dla zimowisk wystąpią kapela, zespoły i gawędziarze (od 3 do 15 lutego). W sali Urzędu Miasta i Gminy od 5 lutego (w godzinach od 8 do 15) — wystawa prac Stanisława Dołyrowskiego, rzeźbiarza i malarza.

Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Starym Sączu — w Domu na Dołkach przygotował wystawę prac Kółka Plastycznego; można ją oglądać codziennie oprócz poniedziałków w godzinach — od 10 do 13, 2 lutego (godzina 14) — odbędą się konkursy sportowe. 9 lutego (godzina 10) — zabawowano konkurs „Lepimy bałwana" oraz — rzeźby w śniegu. W niedziele (od 18 do 21) — dyskoteki.

BIBLIOTEKI

W Nowym i Starym Sączu oraz w Krynicy odbędą się spotkania z **Janem Oberkiem**, montażysta Wytwórni „Semafor" — „Jak powstaje film animowany" (4, 3 i 5 lutego). Przygotowano wieczory literackie: Szczawnica — „Poezja Cypriana Kamila Norwida" (5 i 12 lutego, godzina 16); Mszana Dolna — „Życie i twórczość Władysława Reymonta" (12 lutego, godzina 17). Niedziewiać — Wieczór humoru i satyry (12 lutego, godzina 16). Będą także organizowane wieczory bajek — w Zakopanem, Starym Sączu, Limanowej i Szczawnicy — w czwartki; w Rabce — 6 i 8 lutego, w Mszanie Dolnej — od 3 do 16 lutego, w Gorlicach — 5 i 12 lutego i w Kamienicy — 12 i 14 lutego.

W Gorlicach — 4 lutego (godzina 16) — spektakl „Kopciuszka", w Mszanie Dolnej — przedstawienie kukiełkowe „Las" — **w ten sam dzień, o 15.**

Biblioteki zapraszają **na wystawy**: w Mszanie Dolnej (od 1 do 28 lutego — rzeźby i malarstwa twórców z gminy oraz **Agaty Janik** (studentki ASP w Krakowie) i **Roberta Łabuza** (uczniaa Liceum Sztuk Plastycznych w Wilanicu). W Limanowej — do połowy lutego czynna jest wystawa fotografii „Limanowa dawniej i dziś", w Szczawnicy — fotografiaczna ekspozycja „Szczawnica w zimowej szacie", a w Starym Sączu — wystawa filatelistyczna.

Biblioteki organizują konkursy: w Mszanie Dolnej — konkurs rysunkowy „Sporty zimowe" i konkurs rzeźby w śniegu „Postać z baśni Andersena" (7 II), godz. 15; w Szczawnicy — „Nasza ulubiona pisarka Maria Konopnicka" (przygotowano scenariusze dla kolonii) oraz w Rabce (również ze scenariuszem do wykorzystania dla kolonii) — konkurs rysunkowy „W krainie baśni".

Szczegółowych informacji dotyczących imprez mogą zasięgać kierownicy zimowisk w terenowych placówkach kulturalnych i bibliotecznych.

imienia Zośki Gracy, białodunajeckiej poetki gwarowej. Białodunajczanie oraz z Beskrzny i okolicznycy. Występują też jej dwie córki — Joasia i Elżbieta.

W Białym Dunajcu odbywa się wiele imprez. Na wiosnę — organizowany jest Gminny Konkurs Piosenki Radzieckiej. Popularność zdobyły Białodunajeckie Spotkania Twórcze, na których ostatnio gościli także ludowi artyści i zespoły z Zakopanego oraz Spiszą i Orawy. Wystawy plastyczne, gadki, muzykowanie, występy zespołów regionalnych oraz pokazy starych zbiorów i ekspozycje dawnej fotografii cieszyły się dużym zainteresowaniem. Kultura ludowa ma na tym terenie szczególnie wielu propagatorów. Do najbardziej zasłużonych należy wspomniany już **Franciszek Świder-Zbójnik**, były tancerz „Mazowsza", pracujący społecznie przez ponad czterdziestoi lat. **Władysław Trebunia-Tutka**, uczący dzieci malarstwa i pracujący wraz z **Anną Fudalewicz** białodunajecką grupę „Małego Podhala". **Andrzej Lasak** kształcący młodych muzyków, czy prowadzący zespoły dziecięce: „Małych Szafiarzan" — **Anna Marduła i Józef Komperda**, „Małych Wierchowych" — **Władysław Zachara** (któremu pomogą Andrzej Lasak) — mają wielu naśladowców.

Znaną imprezą jest Przegląd Młodych Recytatorów i Gawędziarzy imienia Andrzeja Skugaia-Floeka, organizowany przez szkołę w Białym Dunajcu od 1976 roku. Józefa Wrzesień mówi: *— Nie podtrzymujemy sztucznie tradycji gawędziarskich. Jeszcze za życia Poety organizowaliśmy Przegląd. Potem imprezę otrzymała imię wielkiego patrona góralszczyzny. To, że zainteresowanie dla gwary i obyczaju nie zanika — jest zasługą wielu nauczycieli, którzy nie szczędzą czasu uczą dzieci dawnego języka, tańca i śpiewu. Warto wspomnieć o kilku choćby nauczycielach współtworzących kulturę w gminie. Są to m. in.: Janina Gąsienica, Anna Marduła, Janina Mrozowska, Władysław Zachara i Anna Janczy.*

Szkoły w gminie współpracują z Gminnym Ośrodkiem Kultury, organizują wspólnie artystyczne wyjazdy dla dzieci z zespołów. Obecnie młodzi tancerze i muzycy wybierają się do Konina — potrwają przemysłowe miasto i zaprezentują góralski folklor. Zespół imienia Zośki Gracy — na zaproszenie **Marii Foltyn** był jeszcze jak znaczącej imprezy, jak Festiwal Moniuszkowski w Kudowie-Zdroju.

W gminie Biały Dunajec instytucje i placówki nie wydzierają sobie zasług, nie patrzą ku sobie zazdrośnie, lecz wzajemnie pomagają. Może dlatego, mimo trudnych warunków, kultura ma tu dobre szanse rozwoju.

W wędrówkach po wsiach gminy Maria Porębska zbiera i zapisuje gadki, legendy oraz pieśni, które później, wykorzystuje w scenariuszach imprez. Kolekcjonuje stare fotografie upamiętniające barwne postacie gawędziarzy, muzyków i twórców sprzed lat, a także obiekty architektury podhalańskiej.

Gdy GOK otrzyma pomieszczenia — stare fotografie znajdą się w Rodzinnym Izbie Tradycji. Jest nadzieja, że w Białym Dunajcu stanie za jakiś czas piękny obiekt; po długich staraniach gmina uzyskała od PKP stary budynek. Zakopiańscy architekty wykonali projekt, który wygląda imponująco, a władze gminne malarzy wykonawcze. Prace spóźniają się jednak z różnych powodów; podmokły teren wymaga odwodnienia, są kłopoty z przeprowadzeniem lokatora. Na razie gmina kulturalna ma wa się bez własnego dachu nad głową.

LUCYNA KASZUBA
Fot. GRZEGORZ MICUŁA

Parada Gazdowska

TADEUSZ ROSZKOWICZ (6)

DZIEJE MOJEJ RODZINY

Zofia, urodzona w 1925 r., właśnie kończyła 6 klasę szkoły powszechnej w Lowym Saczu, przy ul. Batorego, gdy wybuchła II wojna światowa. Na szczęśliwe dziecko spadła lawina ciężkich, okrutnych doświadczeń.

A zaczęło się wszystko w pierwszych dniach września 1939 roku. Z domu wyruszyli „na wojnę" starsi trzej bracia — Karol, Józef i ja. Zosia z dwoma pozostałymi: 11-letnim Janusiem-Staszkiem i 9-letnim Tosiem została w domu z rodzicami. Po kilku dniach ogromnej paniki rodzice zdecydowali się na ucieczkę na „Kresy wschodnie" do starszej córki, Bronisławy. Po wielu nalotach niemieckich samolotów i różnych niebezpiecznych przeżyciach — dotarli w drugiej połowie września do wsi Dalekie. Szybko wyczerpywały się wszelkie rezerwy żywnościowe, a pracy nie było. Ojciec szedł rozpytać się w pobliskich większych węzłach kolejowych, szukając zajęcia w swoim zawodzie. Znalazł wreszcie pracę robotnika na kolei w Mańdzochanie. Sprowadził rodzinę. Po wkroczeniu Armii Czerwonej na te tereny — rodzinie groziło wywiezienie w głąb Rosji, więc wyjechali do Równego, a potem do Lwowa z nadzieją, że można będzie przejść granicę na Sanie i wrócić do Polski.

Na stacji lwowskiej w tunelach przejściowych między peronami wędrował pokotem na posadzce ponad 2 tygodnie. Ojciec szukał możliwości wyjazdu, ale droga już była odcięta. Za poradą jakichś życzliwych ludzi zabrali się pociągiem na wschód, do Tarnopola. Wysiedli w Złoczowie, gdzie był większy węzeł kolejowy. Ale i tu nie było pracy. Znów ktoś zaproponował ojca, aby udał się na wieś Folwarki, tam może będzie praca i jedzenie. Kozowali tam na łące jak Cyganie. Po kilkuset dniach — w sołtysowej stajni, opuszczoną i walącą się chatę wiejską na skasiarnie tymczasowe. Sołtys dał rodzinie robotę w pottaci obierania ziemniaków z kopców. Był szczęśliwy, że mogą zarobić na kawałek chleba. Po pewnym czasie przedstawiciel złoczowskiego NKWD zabrał ojca gdzieś w stronę Zarczowych koło Zborowa, w kołchozie. Tam zajął się nimi po ludzku przewodniczący kołchozu, Jasiński. Dano im na kolonii polskiej, odległej, od wsi o 2 km, samodzielny domek, wyposażono w krowę i paszę dla krowy, przydzielono jako zaliczkę zbożu, tłuszcz i inną żywność. Staraniem zarządu i przewodniczącego kołchozu zakupiono odzież i obuwie dla wszystkich trojga dzieci, książki i zeszyty oraz wszelkie przybory szkolne, a dzieci skierowano do polskiej szkoły. Ojciec podjął pracę w kołchozie jako strażnik pilnujący stogów.

Zosia zajęła się „gospodynią domu" w zastępstwie matki, która — sterana tułaczką i tracąca wzrok — nie była już w stanie temu podołać. Zosia więc sprzątała, gotowała i prała, karmiła, doiła krowę, starała się, aby w domu wszyscy czuli „kobiecą rękę". Choć miała dopiero 14—15 lat, robiła to wszystko bez narzekania, z wdziękiem i humorem, z częstą i śpiewem, aby rozweselać rodzinę.

W Jarczowcach cała rodzina mieszkała do początku 1944 roku, ale już bez Zosi, którą w styczniu 1943 roku wywieziono na przymusowe roboty do Niemiec, do Lauban (obecnie Lubań Śląski), gdzie pracowała w magazynach owocowo-warzywnych. Ponieważ w tym samym czasie na robotach przymusowych w Niemczech było 2 braci — Karol w Berlinie i młodszy od niego Józef w Wiedniu, a ponadto zawalczyli Leon Szafirski w Sudetach — Zosia wspomagała materialnie wszystkich trzech. Szwagrowi posyłała paczki żywnościowe, bratu Józkowi Szafirskiemu-owe, a do Karola jeździła kilkakrotnie sama z paczkami i... materiałami konwaryzyjnymi. Nawet do Jarczowiec wysyłała rodzicom „bezukschein" na buty dla młodszych braci i ojca. Pisała, że ma bardzo wyrozumiałą pracodawczynię. Ze względu na obojętne bezpieczeństwo tematu tego jednak nie rozwijała. Mimo więc wielkiego i przykrego dzielenia się rodziny, czuła się, że jest Zosi dobrze. Niestety — o tym wówczas nic nie wiedzieliśmy — Zosia ciężko zachorowała i 16 lutego 1944 zmarła w ciężkich cierpieniach na zapalenie mózgu. Karolowi i Józefowi udało się uzyskać przepustki na pogrzeb, ale, aby uczestniczyć musieli wracać do pracy i nie mogli zadbać o mogiłę. Szukanie grobu Zosi po wojnie okazało się bezowocne.

(ciąg dalszy nastąpi)

Zaprosili nas

Z okazji 41 rocznicy wyzwolenia pod dyngadi Literowskiej: Przydium Rady Narodowej Miasta i Gminy w Pławiznej na uroczystą, wspólną z PRON-em sesję; Miejsko-Gminna Rada PRON oraz Rada Narodowa Miasta i Gminy w Mszanie Dolnej na akademię;

- Przewodniczący Rady Wojewódzkiej Zrzeszenia Ludowe Zespoły Sportowe na spotkanie w sprawie działalności tej organizacji w roku bieżącym;
- Spółdzielnia Mieszkaniowa w Nowym Sączu na nadzwyczajne zebranie przedstawicieli członków Spółdzielni, do kluba „Piast" w dniu 31 stycznia o godz. 16.30;
- Miejski Ośrodek Kultury w Limanowej na Turniej Aktywność Wiejskich Klubów Kulturalny;
- Biuro Wystaw Artystycznych w Nowym Sączu na wystawę akwareli Stanisława Hübnera — czynną do 12 lutego br.;
- Teatr Robotniczy Domu Kultury Kolejarza w Nowym Sączu na premierę sztuki Tadeusza Różewicza „Odejście Głodomora";
- Klub MPiK w Nowym Sączu na wystawę poplenerową rzeźby i malarstwa Szczawnica '85 — czynną do 10 lutego br.;
- Biuro Wystaw Artystycznych Galeria w Zakopanem, Filharmonia Pomorska w Bydgoszczy, Towarzystwo Muzyczne im. Karola Szymanowskiego na koncert gobelinów „Kwartet Zapustny" — projektu Tadeusza Brzozowskiego z wykonanych przez Zakopiańskie Warsztaty Wzorcowe „Cepelia";
- Ludowy Klub Sportowy w Zawadce na zebranie sprawozdawczo-wyborcze;
- Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Nowym Targu na VII Zawody Narciarskie o Puchar Związku Podhalan — 9 lutego na Diugiej Polanie;
- Nowosądecki Ośrodek Postępu Rolniczego w Nawojowej na Zjazd Rolników Wdrożeniowców;
- Nowohuckie Centrum Kultury na koncert galowy zespołu góralskiego „Hamernik";
- Dyrekcja, Rada Pracownicza i Zarząd Związku Zawodowego Pracowników Handlu i Usług WPHW w Nowym Sączu na spotkanie z okazji Dnia Pracownika Handlu;
- Gminny Ośrodek Kultury w Nowym Targu na translację „Prucki" w Wejskim Domu Kultury w Krempachach 1 lutego o godz. 15.30.

— *Tyle już na mój temat napisano* — zaczyna LECH PIASECKI. — *Doprawdy nie wiem, czy będę w stanie powiedzieć Czytelnikom „Dunajca" coś nowego...*

— Czytelników zawsze interesuje w jaki sposób znany sportowiec zetknął się z uprawianą przez siebie dyscypliną sportową, na przykład kolarstwo, a nie piłka? W końcu piłka nożna jest bardziej popularnym sportem...

— *Ale dla mnie od początku idołem był Ryszard Szurkowski. Przez Myślibórz, gdzie mieszkałem, często przejeżdżał Wyścig Pokoju. Braliśmy z ojcem rowery, wjeżdżaliśmy na górkę i oglądaliśmy kolarzy. I tak to się zaczęło. Mając 15 lat wstąpiłem do klubu. W Myślibórzu istniała wówczas podsekcja gorzowskich „Orląt"; gdy rozpadła się w 78 roku, przeniosłem się do Gorzowa.*

— W 83 roku zaczęło się o Panu mówić, w następnym sezonie nastąpił jakiś regres, a w ubiegłym roku odniósł Pan największe dla amatora sukcesy sportowe. Niektórzy uznali Pana za objawienie...

— *Nie mogę się z tym zgodzić. Sądzę, że byłem dobrym zawodnikiem, ale nie potrafiłem się jakoś wybić na międzynarodowej arenie. Chyba dopiero przyjście trenera Szurkowskiego spowodowało, że uwierzyłem we własne siły. Nie tylko zresztą ja.*

— A z kiedy Pana w ogóle zauważono?

— *Od 78 roku jestem w kadrze, początkowo jako junior, a od 81 r. jako senior.*

— Liczono, że coś z Pana wyrośnie?

— *Skoro tak długo mnie trzymano, to widocznie była jakaś nadzieja.*

— Osiągnął Pan w kolarstwie wiele, ale przecież dla każdego sportowca najzaszczytniejszym wyróżnieniem jest medal olimpijski. Czy nie będzie Panu trochę żal, że swoją decyzją o przejściu na profesjonalizm przekreślił Pan tę szansę?

— *Amatorstwo i zawodowstwo powoli zaczynają zbliżać się do siebie. Być może, już niebawem, wszyscy będą mogli razem startować na igrzyskach olimpijskich. A poza tym na ten temat można naprawdę wiele „dybać". Nie wiadomo, czy utrzymałbym formę do olipiady. Nie wiadomo, czy igrzyska się odbędą. A jeżeli uda mi się zdobyć mistrzostwo świata zawodowców, to na pewno nie będzie to mniejszy sukces niż zdobycie medalu olimpijskiego.*

— Liczy Pan na to?

— *Postawiłem na kolarstwo! W „stajni" Del Tongo-Colnago jestem tzw. wolnym strzelcem, nie muszę pomagać liderowi, mogę jechać na własną rękę po zwycięstwo. Oczywiście, gdy zajdzie potrzeba, pomogę liderowi; z kolei jeżeli ja znajdę się w dobrej sytuacji otrzymam wsparcie innych zawodników.*

— Jak długo będzie Pan startował?

— *Dopóki dopisze zdrowie i forma.*

— Czego nauczył się Pan od Ryszarda Szurkowskiego?

— *Przede wszystkim wiary w siebie. A to bardzo ważne. W Bułgarii, kiedy byliśmy już niemal na stracone pozycji, trener serce nakazał mi wygrać. Co miałem zrobić? Wygrałem! I to był chyba moment przełomowy.*

— Jest Pan żonaty, ma Pan półtoraroczną córkę Monikę. Jak rodzina znosi Pańską długą nieobecność w domu?

— *Kiedy się poznaliśmy z żoną, byłem już członkiem kadry. Decydując się na małżeństwo co mną, Joanna doskonale wiedziała, co ją czeka. Zabieram zresztą rodzinę do Włoch, choć i tam w domu będę chyba gościem. Kolarstwo jest takim ważnie zawodem i trzeba się z tym liczyć.*

— Za transfer Pana do Włoch Centralny Ośrodek Sportu otrzymał 100 tys. dolarów w sprzęcie sportowym. Dzientelmeni nie mówią wprawdzie o pieniądzach, ale przypuszczam, że Czytelników zainteresowałby informacja, ile Pan na tej operacji" zarobił?

— *Za transfer nie dostałem ani grosza.*

— ?!

— *Powiem więcej. W ciągu dwóch lat — na tyle opiewa kontrakt — zarobię mniej, aniżeli np. Bonek otrzymuje za jeden mecz! A wysiłek jest przecież naprawdę duży. W Polsce, w ciągu sezonu przejeżdżałem ok. 20 tys. km. Czesiek Lang jako zawodowiec przejeżdża w tym czasie 45 tys. km. Mnie też czeka podobna norma.*

— Kiedy Pan wyjeżdża?

— *Na początku lutego.*

— A kiedy pierwszy start w gronie zawodowców?

— *Już 18 lutego. Taki trochę, przynajmniej dla mnie, zapoznawczy wyścig na dystansie ok. 250 km.*

Rozmawiał
ANDRZEJ SZYMAŃSKI

Uzupełnienie

W nawiązaniu do artykułu Anny Szopińskiej pozwalam sobie dodać kilka uzupełnień dotyczących historii dworku w Łopuszniej. Do roku 1881 w Łopuszniej gospodarował Leon Tetmajer. Zona jego Ludwika z Lisickich przeżyła go zaledwie kilka lat, tak, że wieś przypadła w dziedzictwie najstarszej z rodzeństwa córce Justynie Kamilli, która wyszła za mąż za Kazimierza Łoockiego (taka jest prawidłowa pisownia tego nazwiska). Kolejnym spadkobiercą był syn Łgockich — Aleksander.

Około 1905 r. brat Aleksandra, Stanisław ożeniony z Karoliną Meissner (brat jej, Feliks poślubił córkę Jacka Malczewskiego — Julię), odkupił od niego Łopuszną.

W 1922 r. został przeprowadzony podział majątku na dzieci Stanisława: Zofię (mocną Kielińską, która to otrzymała, m. in. dom), Marię, Wawrzyńca i Stefana.

W 1922 r. Zofia Łgocka wyszła za mąż za Tomasza Kielińskiego. W 1929 r. wydzierżawiła swoją część braty Wawrzyńcowi i wraz z mężem i dziećmi: Marią, Stanisławem (mój ojciec) i Janiną wyjechała do Huty Krzeszowskiej, potem do Zwierzyńca, gdzie dziadek mój pracował jako nadleśniczy w dobrach hr. Zamoyskich.

W 1940 r. w ucieczce przed Niemcami opuszcza Łopuszną Stefan Łgocki — legionista, oficer rezerwy Wojska Polskiego, poseł na Sejm, piastujący we wsi stanowisko wójta.

W 1941 r. ginie w Oświęcimiu Tomasz Kielliński. W roku 1943 umiera Wawrzyniec Łgocki i w tym też czasie Zofia z Łgockich Kielińska wraz z dziećmi wraca do Łopuszniej i z rozstrą Marią zamieszkują dom do 1949 r., kiedy to dwór przechodzi na rzecz skarbu państwa. W 1957 r. w Nowym Targu umiera Zofia z Łgockich Kielińska. W 1974 — Stefan Łgocki w Szymbarku k. Gorlic, a w 1980 w Krakowie — Maria Łgocka i Stanisław Kielliński. Żyją córki Zofii: Janina Kielińska i Maria z Kielińskich Podczerwińska zamieszkałe w Nowym Targu.

MARIA KIEFLIŃSKA-KAMIŃSKA
Stary Sącz

W Zalesiu

Osiemdziesięciu młodych narciarzy wystartowało w zawodach biegowych w Zalesiu, zorganizowanych przez działaczy Podokręgu Narciarskiego w Limanowej. Oto wyniki:

3 km młodziczek: **1. Beata Śmiercisak** (Siekierczyna), **2. Krystyna Stanisz** (Mordarka), **3. Iwona Cwik** (Mordarka), **4. Katarzyna Dębińska** (Mordarka), **5. Bernadetta Zach** (Pasierbiec), **6. Halina Kęska** (Mordarka); 3 km młodzików: **1. Jan Zapała** (Pasierbiec), **2. Wiesław Obijek** (Mordarka), **3. Krzysztof Kramarczyk** (Kamienica), **4. Piotr Piaskowy** (Zalesie), **5. Adam Furtak** (Pasierbiec), **6. Szymon Jasica** (Mordarka).

2 km dziewcząt: **1. Mariola Stanisz** (Mordarka), **2. Halina Mamak** (Zalesie), **3. Iwona Rusin** (Mordarka), **4. Ewa Sobczak** (Pasierbiec), **5. Renata Wąsowicz** (Pasierbiec), **6. Marta Sułkowska** (Mordarka). 2 km chłopców: **1. Andrzej Biernat** (Mordarka), **2. Witold Potoczek** (Siekierczyna), **3. Robert Faron** (Zalesie), **4. Kazimierz Zapała** (Pasierbiec), **5. Jan Sylud** (Kamienica), **6. Józef Wierzbicki** (Zalesie).

1 km dziewcząt: **1. Katarzyna Król** (Siekierczyna), **2. Maria Górszczyk** (Mordarka), **3. Klementyna Rusin** (Mordarka), **4. Katarzyna Michura** (Limanowa), **5. Małgorzata Postrożny** (Limanowa), **6. Bożena Golonka** (Limanowa); 1 km chłopców: **1. Kazimierz Opiela** (Siekierczyna), **2. Albert Golonka** (Pasierbiec), **3. Robert Frączek** (Mordarka), **4. Piotr Sułkowski** (Mordarka), **5. Tomasz Michura** (Mordarka), **6. Grzegorz Droździak** (Siekierczyna).

Zdjęcie z noworocznego spotkania sportowych pokoleń. Od lewej — Kazimierz Węgierski, współautor eksperymentu sądeckiego, świetny ongiś piłkarz i narciarz „Sandecji"; Celina Bulanówna — działaczka sportu szkolnego i Wednego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego; Franciszek Czuchra — sportowiec i turysta, długoletni przewodniczący Powiatowego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki. Ludzie, którzy cząstkę swego życia oddali tworzeniu kultury fizycznej w Sądeczyźnie.
Fot. TADEUSZ DOBEK

Złotne zaprasza

Mieszkańcom Nowego Sącza, którzy nie byli jeszcze w Złotnem, polecamy tamtejszy wyciąg talerzowy. Nawet w niedzielę można było jeździć bez czekania w kolejce. Trasa nieco łatwiejsza niż w Suchej Dolinie, sympatyczna obsługa, bilety po 15 zł dla dorosłych i po 10 zł dla młodzieży. Dojazd autobusem PKS z Nowego Sącza (godz. 8.10 i 12.35). Posiadaczom samochodów podajemy, że należy w Nawojowej skręcić w prawo (na Fryczową i Homrzyska). Idealne miejsce na czas szkolnych ferii: najbliżej Sącza i bez tłoku!

Ferie w Rabce

Międzyszkolny Ośrodek Sportowy pomyślał o sportowej rekreacji dla dzieci i młodzieży podczas dwutygodniowych ferii. Oto najważniejsze z imprez:

Piątek — 31 stycznia: spotkanie w szkole w Rożawce, godz. 11.30 — zlot na Obidowej (w ramach złotu zawody saneczkowe); **Poniedziałek — 3 lutego:** X Halowy Turniej Wyzwolenia w piłce nożnej szkół podstawowych, szkoła nr 2 w Rabce, godz. 10; **Wtorek — 4 lutego:** finały turnieju pilkarskiego (godz. 10); **Czwartek — 6 lutego:** „Zimowa przygoda w Rabce" — otwarte zawody saneczkowe i łyżwiarskie, lodowisko i tor saneczkowy OSiR, ul. 1 Maja, godz. 10; **Sobota — 8 lutego:** ogólnodostępne zawody saneczkowe, tor saneczkowy, godz. 10,30; **Czwartek — 13 lutego:** „Zimowa przygoda w Rabce" — otwarte zawody saneczkowe i łyżwiarskie, lodowisko i tor saneczkowy, godz. 10.

Wieści z Limanowej

Na górkach okalających Limanową tłoczowie ze swoimi pociechami. Jedni szusują na nartach, inni zjeżdżają na saniach lub... deskach. Zmarzlichy, które nie lubią spędzać wolnego czasu na wolnym powietrzu, walą tłumnie do kina „Sojusz". Film „Ulicecka z Alcatraz" cieszy się ogromnym powodzeniem.

W towarzystwie kierownika wydziału kultury, kultury fizycznej i turystyki urzędu miejsko-gminnego, **Stanisława Struga**, odwiedzam obiekty sportowe „Limanovii". Płyta piłkarska w niezłym stanie, szybkiej natomiast reperacji wymagają — bieżnia, skocznie, rzutnie i boiska do małych gier. Klub liczy na wsparcie miejscowych zakładów pracy i instytucji. Zawodnicy mogą nieodpłatnie korzystać z słonecznej hali sportowej i basenu kąpielowego Ośrodka Sportu i Rekreacji.

☆

Ze sportami kłopotami borykają się w tym rejonie sport szkolny. Z 21 szkół podstawowych tylko 3 posiadają sale gimnastyczne. Brakuje sprzętu sportowego i nauczycieli wychowania fizycznego. Zajęcia z reguły odbywają się pod gołym niebem, a spośród dyscyplin sportowych przym wiedzie narciarstwo biegowe. — *Nie tworzymy stajni wyścigowych, zależy nam na jak najszerszym udziale w zawodach sportowych młodzieży* — mówi **Jan Janczy**, dyrektor OSiR. — *W małej Mordarce biegają prawie wszyscy, starsi i młodsi. Postanowiliśmy w tamtejszej szkole poszerzyć program wf właśnie o narciarstwo biegowe.*

☆

Podczas sesji rady narodowej powołano komitet kultury fizycznej i turystyki, który ma inicjować masowe imprezy rekreacyjne. Są już pierwsze decyzje: nowe boiska sportowe powstaną w Pasierbcu i Łososinie Górnej, od 1 września bn. klasy z programem narciarstwa biegowego zostaną utworzone w Siekierczynie i Pasierbcu, a w szkołach nr 2 i 3 w Limanowej szkolić się będą młodzi piłkarze. Zawiązały się grupy rozgrywkowe w piłce siatkowej kobiet i mężczyzn. W latach parzystych organizowane będą miejsko-gminne spartakiady sportowe dla dzieci i młodzieży, w latach nieparzystych — dla zakładów pracy. Do roku 1990 planuje się remont kapitalny wszystkich obiektów „Limanovii", urządzenie placów rekreacyjnych w limanowskich osiedlach mieszkaniowych przy ulicach Zygmunta Augusta i Karola Świerczewskiego. Zapowiedziano także rychłą modernizację basenu, wyciągów i tras narciarskich.

☆

Niebawem ujrzy światło dzienne przewodnik „Limanowa i okolice" **Jana Wielka**, zawierający zarys historyczny oraz opis walorów krajobrazowych regionu limanowskiego z najświeższą informacją.

☆

Limanowskie LZS-y, mimo że nie zatrudniają żadnej kadry instruktorskiej, a całość pracy prowadzona jest społecznie, plasują się w ścisłej czołówce wojewódzkiej. W ubiegłym roku zorganizowano 115 imprez sportowo-rekreacyjnych. Wciąż największą popularnością cieszą się zawody pingpongowe, piłkarskie, siatkarskie i lekkoatletyczne. Chłopcy z Łososiny Górnej wygrali wojewódzką spartakiadę LZS w piłce nożnej. Tytuł mistrza przypadł również siatkarzom z Rejonowej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu.

„Start" Zakopane, spółdzielczy klub sportowy byłego mistrza świata, **Józefa Łuszczka**, wchodzi w 33 rok działalności. Od początku prezesuje mu **Jan Szczerba**. „Start" oparł się z pokusie, której uległo wiele innych klubów: nie ograniczył swej działalności do wybranych sekcji narciarskich. Szkoleniowcy stawiają nie tylko na biegi i konkurencje alpejskie, ale także na skoki i kombinację norweską. Mimo skromnego budżetu (ok. 9 mln zł) powołano nową sekcję — siatkówki. Nabór do klubu odbywa się w pięciu szkołach — w Dzianiszu, Witowie, Piekielnikach, Kościelisku i Zakopanem. Łącznie trenuje 160 zawodników, którym opiekuje się 11 szkoleniowców. W Dzianiszu rośnie nowa skocznia, niebawem ruszy budowa 40-łóżkowego internatu. Wkrótce też przy szkole CZSP Tkactwa Artystycznego oddana zostanie pełnowymiarowa sala sportowa. Do największych nadziei należą uczestnicy alpejczycy: **Ewa Zagała, Maria Kurkowiak, Piotr Filipek, Bożena Trzebunia** i **Bronisława Gut**. Na liście rankingowej młodzików w kombinacji norweskiej dwa pierwsze miejsca zajęli w ubiegłym sezonie chłopcy ze „Startu" — **Andrzej Ogórek** i **Władysław Bukowski**, a piąte **Maciej Słodyczka**. Na drugiej pozycji wśród juniorek młodszych, w biegach, była **Joanna Stopka**.

● „Przegląd Sportowy" przybliżył sylwetkę **Romana Gąsienicy-Sieczki**, wychowanka zakopańskiego AZS i trenera **Franciszka Marduły**, świetnie zapowiadającego się w latach pięćdziesiątych skoczka narciarskiego, rekordzisty Wielkiej Krokwi (do czasów jej przebudowy przed FIS w 1962 r.). Gąsienica-Sieczka zdobył 4 tytuły mistrza Polski juniorów i jeszcze w juniorskich latach walczył jak równy z seniorami. Wspaniale zapowiadająca się karierę zahamował fatalny upadek na Dużej Krokwi. Po dwóch latach powrócił na skocznie, w 1956 roku wygrał zawody w Galilo we Włoszech, w konkursie przedolimpijskim był dziewiąty. Na igrzyskach w Cortina d'Ampezzo skakał słabiej, zajmując 25 pozycję. Miał jednak wielkiego pecha. Latem, podczas skoku na igielicie w Harrachovie, wywrócił się tak nieszczęśliwie, że musiano mu amputować nogę. Dziś pan Roman, mimo że używa protezy, często jeździ na nartach i dopinguje do treningów swojego 13-letniego syna Bartłomieja, który wykonuje już 45-metrowe skoki. Bardzo ze sportowy wzór ma swojego dziadka — Stanisława, który w 1925 roku zwyciężył w inauguracyjnym konkursie skoków na świeżo wybudowanej Krokwi. Rekordzistami tego obiektu byłi więc dziadek i ojciec. Teraz kolej na wnuka...

● Wyróżnienie dla sędziego zapaśniczego z Gorlic: **Grzegorzowi Brodzińskiemu** przyznano sędziowską licencję I klasy państwowej.

● W turnieju siatkarskim o puchar Wyzwolenia Nowego Sącza zwyciężyła zawodnicza Lubomirska Dubrowacja, przed „Dunajcem" i „Sandecją". Trenerem Słowaków jest dr **Jan Lampart**, odznaczony złotą odznaką „Zasłużony w rozwoju Sądeczczyzny" w latach sześćdziesiątych.

● Podczas wspólnej sesji MRN i RM PRON w Nowym Sączu Medalami 40-lecia Polski Ludowej odznaczono zasłużonych działaczy kultury fizycznej byłego prezesa „Sandecji" — **Jana Gawlika** i nauczyciela wychowania fizycznego — **Tadeusza Dobka**. Do księgi honorowej „Zasłużonych dla miasta Nowego Sącza" wpisano m. in. **Lidię Michalik** — byłą szefową MKS „Beskid", **Kazimierza Węglarskiego** — świetnego piłkarza i narciarza oraz **Jana Koszkuła** — byłego przewodniczącego Zarządu Powiatowego Szkolnego Związku Sportowego.

KRÓTKO

Kolumnę sportową redaguje JERZY LEŚNIAK

Kto będzie nosił „Złoty Czepek Pielęgniarski"?

Coroczne młode pielęgniarki i położne zatrudnione w jednostkach organizacyjnych służby zdrowia i opieki społecznej próbują swoich sił w konkursie „Złoty Czepek Pielęgniarski", organizowanym przez ZW ZSMP w ramach Turnieju Młodych Mistrzów Zawodu. Jak bardzo potrzebna jest wywykwalifikowana kadra medyczna — ukazuje samo życie.

Odbyły się już eliminacje podstawowe konkursu. Uczestniczyło 5 Zespołów Opieki Zdrowotnej: z Nowego Targu, Limanowej, Gorlic, Lipnicy i Nowego Sącza, dwa Sanatoria PPU — z Rabki i Szczawnicy. Wśród 127 uczestniczek eliminacji podstawowych do finału wojewódzkiego zakwalifikowało się 25 osób. Uczestniczki zgłosiły wniosek, aby testy zawierały więcej pytań dotyczących problemów pielęgniarki, a nie ściśle medycznych.

Uczestniczyłam w eliminacjach podstawowych na terenie Szczawnicy, których organizatorami były dyrekcja PPU i Zarząd Miejsko-Gminny ZSMP. Poziom wiedzy fachowej uczestniczek turnieju był wysoki, o czym świadczy choćby fakt, że po przeprowadzeniu testu pisemnego w celu wyłonienia najlepszych — konieczne były dwie dogrywki. Najlepszymi okazały się: **Krystyna Janic** i **Bożena Kelek** z Sanatorium „Trzy Korony", **Małgorzata Zabrzewska** z Sanatorium **Aleksandra Ciesielska** i Sanatorium „Dzwonkówka" oraz **Danuta Kasprzak** z Sanatorium „Górnik". Reprezentować one będą region pieniński w eliminacjach wojewódzkich.

Czy konkurs, którego celem jest dokonanie kadry, podnoszenie kwalifikacji młodych pielęgniarek i położnych, zapoznanie się z najnowszymi osiągnięciami medycznymi — przyniesie korzyści służbie zdrowia? Ocenią to pacjenci — w codziennych kontaktach. My możemy tylko życzyć dziewczętom jak najmniej trudności w pracy, życzliwości i uśmiechu na co dzień, dobrych wyników w dalszych zmaganiach „Złoty Czepek Pielęgniarski".

J. W.

Pożyteczna działalność

Rozmowa z dyrektorem Wojewódzkiego Uniwersytetu Robotniczego — HENRYKIEM SZMYDEM

— Jakie formy działalności proponujecie członkom ZSMP i młodzieży niezrzeszonej?

— Prowadzimy wiele kursów przygotowujących do zawodu: betoniarza, zbrojarza, tynkarza, murarza, cieśli budowlanego, blacharza, dekarza itp. Odbywają się też kursy samochodowe. Kursy organizujemy przede wszystkim w Nowym Sączu lecz poszczególne ośrodki prowadzą własną działalność. Np. w Krynicy szkolimy kucharzy, kelnerów, a w Zakopanem uczymy spawania elektrycznego i gazowego oraz usług hotelarskich. Oprócz WUR prowadzi kursy kroju i szycia, maszynopisania i radiowo-telewizyjne. Otwieramy w najbliższym czasie nowy ośrodek kursowy na osiedlu Westerplatte. Zamierzamy tam powrócić do dawnych tradycji Uniwersytetów Robotniczych, do działalności wszechnicowej i organizowania kursów użytkowych, np. tapetowania, malowania, urządzania mieszkań, stydelkowania i innych umiejętności, na które będzie zapotrzebowanie.

— Czy ceny waszych kursów są konkurencyjne w stosunku do innych firm prywatnych podobnego działalności?

— Cena wynika z kalkulacji, a składa się-na nią wiele czynników — m. in. płace pracowników obsługujących kurs, zakupy materiałów, zakup i wykładowcy, sprzętu specjalistycznego oraz pomocy naukowych. Cena kursu zależy także od ilości uczestników — im ich więcej, tym mniejsze koszty. A czy jesteśmy konkurencyjni w stosunku do innych? Ani ja, ani moi pracownicy nie badają cen proponowanych przez inne ośrodki, ale wiem, że na przykład ceny kursów językowych organizowanych przez KMPiK są średnio o 1.500 do 2.000 złotych wyższe od naszych. Podobnie kursy zawodowe: nasze są tańsze niż na przykład Zakładu Doskonalenia Zawodowego. Różnice sięgają nawet kilku tysięcy złotych.

— Jaki wkład w wypracowywanie Waszego dochodu ma Ośrodek Szkolenia Motorowego?

— Każdemu prowadzenie ośrodka kojarzy się z wielkimi dochodami. Prawda jest jednak taka, że ceny kursów prawa jazdy ustaliliśmy na poziomie cen proponowanych przez inne ośrodki w Nowosądeckiem. Obecnie jest to w granicach 14.000 tys. zł. Powiem jasno, że jeżeli utrzymujemy ośrodek, to nie dlatego, że mamy jakieś wielkie zyski, lecz dlatego, że nasi członkowie gdzieś muszą robić prawo jazdy. 90 proc. kursów samochodowych przeznaczamy dla członków ZSMP, którym udzielamy tysiącletnowej zniżki. Mogliśmy zwiększyć ilość kursów samochodowych, lecz limit paliwa nie pozwala na to.

— A jak w Was z reformą gospodarczą?

— Jesteśmy agendą Związku — tym, że Związek jest na dotacjach budżetowych, a my finansujemy się sami, na zasadach pełnego rozrachunku gospodarczego. Nikt do nas nie dokłada ani złotówki. Zarobić musimy również na podatki. Są już decyzje o opodatkowaniu działalności Ośrodka Motorowego. Mówi się także głośno, że cała działalność WUR-u zostanie opodatkowana na PFAZ. Po wstępnych wyliczeniach dokonanych przez Centralę Biura w Warszawie okazuje się na szczęście, że nasz WUR nie zapłaci na rok 1980 ani złotówki na PFAZ. Świadczy to o naszych działaniach i wyniku ekonomicznym.

— Co robicie z nadwyżkami finansowymi i czy mają coś z tego członkowie ZSMP?

— 3 proc. wpływów odprowadzamy do Warszawy na kontrakty Fundusz Rozwoju UR. Sporą część zysków przeznaczamy na unowocześnienie bazy, zakup pomocy naukowych, wydanie programów itp. Wspieramy takie działalność ZSMP.

Rozmawiał KRZYSZTOF POPIELA

Sport, sport, sport

41. rocznica wyzwolenia Gorlic była okazją do zorganizowania zawodów strzeleckich Ziemi Wyzwolenia, ufundowany przez Klub Oficerów Rezerwy. Uczestniczyły 24 trzyosobowe drużyny, reprezentujące zakłady pracy, oraz szkoły ponadpodstawowe. Rywalizacja okazała się dzielna trójka uczennic Zespołu Szkół Ekonomicznych trenowana przez mgra **Franciszka Dyląga**, klubu II miejsca. II miejsce „wystrzelała" ekipa Gorlickiej Spółdzielni Inwalidów, III — zawodnicy Gorlickiej Spółdzielni Pracy. Nie po raz pierwszy pracownicy miejscowych zakładów zmuszeni byli uznać wyższość uczennic „snajperek": **Krystyny Bąk, Małgorzaty Jasiewicz i Heleny Wróbel.**

Do tradycji Wydziału Szkolnego ZW ZSMP w Nowym Sączu należy organizowanie imprez sportowo-rekreacyjnych dla młodzieży szkolnej. Po wszystkich finałowych Turniejach Piłki Siatkowej na plan pierwszy wysuwają się teraz koszykarki i koszykarze szkół ponadpodstawowych naszego województwa. Mieszczą będą do 15 marca o Puchar ZW ZSMP.

Turniej przebiegać będzie w 3 etapach: szkolnym, rejonowym i wojewódzkim. Głównymi celami turnieju są — uczczenie X rocznicy powstania naszego Związku, a także popularyzowanie piłki koszykowej wśród młodzieży szkolnej. Poza Gorlicami nie posiadamy w Nowosądeckiem silnego ośrodka, w którym koszykówka osiągnęła wysoki poziom. Chcielibyśmy więc, aby nasz turniej przyczynił się do wyłonienia młodych talentów koszykarskich na miara I-ligowego klubu.

Organizatorami Turnieju są: ZW ZSMP w Nowym Sączu przy współudziale Rady Wojewódzkiej Zrzeszenia UZS, Wydział KFSiR ZW ZSMP. Organizatorzy mają nadzieję, że nie zabraknie reprezentacji żadnej szkoły, w której głównym sportem ciesząc się choćby niewielką popularnością. Dla finalistów przygotowano cenne nagrody i wyróżnienia.

Zgłoszenia można przesyłać do 10 lutego br. pod adresem: ZW ZSMP w Nowym Sączu, ul. Narutowicza 6.

MAREK WYSTARCZYK

SZPAK

Moc miłych wspomnień, wrażeń, nawiązanych przyjaźni, a także sporo doświadczeń i refleksji o swoich poczynaniach twórczych — tak można podsumować I Nowosądecki Szczyt Przegląd Aktywności Kulturalnej w Myślcu n/Popradem, który odbył się w sierpniu ub. r. Ale te dwa tygodnie wywołały też wiele niedosytu i refleksji. Niestety, zabrakło młodzieży szkolnej z Nowosądeckiego — i to nie dlatego, że nie chcieliśmy zaprosiłem kolegom z innych regionów, lecz dlatego, że do Turnieju Kulturalnego Szkół, którego eliminacji centralnych jesteśmy gospodarzami, przystąpiły tylko trzy szkoły z naszego województwa! W związku z tym zmuszeni byliśmy odwołać ubiegłoroczne eliminacje, co w konsekwencji spowodowało, że w Myślcu nie mieliśmy swojej reprezentacji.

Tegoroczna edycja Turnieju Kulturalnego Szkół zapowiada się znacznie lepiej. Przystąpiło do niej 13 drużyn szkół ponadpodstawowych. Wystawiły 5 zespołów instrumentalno-wokalnych, 4 zespoły folklorystyczne, 3 kabarety, recytatorów, poetów, plastyków, fotografików. Kto z nich będzie najlepszy w swoej dyscyplinie, okaże się na początku świetlnia na eliminacjach wojewódzkich.

(Ke)

Redaguje Wydział Kultury i Propagandy Zarządu Wojewódzkiego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Adres zespołu: 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 14, telefon 233-83, wewn. 202.

Kolędnicy

Z okresem świątecznym i noworocznym wiąże się wiele zwyczajów i obrzędów ludowych. Dziś już rzadko spotyka się je w codziennym życiu wiejskiego ludu — pozostają głównie w programach zespołów folklorystycznych. Aby zespoły te mogły zaprezentować swoje obrzędy, organizowane są festiwale i przeglądy. Taki przegląd zespołów i grup kolędniczych odbył się po raz szósty w Mszanie Dolnej. Organizatorami były Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury i Zarząd Miejsko-Gminny ZSMP. Na przegląd przybyło ponad aż 16 grup kolędniczych oraz 4 kapele.

Zainteresowanie występami było olbrzymie. Mnie najbardziej podobały się grupy kolędnicze z Łętowego oraz Mszany Górnej. Zespół z Łętowego działa przy Klubie Rolnika. O pracy tej placówki rozmawiałam z **Zosią Steczek**, kierowniczką klubu i organizatorką grupy kolędniczej.

— W naszym klubie nie tylko gramy w warcaby, pijemy kawę, organizujemy wieczorki i dyskoteki, ale chcemy ocalić od zapomnienia zwyczaje bożonarodzeniowe i noworoczne. Młodzi ludzie, dzięki (bo to zespole są sami chłopcy) przyjechali na przegląd z obrzędem kolędowania, jaki przetwarzał w ich wsi — mówi Zosia. — Kierownictwo podkreśliła zaangażowanie **Danka Koledzieja, Krzysztofa Jani, Cześka Pajdora.**

Grupa kolędnicza **Józefa Krzysztofa** z Mszany Górnej przedstawiła tradycje chodzenia po kolędzie.

— Od dziecka chodziłem z kolędą i tak już zostało — zaznacza 60-letni rolnik, Józef Krzysztof prowadzący grupę. *— Nie wyobrażam sobie, aby ten zwyczaj zaginął. Przekazuję młodym to, co mnie przekazywali dziadkowie.*

Jury przeglądu pod przewodnictwem profesora **Romana Reinfussa** wyróżniło zespoły: z Porąbki, Zbludzy, Siekierczyny, Laskowej, Łętowego, Słopnic, Pisarzowej, Mszany Górnej. Na przegląd „Karnawał Góralski" do Bielanki Tarnawskiej zakwalifikowano zespoły z Porąbki, Olszówki, Lubnia, Kasiny Wielkiej, Szczyrzyca, Pisarzowej. Wyróżniono dwa zespoły dziecięce — „Turlicki" z Nowego Sącza i zespół kolędniczy ZHP ze Skomielnej Białej.

Szczególne podziękowanie i uznania za wysiłek włożony w organizację przeglądu należy się dyrektorowi Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury — **Piotrowi Lulekowi**, który nie tylko dbał o dobrą oprawę imprezy, ale również grał w rodzinnej kapeli

JADWIGA WALCZAK

Folklor cenniejszy od złota

Nowosądeckie jest jednym z najpiękniejszych regionów w Polsce, a szczęści się jeszcze bogactwem dokonań w dziedzinie kultury ludowej. Tu tradycja zawsze była podstawą rozwoju sztuki ludowej, a ludzie, którzy udają nam się chronić i zachowywać to, co przez wieki tworzyli; miesiącami tej ziemi. Polityka kulturalna wojewódzka zmierza do zachowania i pielęgnowania tradycji kulturowych regionów. Stąd m. in. tyle rozwijających się zespołów regionalnych. Ambicją niemal każdej wioski jest posiadanie własnego zespołu, swoich twórców ludowych.

Zarząd Wojewódzki ZSMP w Nowym Sączu sprawuje patronat nad 7 zespołami folklorystycznymi. W Klubie Młodych Twórców ZSMP w Nowym Sączu — popularni już kierownicy tych zespołów: Franek Pindziak i Ludzik **Młynarczyk** z zespołu „Orawa", z autentycznego folkloru. Ludwik Młynarczyk, kierownik kapeli „Orawa", mówił o trudnościach w nabywaniu instrumentów, o problemach uczenia gry i tańca młodych ludzi i dodał: „Zaczął porusza się przy funkcjonowania kół ZSMP przy zespołach. Niepokojono się, jak długo jeszcze potrwa „sezon" na folklor? Nowoczesność można kupić, ale tradycji — nie! Gromadzi się z przez stulecia. Starsi ludzie odchodzą, młodzi częściej oglądają się za bit-tekstem. Na szczęście nie wszyscy.

Folklor u nas cenniejszy jest od złota. To autentyczny ruch i należy zrozumieć wszystko, aby tak było nadal, a czym swoją małą cegiełkę ma nasza organizacja.

JADWIGA WALCZAK

Głos Glinika

Ludzie do zadań specjalnych

Człowiek przychodzi do Fabryki, żeby zarobić. Robota jest akordowa, każdy przestój czy zacięcie z powodu braku materiałów i narzędzi wderza bezpośrednio w kieszeń. Łatwo w takich sytuacjach o „męską" wymianę adali. Dla rozładowania napięcia kierownik lub brygadzista zwykle mówi: — *Chłopie, no cóż ci poradzę? Nie jestem cudotwórcą. Zaopatrzenie nie zmatwiło... nie ma tlenu, drutu, farby itp. Dziś znajdę ci zajęcie, a potem to jakoś nadrobimy.*

W zaopatrzeniu zaś kierownik wyw ma najbardziejszej i nakazuje: — *Kupcie, wywińcie spod ziemi, pożyczcie. Materiał musi być, bo jutro stanie robota.*

Co tu ukrywać: wszystkie wydziały i działy Fabryki są ważne, ale zaopatrzenie — najważniejsze. Tu zlepiają się nici dobrej roboty i godziwej zapłaty. Na liście artykułów sprowadzanych przez zaopatrzeniowców widnieje... 22 tys. pozycji, od igły krawieckiej potrzebnej przy reperacji dżiksy ochronnej — do silników spalinowych „Wola" wartości prawie 2 mln złotych każdy.

Szef zaopatrzenia, inżynier EDWARD MARCHUT, absolwent krakowskiej AGH, pracuje w „Gliniku" od 17 lat. Ci, co dobrze go znają twierdzą, że ile ma takiej sytuacji, w której ulegby panice. Wyprowadził już zakład z ciężkich tarapatów, ale przy swojej znajomości rynku zaopatrzeniowego nie jest również hurraoptymistą.

— *Panika? To nie moja specjalność* — stwierdza inżynier Marchut. — *Fabryka jest dużym organizmem. Jednaczy dwa wahnięcia, niższem, powodują poważne perturbacje, ale zawsze pozostaję jakieś dwa dni do manewru. A je mi ludzie nie możemy powiedzieć, to nie nasza sprawa, niech się martwią inni. Nam właśnie płacą za zmartwienie.*

Nowy rok nie zaczął się dla zaopatrzenia pomyślnie. Coraz trudniej zdobyć blachę, drut spawalniczy, wyroby śrubowe i dwutlenek węgla.

— *Coś niełego radzi sobie hutnictwo* — zastanawia się inżynier Marchut. — *Hutnicy mówią: brakuje nam wsadu, gazu, ludzi, sprzętu. Kryzys w gospodarce dopiero teraz daje nam się we znaki. Oto konkrety: na I kwartał zamówiłem 26 tys. ton stali, takie są nasze planowe potrzeby, tymczasem otrzymaliśmy limit na zakup 12,6 tys. ton. Dodam, że taki limit nie jest jeszcze 100-procentową gwarancją otrzymania tej dostawy. Ponadto potrzebujemy 750 ton blachy do obudów górniczych — otrzymałem na razie 120 ton, a nie nie zapowiada rychłego nadrobienia zaległości dostawczych z IV kwartału ub. roku. O dostawach stęczniowych powinniśmy być poinformowani najpóźniej w grudniu, a nie 5 czy 10 stycznia.*

Mimo tych kłopotów zaopatrzeniowcy są umiarkowanymi optymistami. — *Inaczej zmienilibyśmy robotę* — mówią. Z urzędu jednak muszą czasami poskarżać się zapędy zakładowych płatników. Są bowiem ludźmi zbyt dobrze obeznanymi z kulisami naszej gospodarki, aby mogli uwierzyć, że machina ta zacznie nagle doskonale działać. Służby zaopatrzeniowe jeszcze długo będą spełniać funkcje oddziału do zadań specjalnych.

— *Najbardziej denerwuje mnie to, że stać nas na produkcję... bubli. Nie wykorzystujemy w pełni nowych technologii, nie oszczędzamy. Nasze wyroby (takie w Fabryce) są przeymarkowane: z tej samej masy towarowej można zrobić o wiele więcej* — mówi Marchut.

W Dziale Zaopatrzenia Materiałowego pracuje 45 osób, w tym kilkanaście stale pozostaje w rozjazdach. Tacy, jak EDWARD PASEK (42 lata pracy w „Gliniku"), ZDZISŁAW HUL czy STANISŁAW WIĘCEK, potrafią nawet w nocy stawić się na wezwanie, w domu są rzadkimi gośćmi. Ofiarni, systematyczni, uparci, ambitni. Wyzwacają ich dziwiami, wracają okiem.

— *Nie ma szkoły dla zaopatrzeniowców* — mówią. *Zaopatrzenie trzeba się po prostu urodzić. Z kłopotami wojujemy przy pomocy normalnych, wypróbowanych sposobów. Przeciwnościom trzeba mieć wielu przyjaciół. Czy dużo zarabiamy? Nie przysługują nam godziny nadliczbowe. Rekwiracitwo Fabryki, które się nam to rekompensować premiami i nagrodami.*

— *Lubicie tę robotę,* — pytam.

— *Odpowiem za siebie* — odzywa się Marchut. — *Jestem z tych, którym bardziej smakuje czarny chleb od białego. Interesuje mnie praca w nieustannym kontakcie z ludźmi. To lubię: poznawać nowe twarze, polskie miasta i fabryki, a przy okazji uczyć się po prostu życia.*

JERZY LEŚNIAK

Dojechać do pracy

— *Byłem świadkiem karczemnej scenerii w autobusie między pasażerem — pracownikiem Fabryki — a kontrolerem. Autobus był ogłomdoszepny, a pracownik zamiast biletu miał ważną przepustkę karty przejazdu.*

— To drażliwa sprawa. Karty przejazdu obowiązują tylko w tzw. przewozach pracowniczych. Nasze starania w PKS-ie i WPK o honorowanie kart przejazdu w komunikacji ogólnodostępnej nie odnoszą — na razie — rezultatu. Musimy jednak jakoś to przeforsować, ponieważ wielu naszych pracowników pełni dyżury w niedziele, święta i ustawowo wolne soboty. Dojeżdżając do roboty muszą dodatkowo pokrywać koszty przejazdu.

— *Skąd dojeżdżają pracownicy „Gliniku"?*

— Codziennie do pracy różnymi środkami lokomocji przyjeżdża ponad 4 tys. osób. Najdalejejsze linie docierają do Łabów (47 km), Sniętnicy (42 km), Jastrzębia (39 km) i Jodłówki (38 km). W Fabryce pracują ludzie z trzech województw. Zakład zaopatruje się autobusem w PKS-ie, 3 wyjazdy z WPK, 3 — w Rafinerii Nafty i „Transnafcie". Sami dysponujemy 5 pojazdami. Dowóz pracowników odbywa się w systemie trzyzmianowym.

— *Ile to kosztuje?*

— Łączny koszt wynajmu i transportu zakładowego wynosi 62 mln złotych rocznie. Powyższymy więc w całości koszty eksploatacji wynajętych autokarów. Płacimy z dłużego wymagamy od przewoźników punktualności, czy np. ustawienia dodatkowych przystanków. Różnie z tym bywa, czasami dochodzi do znacznych opóźnień z powodu awarii, zwłaszcza zimą.

— Informacji o dowozach pracowniczych udzieliła BOGUSŁAWA ROLAK z Działu Administracyjno-Gospodarczego.

(leś)

Ile mamy obrabiarek?

Ostatnia inwentaryzacja wykazała, że w Fabryce znajduje się ponad 5 tys. rozmaitych środków trwałych o łącznej wartości 13,6 mld złotych. Spośród 1146 obrabiarek skrawających i maszyn do obróbki plastycznej blisko połowa pochodzi z importu: z krajów socjalistycznych i kapitalistycznych. Jaki jest ich stan? Niektóre obrabiarki — zwłaszcza konwencjonalne — są mocno przestarzałe i technicznie zużyte. Średni wiek — 13 lat. 63 procent maszyn jest już w pełni zamortyzowanych i najwyższa pora zastąpić je nowymi. Dość powiedzieć, że ponad 10 procent obrabiarek pracuje w „Gliniku" dłużej niż 20 lat.

— *Pomimo, że średni wiek naszych maszyn jest stosunkowo wysoki, to jednak nie jesteśmy przedsiębiorstwem zacofanym* — mówi inżynier STANISŁAW ŚWIĄTEK, Główny Mechanik. — *Nie brakuje u nas obrabiarek nowoczesnych, o światowej jakości. Posiadamy 71 obrabiarek sterowanych numerycznie, 10 specjalistycznych automatów do cięcia tlenem i urządzeń do nagrzewania indukcyjnego. Na uwagę zasługuje fakt, że dzięki zaangażowaniu naszych pracowników park maszynowy utrzymywany jest w ciągłej sprawności. Inaczej nasze zadania nie wzrastałyby średnio o 10 procent rocznie.*

(leś)

Kronika zmian kadrowych

W ostatnim czasie dyrektor mianował na stanowisko:

▲ kierownika Wydziału Konstrukcji Stalowych — **Antoniego Trojana;**

▲ kierownika Oddziału Obróbki Wiórowej — **Bogdana Dzieniowskiego;**

▲ kierownika Oddziału Krajalni — **Andrzeja Słopnickiego;**

▲ zastępcy kierownika do spraw szkoleń produkcyjnych w Warsztacie Szkolnym — **Kazimierza Ziębę;**

▲ kierownika Zakładowego Ośrodka Kształcenia i Informacji — **Stanisława Wałęga.**

*

Niedawno...

urodzili się: **Agnieszka Sidar, Monika Kalisz, Agata Bartusik, Tomasz Droździ, Damian Małuszyk, Artur Zięba, Szymon Kostrzewa, Rafał Gunia, Damian Wresiło i Barbara Burzch.**

przeszli na rentę i emeryturę: **Amalia Pabisiańska, Anna Klys, Adam Hone, Józef Malina i Edward Noga.**

zmarli: **Maria Malesza.**

W dowód uznania

Pod koniec ubiegłego roku uhonorowano pracę działaczy sportowych. Wśród nich gorliczan: **Jana Rybę** (na zdjęciu), **Stanisława Kierońskiego, Wilhelma Nowaka** i **Aleksandra Śliwę** udekorowano Medalami 40-lecia Polski Ludowej. Ponadto Medale „Za zasługi w rozwoju kultury fizycznej" wręczono: **Stanisławowi Radwańskiemu, Bolesławowi Kostowskiemu, Maksymilianowi Kostowskiemu, Wiktorowi Miaskiewiczowi, Władysławowi Mrozowi.** Pośmiertnie do Księgi Zasłużonych Działaczy Kultury Fizycznej wpisano współzałożyciela Oddziału PTTK w Gorlicach — **Jana Dziopka.**

Z życia ZSMP

Pierwsza do lokalu Zarządu Zakładowego ZSMP przychodzi **Zosia Skraba.** Przegląda papiery, szykuje herbatkę. O 6.30 biurowce dopiero budzą się do życia. „Młyn" zacyma się przed ósmą. Przychodzi młody tokarz, aby poprzeć jego starania o mieszkanie. Inny przynosi podanie o umorzenie kredytu MM, jeszcze dwóch do zapisania się do ZSMP. Interesant nie ma prawa czekać — wyrwał się bowiem na chwilę z wydziału, a tam nie lubią, gdy ktoś za długo robotę zaniedbuje.

Przewodniczący **Aleksander Szpyrka** z papierami pod pachą wychodzi na posiedzenie zespołu dyrekcyjnego. W drzwiach mija się z **Krzyśkiem Lewandowskim,** „specem" od zakładowej spartakiady. Mówi o niedociągnięciach, których — przy lepszej organizacji — można będzie uniknąć. — *Dlaczego nie rozegrano jeszcze turnieju siatkówki?* — pyta **Gienek Lepa.**

Pora na raporty Funduszu Akcji Socjalnej Młodzieży. Kolektywy wypracowały setki tysięcy złotych, trzeba teraz wszystko dokładnie sprawdzić, w gre wchodzi bowiem gruba forsa. **Jurek Boguń** — wiceprzewodniczący do spraw szkolenia opracowuje plan obchodów 16-lecia ZSMP w „Gliniku". Rozmawia z tow. **Tadeuszem Karusem,** dziś szefem zakładowej organizacji partyjnej, a przez wiele lat przewodniczącym ZSMP w Fabryce.

Przychodzi przewodniczący jednego z 82 kół. Prosto z wydziału, w roboczym uniformie. Chce „wynająć" salę w klubie „Gwarek" na zebranie przy herbatce. Ktoś narzeka na fatalną jakość płatków, ich niekatualność. **Zosia Krężel** z koła w Kuźni przynosi meldunek o wykonaniu drobnego, ale znaczącego zobowiązania. **Jacek Wielgus** przypomina o zbliżającym się terminie Plebiscytu o tytuł „Najlepszego Mistrza, Nauczyciela i Wychowawcy". Wpadają **Staszek Mężyk** i **Ignac Kotlarz:** — *Panowie, do klubsku rzucili „Klubowe"!* Eugeniusz Lepa, którego ostatnio wybrano przewodniczącym Zarządu Miejskiego w Gorlicach, dziękuje za współpracę: — *Nie rozstajemy się, będę w was częstym gościem.*

Rozmawiamy, kto ma zostać w miejsce **Gienka** — wiceprzewodniczącym ZZ. Pomysły są różne. Sprawę poddamy pod obrady najbliższego plenum.

J. B.

OGŁOSZENIA DROBNE

PRACA

POPROWADZĘ dom wczasowy. Posiadam wysokie kwalifikacje gastronomiczne, całkowicie. Mam 48 lat, bez nałogów. Dysponuję samochodem dostawczym. Oferty **3008 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.**

ZGUBY

GRYDYK Rysard, Nowy Sącz, Królowej Jadwigi 39/34, zgubił prawo jazdy nr **21351/79** kat. A, T wydane przez Urząd Miejski Nowy Sącz. **D-76189**

SMAGA Władysław, zam. Nowy Sącz, Kochanowskiego 32/31, zgubił kartę rowerową nr **3339/74** wydaną przez Urząd Miejski Wydział Komunikacji Nowy Sącz. **D-76181**

CYBULSKI Ryszard, zam. Nowy Sącz, Batorego 54/4, zgubił prawo jazdy wydane przez Wydział Komunikacji w Nowym Sączu **D-76182**

CZUBERNAT Renata, zam. Zakopane, ul. Sikłowski 29 B, zgubiła legitymację szkolną nr **4 K 12** wydaną przez Zespół Szkół Hotelarsko-Turystycznych w Zakopanem. **D-76183**

USŁUGI

CZYSZCZENIE dywanów, wykładzin. **Kobielski, Stary Sącz, tel. 802-46. D-76145**

OBWIESZCZENIA

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta i Gminy w Rabce z dnia **21 listopada 1985 r. sygn. akt 6120/1984/85, Michał Małcz, syn Franciszka, ur. 13. 9. 1949 r., zam. Mszana Dolna, ul. Słomka 196,** obwiniony o to, że dnia 12 kwietnia 1985 r. w Mszanie Dolnej mimo ciążącego na nim obowiązku z mocy ustawy ponosza bez pracy, do dnia 20. 11. 1985 r. nie dopełnił obowiązku zgłoszenia się do Wydziału Zatrudnienia Urzędu Miejski i Gminy w Mszanie Dolnej, nie złożył wyjaśnień co do powodu ponoszawania bez pracy, został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu stanowiącego wykroczenie z art. 20 ust. 1 ustawy z dnia 26. 10. 1982 r. Dz. U. nr 35, poz. 229 „O postępowaniu wobec osób uchylających się od pracy" w podstawie art. 20 ust 1 ustawy j.w. z późniejszymi zmianami wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 40.000 zł z zamianą w razie nieściągalności na 90 dni aresztu zastępczego, przyjmując równowartość 500 zł za 1 dzień oraz podanie orzeczenia do publicznej wiadomości w tygodniku „Dunajec" na koszt obwinionego.

Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 zł. K-929

Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego Wydział II Karny w Nowym Sączu z dnia 18 grudnia 1985 r. sygn. akt II K 622/85 zostali skazani:

— **Jerzy Lebda,** syn Franciszka i Anieli z d. Sarota, ur. 16. 11. 1947 r. w Nowym Sączu za czyny z art. 199 § 1 kk, 203 § 1 kk i 208 kk działając przestępstwem ciągłym i w warunkach recydywy określonej w art. 60 § 1 kk, a polegające na tym, że wokresie od 11 marca 1985 r. do 10 września 1985 r. zatoczył w celu przywłaszczenia w Gorlicach 50 litrów emulsji białej, farbę olejną łącznej wartości 9890 zł na szkodę Zakładów Remontowo-Budowlanych w Krakowie, a także uczestniczył w zaborze w Nowym Sączu w celu przywłaszczenia kurtki skórzanej, skrzypiec, gwintownicy łącznej wartości 30 000 zł na szkodę Z. L. i zegarka marki Doxa wartości 10 000 zł na szkodę B. Z. oraz na tym, że po uprzednim włamaniu wspólnie z Krzysztofem Skrzętną do autobusu marki Skoda zabrał w celu przywłaszczenia okulary przeciwsłoneczne, radio samochodowe, odzież, koc łącznej wartości co najmniej 20 000 zł na szkodę J. P. — został skazany na karę 2 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności i karę grzywny w kwocie 30 000 zł, a orzeczeniem nadano wykonanie w okresie lat trzech, że przestępstwa wykonywania zlej pracy zarobkowej w uspołecznionym zakładzie pracy i powstrzymywania się od nadużywania alkoholu, oraz na kary dodatkowe: konfiskatę mienia w całości i podanie wyroku do publicznej wiadomości poprzez zamieszczenie jego wypisu w tygodniku „Dunajec". Nadto zasądzono Lebdy odszkodowanie w kwocie 9890 zł na rzecz Zakładów Remontowo-Budowlanych w Krakowie;

— **Krzysztof Skrzętna,** syn Stanisława i Katarzyny z d. Gębarowska, ur. 15. 7. 1950 r. w Nowym Sączu, za czyn z art. 208 kk polegający na tym, że w dnia 10. 9. 1985 r. w Nowym Sączu działając wspólnie z Jerzym Lebdą po uprzednim włamaniu do autobusu marki Skoda zabrał w celu przywłaszczenia radio samochodowe, odzież, koc, parasolki, okulary przeciwsłoneczne łącznej wartości co najmniej 20 000 zł działając na szkodę J. P. — został skazany na karę 2 lat pozbawienia wolności, 50 000 zł grzywny oraz na kary dodatkowe: konfiskatę mienia w całości i podanie wyroku do publicznej wiadomości poprzez zamieszczenie jego wypisu w tygodniku „Dunajec". K-713

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej w Zakopanem z dnia 1. 11. 1985 r. nr rej. SA. II. 6120-1616/85, **Andrzej Gandera,** syn Franciszka, ur. 18. 1. 1959 r., zam. Biały Dunajec, ul. Manifestu Lipcowego 156a, obwiniony o to, że w dniu 29 lipca 1985 r. około godz. 7.30 w Białym Dunajcu kierował ciągnikiem marki „Władimirec" nr rej. 5285-SCG po drodze publicznej, będąc w stanie po spożyciu alkoholu **0,6** promile oraz w tym samym miejscu i czasie kierował w. wym. ciągnikiem nie mając do tego uprawnień, został uznany winnym popełnienia zarzucanych mu czynów stanowiących wykroczenie z art. 87 § 1 kw i 94 § 1 kw i na podstawie art. 87 § 1 i 3 kw w zw. z art. 6 § 3 kw i art. 31 § 1 i 3 kw w zw. z zarządzeniem Min. Sprawiedliwości z 12. 7. 1985 r. wymierzono mu jako karę zasadniczą zasadniczą grzywnę w wys. 40 000 zł z zamianą, jeśli egzekucja grzywny okaże się bezskuteczna na 80 dni zastępczej kary aresztu, przyjmując 1 dzień aresztu za równowartość grzywnie w wys. 500 zł oraz jako kary dodatkowe zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych i innych pojazdów na okres 24 miesięcy, podanie orzeczenia do publicznej wiadomości przez ogłoszenie go w tyg. „Dunajec" na koszt ukaranego.

Ponadto orzeczono zapłatę kosztów chemicznego badania krwi w wys. 500 zł i kosztów postępowania w wys. 150 zł. K-711

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium ds. Wykroczeń przy Wojewodzie Nowosądeckim w Nowym Sączu, jako II instancji z dnia 16 października 1985 r. nr rej. 6120/474/85, **Ludwik Białoń,** syn Jana, ur. 9. 2. 1955 r., zam. Owczary, wskutek odwołania wniesionego przez RUSW w Gorlicach wydanego przez Rejonowego Kolegium ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Gorlice, mocą którego ukarano go grzywną w wys. 8000 zł, kosztami postępowania w kwocie 150 zł na podst. art. 87 § 1 kw orzeczono:

1. uchylić zaskarżone orzeczenie Kolegium I Instancji;
2. uznać obwinionego winnym popełnienia wykroczenia z art. 87 §. 1 kw;
3. ukarać grzywną w wysokości 15 000 zł;
4. jako karę dodatkową orzeczono zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 12 miesięcy, zaliczając na poczet tej kary okres zatrzymania prawa jazdy tj. od dnia 10. 05. 1985 r.;
5. podać orzeczenie o ukaraniu w tygodniku „Dunajec" na koszt obwinionego.

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium ds. Wykroczeń przy Wojewodzie Nowosądeckim, jako II instancji po przeprowadzeniu w dniu 6 listopada 1985 roku w Nowym Sączu rozprawy w sprawie ob. Stanisława Zadziarko, syna Hieronima ur. 6.1.1933 r. zamieszkałego w Zakopanem ul. Łukaszowski 2/32, wskutek odwołania wniesionego przez RUSW w Nowym Sączu od orzeczenia wydanego przez Rejonowe Kolegium do sprawy Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej, mocą którego ukarano sprawcę grzywną w wys. 20 000 zł za zamianą w razie nieściągnięcia na 40 dni zastępczej kary aresztu, przyjmując jako równowartość 500 zł za jeden dzień, zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 6 miesięcy, zaliczając na poczet tej kary okres zatrzymania prawa jazdy, tj od dnia 29 listopada 1985 roku, koszty postępowania w kwocie 150 zł na podstawie art. 87 §1 KW, 86 § 3 KW, 9 § 2 KW i 20 § 3 KW orzeczono

1. uchylić zaskarżone orzeczenie I instancji
2. uznać obwinionego winnym popełnienia wykroczenia z art. 87 § 1 KW, 86 § 3 KW 9 § 1 KW i 20 § 3 KW
3. ukarać grzywną w wys. 20.000 zł z zamianą na 40 dni zastępczej kary aresztu, przyjmując jako równowartość 500 zł za jeden dzień
4. jako karę dodatkową orzeczono zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 24 miesięcy, zaliczając na poczet tej kary okres zatrzymania prawa jazdy, tj. od dnia 29 lipca 1985 roku.
5. Ponadto orzeczono jako karę dodatkową podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości przez ogłoszenie go w tygodniku „Dunajec" na koszt obwinionego. K-10495

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta i Gminy w Rabce z dnia 20 listopada 1985 r. nr rej. SA 6120/901/85, **Leszek Mikołajek,** syn Jana, ur. 16. 1. 1965 r., zam. Rabka, ul. Orkana 16, obwiniony o to, że został wpisany do ewidencji osób nie mających na podstawie art. 3 ust. 1 nie zgłosił się na wezwanie w sprawie złożenia wyjaśnień o przyczynach pozostawania bez pracy bądź nie pobierania nauki, pomimo prawidłowego doręczenia mu wezwania. Będąc wpisany do ewidencji nie zgłosił się w dniu 21. 8. 1985 r. i 20. 8. 1985 r. na wezwanie Naczelnika Miasta i Gminy w Rabce dokonane na podstawie art. 4 ust. 3 ustawy o postępowaniu wobec osób uchylających się od pracy, został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu stanowiącego wykroczenie z art. 20 ust. 3 ustawy z dn. 26. 10. 1982 r. (Dz. U. nr 35 poz. 229) „O postępowaniu wobec osób uchylających się od pracy" i na podstawie art 20 ust. 2 ustawy j.w. z późniejszymi zmianami, wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 25 000 zł z zamianą w razie nieściągalności na 70 dni aresztu zastępczego przyjmując równowartość 500 zł za 1 dzień oraz podanie orzeczenia do publicznej wiadomości w tygodniku „Dunajec" na koszt obwinionego.

Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 zł. K-930

Kopalnia Węgla Kamiennego

„ZIEMOWIT"

w Trzebiei-Ledzinach, ul. Pokoju 4, tel. 277-042 wewn. 56-63-56

PRZYJMUJE STALE

mężczyzn w wieku od 18 do 40 lat do pracy pod ziemią

Przyjmowanym do pracy gwarantujemy:

- wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy obowiązującego w górnictwie
- dodatek stabilizacyjny
- dodatek roślinkowy
- specjalne wynagrodzenie z Kasy Górniczej
- deputat węglowy
- nagrody roczne tzw. 14 i 14 pensja oraz nagrodę z zysku
- nagrodę barbórkową w wysokości miesięcznego wynagrodzenia
- nagrody jubileuszowe za 15, 20, 25, 30, 35, 40 i 45 lat pracy
- jednorazową pożyczkę na zagospodarowanie w wysokości 100.000 zł dla pracowników, którzy zawarli związek małżeński PO 1 LUTEGO 1983 roku. Pożyczka umarzana jest po 5-ciu latach nienagannej pracy
- pożyczkę na zagospodarowanie w wysokości 50.000 zł dla osób podejmujących pracę po odbyciu zasadniczej służby wojskowej, umarza po roku nienagannej pracy
- możliwość podnoszenia kwalifikacji na kursach wewnątrz-zakładowych oraz technikum dla pracujących
- dyspozycyjny ośrodkami wczasowymi i kolonijnymi nad morzem, w górach i na Mazurach
- przy kopalni organizowana jest spółdzielnia mieszkaniowa, która w krótkim czasie będzie gwarantowała uzyskanie mieszkania
- dla pracowników zamiejscowych zakwaterowanie w Domu Górnika przy kopalni z całodziennym wytrzymaniem ze znaczną dopłatą przez Zakład
- przy kopalni letnie Zasadnicza Szkoła Górnicza, która przyjmuje do nauki w zawodach górniczych młodzież w wieku od 15 do 18 lat

UCZNIOM ZAPEWNIA SIĘ: wytrzymanie, zakwaterowanie, umundurowanie oraz pomoc materialną w postaci:

- w klasie I w granicach — 5.000 zł
- w klasie II w granicach — 7.000 zł
- w klasie III w granicach — 10.000 zł

absolwentom po ukończeniu nauki w ZSG — otrzymują jednorazową pożyczkę na zagospodarowanie w wysokości 150.000 zł. Pożyczka umarzana po 3-ch latach nienagannej pracy

- wyróżniający się uczniowie ZSG mają możliwość kontynuowania nauki w Technikum Górniczym przy kopalni

WYMAGANE DOKUMENTY PRZY PRZYJĘCIU: 1) dowód osobisty, 2) książeczka wojskowa, 3) legitymacje ubezpieczeniowa, 4) świadectwo pracy, 5) świadectwo szkolne.

Informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje dział zatrudnienia kopalni. Dojazd do kopalni — od dworca PKP Katowice autobusami nr 31, 95 i 137.

K-9453

DUNAJEC — tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje zespół: Danuta Binek, Beata Dembowska, Elżbieta Glinka (z-ca redaktora naczelnego), Lucyna Kaszuba, Jerzy Leśniak, Adam Ogorzałek (redaktor naczelny), Franciszek Palka (redaktor graficzny), Krzysztof Podbiera (z-ca sekretarza redakcji), Michał Sroka (redaktor techniczny). Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, Al. Wolności 68. Telefony: 228-36, 228-90. Telex: 0322748. Oddział w Krakowie: ul. Wielopole 1, pok. 53, telefon: 22-32-08, 22-75-88, wewn. 161, telex: 0322491. Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch", Krakowskie Wydawnictwo Prasowe w Krakowie, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" Kraków, ul. Pokoju 3.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Wiślna 2, 31-007 Kraków, telefon 22-70-39 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki na granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch", Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 23, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie, nr 1153-201045-139-11, Nr indeksu 35657.

Prenumeratorzy indywidualni w miastach dokonują wpłat na poszczególne kwartały bieżącego roku: do 28 lutego na II kwartał, do 31 maja na III kwartał, do 31 sierpnia na IV kwartał. A-3

na ekranie TV

PIĄTEK — 31 I

PROGRAM I

10.10 Film dla 2 zmiany — „Co dzień bliżej nieba"
16.23 Program dnia
16.30 Majsterklepka
16.55 Piątek z Pankracym
17.20 DT — wiadomości
17.30 Nie tylko dla wędkarzy
17.50 Piłkarska kadra czeka
18.05 Bez próby
19.00 „Lis i srokaw"
19.10 Studium
19.30 Dziennik
20.00 Monitor rządowy
20.30 „Co dzień bliżej nieba" — pol. film fab.
22.10 DT — komentarze
22.40 Sprawa dla reportera
23.20 Studio sport
0.20 DT — wiadomości

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 Pobocza szeptu
17.50 Zbliżenia — czyli to i owo o filmie
18.20 Przeboje „Dwójki"
18.30 Kronika
19.05 Fragglesi
19.30 Dziennik
20.00 Galerie świata — „Ermitaż" (98)
20.30 Brawo
21.25 Było, nie minęło — mag. filmów
22.10 Film fabularny
23.40 Rozmowy intymne
0.10 Wieczorne wiadomości

SOBOTA — 1 II

PROGRAM I

8.25 Program dnia
8.30 „Tydzień na działce"
9.00 „Sobótka"
10.30 DT — wiadomości
10.40 „Estrada folkloru"
10.55 „W świetle ekspo"
11.25 „Telewizyjna lista przebojów"
11.40 „Ulotny ślad" — 40-lecie Teatru Dramatycznego w Ostrzylnie
12.15 „Metronom'83"
13.10 „Telewizyjne biuro pośrednictwa"
13.30 „Za kierownicą"
14.00 „Kosmos M"
14.30 „Azymut" — wojsk. mag. publ.
15.00 DT — wiadomości
15.05 Antologia dramatu powszechnego — Fritz Hochwalder — „Święty Eksperyment"
16.55 „Święta wojna" — reportaż
17.23 „Loszenie dużego lotka
17.30 Studio sport
18.35 „Duo fortepianowe Ruzicka — Schoder"
19.00 „Przygody kota Filemona"
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt"
19.30 Dziennik
20.00 „Oskar" — franc. komedia filmowa
21.20 „Czas"
22.10 DT — wiadomości
22.15 Wiadomości sportowe
23.10 „Wayne Sleep i inni" (4)
23.35 Kino nocne — „Derrick" — „Walka z Salzburgu"

PROGRAM II

15.05 „5—10—15"
16.25 „Wideoteka"
16.55 „Auto-moto-fan club"
17.20 Muzyka instrumentalna — ragtime
18.20 „Wioska Ziemia" (5)
18.30 Kronika
19.00 „Halo-komputer"
19.30 Dziennik
20.00 „Bis na bis"
21.00 „Tydzień w polityce"
21.10 Filharmonia „Dwójki"
21.50 „Studio hi-fi"
22.30 „Klejnot w koronie" (3)
23.35 Wieczorne wiadomości
23.40 Muzyka na dobranoc

NIEDZIELA — 2 II

PROGRAM I

7.25 Program dnia
7.55 „Wszechnica rodziny wiejskiej"
8.20 „Tydzień"
9.00 „Teleranek"
10.30 DT — wiadomości
10.35 „Miłośnicy przyrody" (4) ang. serial przyrod.
11.05 Spotkanie z pisarzem T. Urgaczem
11.30 „Następny proszę" (4)
12.00 „Siedem anten"
13.05 „Klub sześciu kontynentów"
13.50 „Telewizyjny koncert życzeń"
14.35 „Kraj za miastem"
15.00 DT — wiadomości
15.05 Teatr młodego widza — Andrzej Maleńska — „Koza"
16.10 „Studio 1"
18.20 „Antena"
19.00 „O czym szumią wierzby"
19.30 Dziennik
20.00 „Pan na Żuławach" (54-ostatni)
21.15 „Pegaz"
22.00 Niedziela sportowa
22.35 „Kulisy wielkiej polityki"
23.05 „Koncert na głos i dwie orkiestry"
23.45 DT — wiadomości

PROGRAM II

9.50 Film dla niesłyszących „Pan na Żuławach" (11-ostatni)
14.00 „Peryskop" — wojsk. progr. publ.
14.30 Laureaci koncert życzeń"
14.50 Powitanie
16.00 „Kwadrans z hejnałem"
18.15 DT — wiadomości
18.20 „Jutro poniedziałek"
18.50 „Jego familijne — „Robin Hood" (6)
19.55 „Kino—Oko"
19.00 „Ze sztuką na ty"
19.10 „Nowe drogi do Indii" (6)
17.05 Studio sport
18.20 „Słynne dzieła — słynni wykonawcy"
19.00 Między mną a tobą — program poetycki
19.30 Dziennik
20.00 „Serce i w kolorze"
21.00 „Sensacje XX wieku"
21.25 Przed seriałem — „Życie Kamila Kuranta"
21.45 „Życie Kamila Kuranta" (5) — film prod. pol.
22.45 Brunona Miecugowa duchy polskie — duch języka
23.05 Studio sport
23.35 Wieczorne wiadomości
23.40 „Na 5 minut przed zaśnięciem"

PONIEDZIAŁEK — 3 II

PROGRAM I

16.25 Program dnia
16.30 Kino telefonii — „Przybłęda" (3)
— film prod. pol.
17.20 DT — wiadomości
17.30 „Wspaniała trójka na Dzikim Zachodzie" (5)
18.30 „Echa stadionów"
19.00 „Wilk i cielczęk"
19.10 „Laboratorium"
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 Teatr telewizyjny — Stanisław Przybyszewski — „Złote runo"
21.45 DT — komentarze
22.10 Magazyn literacki „Pegaz"
23.40 DT — wiadomości
22.45 Język niemiecki — lekcja 14

PROGRAM II

16.25 Program dnia
16.30 Język niemiecki: lekcja 5 (powt.)
17.00 „Scena domowa"
17.30 V Międzynarodowy Studencki Festiwal Folklorystyczny
18.00 „Poza Ziemią"
18.20 Przeboje „Dwójki"
18.30 Kronika
19.00 „Piękni i wspaniali"
19.30 Dziennik
20.00 „Sekrety historyczne"
20.15 „Wszystko o Mundialach" — telefilmy
21.15 „Gwiazdy wielkiego sportu"
21.45 „Adwokat na emeryturze" (4)
22.25 Program rozrywkowy
23.05 Wieczorne wiadomości

WTOREK — 4 II

PROGRAM I

8.00 Teleferie TDC
9.35 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — wiadomości
10.10 Film dla 2 zmiany — „Okropności wojny" (5)
16.25 Program dnia
16.30 Kino teleferii — „Przybłęda" (2)
17.20 DT — wiadomości
17.30 „Gazeta Rolnicza"
18.00 „Informator Wydawniczy"
18.25 „Pod znakiem skarabeusza"
19.00 „Sąsiedzi"
19.10 „Diagnoza"
19.30 Dziennik
20.00 „Zetkniemy otwarte"
20.30 „Okropności wojny" (5)
21.20 DT — komentarze
21.45 „Eksport — tak ale..."
22.35 „Chopin i George Sand" (2)
23.05 DT — wiadomości
23.10 Język angielski — lekcja 14

PROGRAM II

16.25 Program dnia
16.30 Język angielski (5) — powtórzenie
17.00 „Jak być kochanym"
17.20 „Prosto z mosta"
18.00 „Zwierzęta wokół nas"
18.20 Przeboje „Dwójki"
18.30 Kronika
19.00 „Mądrej głowie"
19.30 Dziennik
20.00 „Gorąca linia"
20.15 „Magazyn motoryzacyjny"
20.45 „Nieznany front"
21.25 Panorama kina zadziecięcego — „Maśka"
22.35 Film dokumentalny
23.15 Wieczorne wiadomości

ŚRODA — 5 II

PROGRAM I

9.00 Teleferie TDC
9.35 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — wiadomości
10.10 Film dla 2 zmiany — „Zapiski milionera"
16.25 Program dnia
16.30 Kino telefonii — „Przybłęda" (3)
17.20 DT — wiadomości
17.30 Losowanie super lotka i małego lotka
17.40 „Zwariowana rodzina" — komedia prod. węg.
19.00 „Wyprawa profesora Gąbki"
19.10 „Archiwum XX wieku"
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Zapiski milionera" — egipski film obyczaj.
22.05 DT — komentarze
22.30 „Ludzie i zdarzenia"
23.15 DT — wiadomości
23.20 Język rosyjski — lekcja 14

PROGRAM II

16.25 Program dnia
16.30 Język rosyjski (5) — powtórzenie
17.00 „Korsylium klinki zdrowego człowieka"
17.30 „Salon muzyczny"
18.20 Przeboje „Dwójki"
18.30 Kronika
19.00 Piosenki zespołu „Milk and Coffe"
19.30 Dziennik
20.00 „Co pana do nas spowadza?"
20.15 Film dokumentalny
21.00 Studio sport
21.50 „Ekonomia na co dzień"
22.20 „Egzamin z marzeń" — polski film dok.
23.00 Wieczorne wiadomości

CZWARTEK — 6 II

PROGRAM I

9.00 Teleferie TDC
9.30 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — wiadomości
10.10 Film dla 2 zmiany — „Ośmiornica" (5)
16.25 Program dnia
16.30 Kino telefonii — „Przybłęda" (4)
17.05 „Daszeńka" — film prod. CSRS
17.20 DT — wiadomości
17.30 „Wybrać Polaka, wspólne sprawy"
17.55 „Witryna" — magazyn CZSP
18.05 „Patrol"
18.30 „Sonda"
19.01 „Tropem i Lucynka w krainie dmuchawców"
19.10 „Moja filozofia"
19.20 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Ośmiornica" (5)
21.25 DT — komentarze
21.50 „Klub międzynarodowy"
22.50 DT — wiadomości
22.55 Język francuski — lekcja 14

PROGRAM II

16.25 Program dnia
16.30 Język francuski (5) — powtórzenie
17.00 „Spróbuj sam"
17.30 „Religie i kościoły w Polsce"
18.10 Przeboje „Dwójki"
18.30 Kronika
19.00 „Jarmark" przedstawia
19.30 Dziennik
20.00 „Gorąca linia"
20.15 „Rozmaitości baletowe"
20.50 „Variete, variete"
21.25 „Ognie polne" — film prod. jug.
23.05 Wieczorne wiadomości

(CIĄG DALSZY ZE STR. 16)

grozić Kunickiemu ich ujawnieniem. Rozmyślał właśnie nad tym, gdy już przed samym palcem apostoł lokaja, od którego dowiedział się, że pan nie wróciła i odesłał auto, bo interesy zatrzymały go jeszcze jeden dzień.

Wiadomość ta ucieszyła Dyzmę. Jeszcze jedna doba świętego spokoju! Jednakże postanowił nie odkładać swego zachorowania. Zawsze to lepiej będzie wyglądać, gdy reumatyzm przyślie na cały dzień przed konferencją z Kunickim.

Toteż podczas kolacji zaczął krzywić się niemiłosiernie i chwytać się za ramię i za kolano. Obie panie, a zwłaszcza Nina, ze współczuciem wypytywały go o przyczyny bólu, gdy zaś powiedział, że to reumatyzm, obie zgodnie zaopiniowały, że w Koborowie klimat wilgotny sprzyja złośliwym reumatycznym. Pani Nina zaś nawet przepraszała go za nieuprzedzenie o tym.

Akurat przy ostatnim łyku kompotu ból Dyzmy stał się już nie do zniesienia. Przeprosił panie i chciał iść do swego pokoju, lecz pani Nina kazała służącemu, by go podtrzymywał, sama zaś poszła do domowej apteczki po jakieś lekarstwa.

Po kwadransie zapukano do drzwi, a gdy powiedział: „Proszę", usłyszał głos pani Niny.

— Jak się pan czuje?

— Źle, proszę pani.

— Niczego panu nie potrzeba?

— Nie, dziękuję!

— No to dobranoc. Mam nadzieję, że będzie jutro lepiej.

— Dobranoc pani.

Zaległa cisza, a że kolacja była obfita, Dyzma uczuł senność i zasypiając, pomyślał:

„Ta pani Nina to sympatyczna baba... Ba, kriabianka..."

ROZDZIAŁ PIĄTY

Klimat Koborowa fatalnie wpływał na reumatyzm Nikodema Dyzmy. Ranklem okazało się, że przez całą noc oka nie zmrużył i że bóle się wzmogły. Z takim raportem przyszła pokojówka do pani Niny i wróciła z nowym asortymentem lekarstw i z zapytaniem od pani, czy może by pan życzył sobie jakichś książek do czytania.

Dyzmie jednak nie chciało się wcale czytać, nie chcąc wszakże zetknąć się z brakiem rozumienia do literatury, powiedział służącej, że trudno byłoby mu trzymać książkę w ręku.

Efekt tego był dlań niespodziewany.

Mianowicie za drzwiami znów rozległ się głos pani Niny:

— Dzień dobry panu. Martwi mnie to, że panu nie lepiej. Może posłać po lekarza?

— O nie, nie trzeba — stanowczo odpowiedział Nikodem.

— Pan pewno bardzo się nudzi. Może by panu ktoś poczytał głośno?

— Cóż robić, kiedy nie ma komu.

Za drzwiami zaległa cisza i po pauzie odezwała się pani Nina:

— Czy można wejść do pana?

— Ależ proszę bardzo.

Weszła i obrzuciła go spojrzeniem, w którym mieszała się ciekawość ze współczuciem. Niespodziewanie zaproponowała, że mu samą będzie czytała. Nie było innego wyjścia i Dyzma, dziękując i przepraszając za kłopot, musiał się zgodzić.

— Ależ to drobiazg. I tak nic nie robię. Z przyjemnością przeczytam panu cokolwiek. Tylko musi pan powiedzieć jakiego autora pan woli.

Nikodem zastanowił się: trzeba wybrać jakiego lepszego, takiego, co go inteligentniejsi wybierali w czytelni w Łyskowie. Już wiedział, o którego chodzi, o takiego Anglika, co to się pisze inaczej, a wymawia się Dżek London.

— Może coś Jacka Londona? — powiedział. Uśmiechnęła się i skinęła głową.

— Za chwilę przyniosę kilka jego książek.

Wkrótce wróciła z kilkoma pięknie oprawnymi tomami i powiedziała:

— Wcale się nie zdziwiłam, że pan właśnie tego pisarza lubi.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Skąd to się wzięło?

Często używamy powszechnie znanych zwrotów, zdań, pojęć — polskich i obcojęzycznych, ale nie zawsze rozumiemy ich rodowód.

Jak Zabłocki na mydle

Mydło jest produktem starym. Historia wyświarzania tego artykułu sięga czasów starożytnych. Już Plinius Starszy, wybitny myśliciel rzymski podaje, że wytwarzanie substancji warzelnej z tłuszczu wołowego i popiołu roślinnego — podobnej w składzie chemicznym i użytkowaniu do współczesnego mydła — było znane w początkach naszej ery.

A nasz Zabłocki? A nasz Zabłocki — szlachciura z XVII wieku postanowił na mydle zarobić. Wszystkie swoje aktywa zainwestował w wyrób tego właśnie produktu. Tratwą chciał przewieźć gotowy wyrób do Warszawy. Kolizja wszakże nastąpiła po drodze. Niewprawnie prowadzona, a nade wszystko przeładowana tratwa wpadła na jaz i jej ładunek zatonął. Mydło imć pana Zabłockiego rozpuściło się w wodzie wiślanej. Pan Zabłocki — który chciał zarobić krocie — tylko samo stracił. Powiada się przeto, że taki właśnie pochowy sprzyciarz — wyszedł jak Zabłocki na mydle.

Od deski do deski

Mówi się, że ktoś książkę przeczytał „od deski do deski". Skąd ten zwrot? W dawnych wiekach książka była towarem wyjątkowo drogim. Papier robiono ręcznie, druk był bardzo pracochłonny. Człowiek, którego dziś określilibyśmy mianem inteligatora, czytywał strony książki, po czym spinał je z obu stron — od wierzchu i spodu — dwiema deseczkami. Przy bardziej ozdobnych publikacjach — deseczki obciągano skórą cielęcą lub safianową, albo płótnem ozdobnym. Czyli czytanie od deski do deski, od początku do końca.

Per fas et nefas

Czyli sposobem godziwym i niegodziwym. *Fas* ma znaczenie prawa, rzeczy słusznej, godziwej, dozwolonej zwyczajem i jest przeciwieństwem *nefas*, czyli czynów, niegodziwych, wzbronionych prawem. Formuła więc *per fas et nefas* oznacza uporczywe dążenie do celu wszelkimi środkami, uczciwymi i nieuczciwymi, bez względu na środki.

KRZYŻÓWKA NR 5

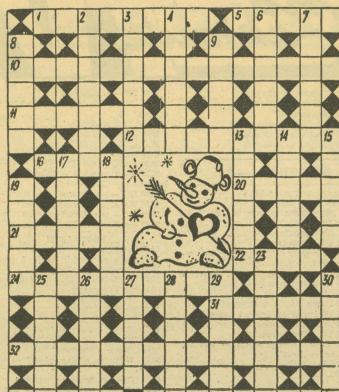

POZIOMO: 1) zwolenniczka nagości, 5) malutka wioska, 10) sytuacja konfliktowa, 11) imię Baryki, 12) islamskie godło, 16) liczydło starożytne, 20) zdobi kobietę, 21) wąska łopata, 23) ozdobny kamień, 24) kwiatuszek konwalii, 31) tłum, 32) mieszka w Częstochowie, 33) asocjacja z Rosiewiczem, 34) dezynfekowanie.

PIONOWO: 2) dodatkowe porto, 3) zgrzyt, 4) ojciec koziołka, 6) nasienie lnu, 7) popularna nazwa rzepów, 8) płonie na olimpiadzie, 9) manewr z rozgrywki karcianej, 13) złuda, 14) ryba okoniokształtna, 15) stal uszlachetniona, 17) kojarzy się z polską pustynią, 18) półfabrykat kapelusznicy, 19) winien był „rzezi niewiniątek", 23) z Alhambrą w Andaluzji, 25) sprzęt, 26) na rękawie dyżurnego, 27) jezioro na płn. wschód od Wołogogradu, 28) wschód L. Słońca, 29) miękki, dobry cukierek, 30) balet Chaczaturiana.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 7 lutego br.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 3

POZIOMO: 1) karmel, 5) imadło, 8) impas, 9) eksces, 10) legion, 11) zorza, 12) asfalt, 15) maniok, 18) angina, 21) salami, 24) wakat, 26) wstawa, 27) regały, 28) Niasa, 29) miesiąc, 30) żyrafa.

PIONOWO: 1) kiesa, 2) mucha, 3) Liszt, 4) spór, 5) islam, 6) argon, 7) Ornak, 13) Sau, 14) lin, 16) ara, 17) osm, 18) Asuan, 19) Iiaka, 20) awans 21) strać, 22) legar, 23) łzyda, 25) kram.

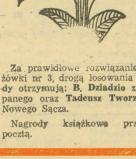

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 3, drogą losowania nagrody otrzymują: **B. Dziadzio** z Zakopanego oraz **Tadeusz Tworzydło** z Nowego Sącza.

Nagrody książkowe prześlemy pocztą.

HOROSKOP

BARAN: nie stwarzaj sam przed sobą pozorów, musisz obiektywnie spojrzeć na zaistniałą sytuację, tylko wtedy może uda ci się jakoś z niej wybrnąć.

BYK: już dawno powinieneś wpaść na to, że zamiast intryg, podchodów wiele spraw można było załatwić... po prostu zwyczajnie, bez większych problemów — to nauczka na przyszłość.

BLIŹNIĘTA: wszystko wskazuje na to, że będzie to burzliwy okres, szczególnie jeśli chodzi o sprawy sercowe — pamiętaj, żebyś nie dał się zwieść pozorom, musisz twardo dążyć do celu.

RAK: wszystko będzie układało się po twojej myśli, możesz spokojnie spać i oczekiwać na przyjemne wiadomości — nie zapomnij o kimś bliskim, który się trochę niecierpliwi z powodu twojej obojętności.

LEW: powinieneś konsekwentnie wypełniać wszystkie swoje wcześniejsze postanowienia — tylko wtedy będziesz miał satysfakcję i pochopę na dalszą pracę.

PANNA: idzie na lepsze, jeśli jeszcze potrafisz zapomnieć o niepowodzeniach, to przed tobą wiele ciekawych dni.

WAGA: powinieneś wreszcie uregulować swoje sprawy, określić to, co jest ważne, a nie zawracać sobie głowy drobiazgami — przywiązuesz do nich zbyt dużą wagę.

SKORPION: masz wszystkie atuty w swoich rękach, powinieneś tylko dobrze zagrać — zaplanuj sobie trochę czasu na odpoczynek i zabawę, bardzo ci się to przyda.

STRZELEC: nawet najbliżsi nie będą mogli dać ci dobrej rady — musisz samodzielnie upora ć się z tym problemem — widoki pomyślne, może to doda ci otuchy.

KOZIOROŻEC: nie obwiniaj innych o własne niepowodzenia, po prostu ktoś okazał się od ciebie lepszy i musisz przyjąć to do wiadomości — a co dalej?

WODNIK: przyszłość, i to już najbliższa, okaże, czy miałeś rację i czy sprawdzą się twoje plany — jeśli chcesz naprawdę osiągnąć wiele, to nie zwracaj uwagi na plotki i intrygi.

RYBY: masz możliwości załatwienia wszystkich swoich najpilniejszych spraw — zależy tylko, czy znajdziesz odpowiedniego człowieka, który ci w tym pomoże.

TADEUSZ DOŁĘGA MOSTOWICZ

KARIERA NIKODEMA DYZMY

— 16 —

— Pst! Brutus! Szukaj szpiega, szukaj!

Ratlerek przyglądał się swemu panu z głupkowatą miną i nie ruszał się z miejsca.

— Głupie bydlę! — zirytował się hrabia — poszoł wont!

Wstał i skradającym się krokiem obszedł dokoła krzaki. Gdy usadowił się znowu na ławce, powiedział pouczająco:

— Nie można nigdy przesadzić w ostrożności.

— Mówił pan hrabia, że będzie mnie potrzebował — zaczął Dyzma.

— Tak, użyję pana jako narzędzia, tylko musi mi pan przyrzec absolutne posłuszeństwo. Oczywiście, nikomu ani słowa. Przede wszystkim pojedzie pan do Warszawy do mojej ciotki, pani Przełęskiej. Jest to bardzo głupia i bardzo szanowna osoba. Pewnie i pan to zauważył, że osoby szanowne najczęściej są głupie?...

— Rzeczywiście...

Ponimirski wykrzywił się ironicznie i dodał:

— Pan, panie, jest wyjątkiem z tej reguły, bo chociaż pan jest głupi, szacunku nie wzbudzasz. Ale to drobiazg. Tu sprawa jest ważniejsza. Otóż ciotka Przełęska ma szalone stosunki i Kunika nienawidzi. Dlatego właśnie pomoże panu w mojej sprawie.

— W jakiej sprawie?

— Milczeć, sapristi, gdy ja mówię. Kunik ogłosił mnie wariatem. Mnie! Uważasz pan, i uzyskał kuratelę nade mną. Otóż chodzi o to, by ciotka zmobilizowała nie wiem ?ą tam kogo, by ustanowione jakieś konsylium, które orzeknie, że jestem całkiem normalny. Rozumiesz pan?

— Rozumiem.

— Napiszę list do ciotki, w którym przedstawię pana jako swego kolegę, chociaż wyglądasz pan na szewca, ale ciotka tak pragnie zaszkodzić Kunikowi, że gotowa uwierzyć. Dojaśniszpan wszystko ciotce, że tu nade mną się znęcają, że mnie więzą, że moje listy przetrzymują. Trzeba to przedstawić w najczarniejszych kolorach...

— No, dobrze, ale...

— Cicho! Chcesz pan spytać, co pan będziesz miał za to? Otóż dowiedz się, że za to zaszczycę pana moją przyjaźnią i dożywotnią rentą. Wysłarczy? Idę pocałować ciotkę, a pan przed wyjazdem do Warszawy niech przyjdzie tu po list i szczegółowe instrukcje. Jeżeli jednak zadenuncjujesz mnie, pamiętaj pan, że ciebie zabiję jak psa. Do widzenia.

Gwizdnął na ratlerka i jednym susem znikł w krzakach.

„To wariat, nie ulega wątpliwości" — pomyślał Dyzma.

Jednakże informacje hrabiego musiały zawierać znaczną dozę prawdy. Kunicki sam przecież mówi, że Koborowo kupił. Stosunek zaś doń jego żony i córki istotnie był wrogi. Ma się rozumieć, nie ma sensu zajmować się tym obłąkanym i jego projektami, jednakże należy zastanowić się, czy z tego całego mętliku nie da się wyciągnąć dla siebie jakichś korzyści?...

Dyzma na razie nie widział jeszcze żadnych otwierających się możliwości, lecz zdawał sobie sprawę, że posiadanie cudzych tajemnic nigdy nie zaszkodzi. Zwłaszcza w tego położeniu.

„W każdym razie muszę się jakoś wywiedzieć, czy to, co ten zwariowany hrabia opowiada, jest prawdą".

Przyszło mu na myśl, że gdyby się zarzuty Ponimirskiego potwierdziły, miałby możność

(CIĄG DALSZY NA STR. 15)